

Sport



NR 33 (18124) 10 lutego 2025

**16 milionów
powodów**

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	20	41	37:16	13	2	5	10	27	27:7	9	0	1	10	14	10:9	4	2	4
2. Jagiellonia (m)	20	38	38:27	11	5	4	10	21	23:12	6	3	1	10	17	15:15	5	2	3
3. Raków	20	37	26:13	10	7	3	10	15	13:8	4	3	3	10	22	13:5	6	4	0
4. Legia	20	33	37:25	9	6	5	10	20	23:12	6	2	2	10	13	14:13	3	4	3
5. Cracovia	20	33	37:29	9	6	5	10	13	18:17	3	4	3	10	20	19:12	6	2	2
6. Pogoń	20	33	29:21	10	3	7	11	28	20:6	9	1	1	9	5	9:15	1	2	6
7. Górnik	20	31	27:24	9	4	7	10	17	13:9	5	2	3	10	14	14:15	4	2	4
8. Katowice (b)	20	29	30:26	8	5	7	10	15	13:9	4	3	3	10	14	17:17	4	2	4
9. Motor (b)	20	29	28:32	8	5	7	10	15	13:13	4	3	3	10	14	15:19	4	2	4
10. Piast	20	28	22:19	7	7	6	10	14	12:10	3	5	2	10	14	10:9	4	2	4
11. Widzew	20	26	26:30	7	5	8	10	17	13:11	5	2	3	10	9	13:19	2	3	5
12. Stal	20	22	21:26	6	4	10	10	18	14:10	5	3	2	10	4	7:16	1	1	8
13. Korona	20	22	17:28	5	7	8	10	11	9:13	3	2	5	10	11	8:15	2	5	3
14. Radomiak	20	21	24:32	6	3	11	10	12	15:13	3	3	4	10	9	9:19	3	0	7
15. Puszcza	19	19	18:27	4	7	8	9	13	14:14	3	4	2	10	6	4:13	1	3	6
16. Zagłębie	19	19	16:28	5	4	10	9	13	10:11	4	1	4	10	6	6:17	1	3	6
17. Lechia (b)	20	18	20:34	4	6	10	10	11	7:13	3	2	5	10	7	13:21	1	4	5
18. Śląsk	20	11	16:32	1	8	11	10	7	9:15	1	4	5	10	4	7:17	0	4	6
1- elim. LM, 2-3+PP- elim. LKE, 16-18 - spadek.																		

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	22.02.	15.02.	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	29.03.	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	15.02.	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	8.03.
Górnik	1.03.	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	15.03.	1:0	1:0	1:1	15.02.	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1.03.	3.05.		3:1	15.03.	3:2	1:1	15.02.	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	22.02.	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	15.02.	8.03.	1:0	4:1	22.02.
Lechia	1:2	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	22.02.	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	15.02.	4:1	0:1	24.05.	1.03.	2:1	2:0
Motor	26.04.	22.02.	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	8.03.		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	8.03.	22.02.	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	3:0	1:1	3:0	1.03.	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	10.02.
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1.03.	5.04.
Raków	0:1	1:2	22.02.	10.05.	1:1	0:0	1.03.	15.03.	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	1.03.	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	15.02.	2:0	17.05.	3.05.		15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	7.03.	0:1	1:2	0:0	2:1		15.02.	3.05.
Widzew	1:1	15.03.	0:2	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	22.02.	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	15.02.	0:3	1:2	1.03.	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Liga pełna niespodzianek

Wydawało się, że po tym, co stało się w zeszłym roku, kiedy o mistrzostwo Polski walczyła Jagiellonia ze Śląskiem, które sezon wcześniej grało o utrzymanie, wszystko wraca do „normalności” i o czołowe miejsca będą walczyli moiżni ligi. Tymczasem pierwsze dwie wiosenne kolejki pokazują, że wiele jeszcze może się zdarzyć. Bo tak... Mający wielkie aspiracje Raków i Legia zdobywają na początek ledwie po punkcie. Potykają się u siebie, przegrywają na wyjeździe. Mistrz Polski Jagiellonia? Owszem, w pierwszym meczu rozbiła słabego Radomiaka, ale już w Mielcu poległa. A Górnik, który też miał nadzieję, że powalczy o coś więcej w drugiej części rozgrywek? Na razie w Zabrzu dominuje rozccharowanie.

Na przeciwnym biegunie takie jedenastki, jak GieKSa, Pogoń czy Piast. Dwa mecze wiosną i komplet punktów! O ile jeszcze szczerzanie grali pierwsze dwa mecze w tym roku u siebie, a wiadomo, że na swoich śmiecicach na nich nie ma rady, o tyle na duże słowa uznania zasługują przede wszystkim dwie górnośląskie jedenastki. W 20. kolejce odprawiły z kwitkiem faworyzowane ekipy Rakowa i Legii. Kto by pomyślał, że znajdują się na początku roku tuż za Górnikiem, do którego katowiczanie tracą ledwie dwa „oczka”, a gliwiczanie trzy.

W poprzednim tygodniu sporo pisaliśmy o zagraicznym zaciągu w naszej lidze. Zabranie zimą ściągnęli pół tuzina obcokrajowców. Raków gra tylko jednym Polakiem, Kacprem Trelowskim, który na dodatek z GKS-em zaliczył wpadek i kto wie, jak się to dla niego skończy. Na przeciwnym biegunie są katowiczanie. Przed meczem z drużyną ze stolicy Górnego Śląska trener Marek Papszun mówił, że trudno liczyć na polskich zawodników, którzy są niedoszoleni i słabo przygotowani do ekstraklasy. Przykład GKS-u pokazuje, że wcale tak nie jest, a pozyskanie z klubu spod Jasnej Góry 20-letniego Dawida Drachala jeszcze może napędzić ofensywę zespołu Rafała Góraka. Przyznam, że liczę w drużynie z Katowic na Sebastiana Bergiera, króla strzelców styczniowego halowego turnieju w Spodku, który dobrze pokazał się przy Limanowskiego.

Na przeciwnym biegunie jest ostatni w tabeli Śląsk. Wrocławianie byli blisko wygranej w Radomiu, ale wypuścili ją w samej końcówce. Może uda się wreszcie w sobotę u siebie z Widzewem?

Lokomotywa bez pary

Lider przegrał z przedostatnim zespołem w tabeli, nie wykorzystując wpadek bezpośrednich rywali.

Niedzielne spotkanie poprzedziła minuta ciszy dla Andrzeja Marchela i Rafała Skórskiego, byłego zawodnika i byłego trenera bramkarzy Lechii oraz 40-letniego Kamila Rupińskiego, który zmarł na skutek obrażeń odniesionych

w październikowym wypadku na drodze S7, w którym zginęła także dwójka jego dzieci w drodze powrotnej z meczu Lechii.

Lechia zaatakowała i w pierwszych pięciu minutach stworzyła dwie sytuacje. Lech był dziwnie ośpały, a w 14 min wpadł w kłopoty,

gdy Alex Douglas złapał drugą żółtą kartkę, osłabiając zespół. Trener Niels Frederiksen dokonał zmiany, wpuszczając na boisko Bartosza Salamona. Grający w dziesiątkę Lechici pogubili się, co wykorzystali gospodarze rozgrywający dobre, otwarte spotkanie.

W nagrodę schodzili do szatni prowadząc. Chorwat Antonio Milić popełnił błąd blisko narożnika „piątki”, z czego skorzystał Słowak Tomas Bobczek posyłając piłkę między nogami Bartosza Mrozka do siatki.

Lechiści zasłużenie prowadzili, więc spodziewaliśmy się, że goście obudzą się po przerwie, tymczasem Mrozek dwukrotnie ra-

tował skórę kolegom, przede wszystkim niepewnie grającej obronie, po kolejnych okazjach Bobczeka. Gości podbudował trochę groźny strzał sprzed pola karnego Mikaela Ishaka, który głową na „róg” wybił Olsson. W 80 min sędzia z powodu rac przerwał na chwilę spotkanie, a w doliczonym czasie piłkę meczową miał Michał Głogowski, który nie trafił z czterech metrów nawet w światło bramki, choć Mrozek był już w innym jej rogu.

Zbigniew Cieñciała



Tomas Bobczek, autor złotej bramki dla Lechistów.

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		LECH
49	posiadanie piłki	51
4	strzały celne	2
13	strzały niecelne	3
6	rzuty różne	4
14	faule	14
3	spalone	1
3	żółte kartki	5
0	czerwone kartki	1

OCENA MECZU ★★	
Lechia Gdańsk	Lech Poznań
1:0 (1:0)	
1:0 - Bobczek, 44 min (asysta Carenko)	
LECHIA: Weirauch 6 - Piła 6, Pllana 6, Olsson 6, Kałahur 6 - Kapić 7, Neugebauer 7, Carenko 6 (70. Sezonienko 3) - Wjunnyk 6 (82. Gueho niesklas.), Bobczek 6 (76. Głogowski niesklas.), Chtan 6 (82. Wójtowicz niesklas.). Trener John CARVER. Rezerwowi: Gutowski, Chindris, Wendt, D'Arrigo, Kardaś.	
LECH: Mrozek 6 - Pereira 2 (46. Carstensen 3), Douglas 0, Milić 3, Gurgul 3 (62. Fiabema 3) - Gholizadeh niesklas. (18. Salamon 4), Murawski 5, Kozubal 5, Hakans 5 (88. Lisman niesklas.) - Jagielto 2 (46. Thordarson 3) - Ishak 5. Trener Niels FREDE-RIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Hoffmann, Hotić, Pingot.	
Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 8. Asystenci: Jakub Winkler (Toruń) i Piotr Podbielski (Białystok). Widzów 13869. Czas gry 102 min (49+53). Żółte kartki: Bobczek (50. faul), Carenko (65. niesport. zachow.), Wjunnyk (67. niesport. zachow.) - Douglas (2. faul i 14. faul), Pereira (39. faul), Salamon (60. faul), Murawski (84. faul), czerwona Douglas (14. druga żółta).	
Piłkarz meczu - Rifet KAPIC	

WYNIKI 20. KOLEJKI

Stal Mielec - Jagiellonia Białystok	2:1 (2:1)
Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze	3:0 (1:0)
Radomiak - Śląsk Wrocław	1:1 (0:1)
Raków Częstochowa - GKS Katowice	1:2 (0:1)
Piast Gliwice - Legia Warszawa	1:0 (1:0)
Korona Kielce - Motor Lublin	1:0 (0:0)
Widzew Łódź - Cracovia	1:1 (1:1)
Lechia Gdańsk - Lech Poznań	1:0 (1:0)
Puszcza Niepołomice - Zagłębie Lubin	poniedziałek, 19.00

PROGRAM 21. KOLEJKI (14-17.02.)

PIĄTEK	Cracovia - Korona Kielce	18.00
	Lech Poznań - Raków Częstochowa	20.30
SOBOTA	Śląsk Wrocław - Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze - Radomiak	17.30
	Legia Warszawa - Puszcza Niepołomice	20.15
NIEDZIELA	Stal Mielec - Pogoń Szczecin	20.15
	GKS Katowice - Piast Gliwice	14.45
	Jagiellonia Białystok - Motor Lublin	17.30
PONIEDZIAŁEK	Zagłębie Lubin - Lechia Gdańsk	19.00

WYGRANI...

1. Bramkarz na medal

■ Choć w bramce Legii debiutował powracający do naszej ekstraklasy Vladan Kovacević, to gwiazdą w starciu warszawian z Piastem był jego przeciwnik po drugiej stronie boiska, Franciszek Plach. Słowak w drugiej połowie wykazywał się refleksem i świetnymi umiejętnościami. Legia próbowała doprowadzić do remisu, często starała się zaskoczyć rywali dośrodkowaniami, ale Plach pozostał niepokonany. Zwycięstwo w ogromnej mierze jest jego zasługą.

2. Gol i asysta

■ W spotkaniu z Rakowem w szeregach drużyny Rafała Górkę zabłysnął Sebastian Bergier. Snajper w pierwszej

połowie wpisał się na listę strzelców w sytuacji, w której wielu zawodników szukałoby innego rozwiązania niż strzał. Później, po tym jak Raków wyrównał, asystował przy голу Mateusza Kowalczyka. Katowicki napastnik udowodnił, że nawet gdy kontuzjowany jest Adam Zrelak, GieKSa nie musi obawiać się o obsadę „dziewiątki”.

3. Wiecznie młody

■ Niesamowity jest Kamil Grosicki. Choć w tym roku skończy 37 lat, dalej wielu obrońców w ekstraklasie nie potrafi sobie z nim poradzić. O jego zdolnościach boleśnie przekonali się zabrzanie. 94-krotny reprezentant Polski popisał się szybkością i w drugiej połowie dobił ekipę Jana Urbana, strzelając dwa gole i ustalając wynik na 3:0.

PRZEGRANI...

1. Miało być inaczej

■ Czasem w ekstraklasie mamy do czynienia z meczami, które kończą się zupełnie niespodziewanymi wynikami. Tak było w przypadku starcia Jagiellonii ze Stalą. Wydawało się, że po dość kontrowersyjnym (możliwy faul) gołu Afimico Pululu mistrzowie Polski będą mieli wygraną na wyciągnięcie ręki, ale milczenie nie miało zamiaru się poddawać. W ciągu 15 minut odrobili straty, wyszli na prowadzenie i wygrali.

2. Charakterni po meczu

■ Większość obserwatorów była już pewna, że Śląsk wywiezie z Radomia trzy punkty, jednak w ostatniej minucie doliczonego czasu Radomiak wyrównał na 1:1. Po spotkaniu doszło do prze-

pychanki między bramkarzem Rafałem Leszczyńskim a Sylwestrem Jasperem, który zmarnował okazję na 2:0. Szkoda, że niektórzy dopiero po zakończeniu rywalizacji pokazali pazury.

3. Trzy celne strzały

■ David Kristjan Olafsson może żałować, że nie zrozumiał się w pierwszej połowie meczu Widzew - Cracovia z bramkarzem Sebastianem Madejskim. Islandczyk strzelił bramkę samobójczą już w 15 minucie. Chwilę później gola z rzutu karnego zdobył Benjamin Kallman. Można przypuszczać, że gdyby nie wcześniejszy „samobój” Cracovia miałaby hipotetyczną jednobramkową przewagę, tym bardziej że przez 90 minut kibice widzieli zaledwie trzy celne strzały.

(KJ)

Niezlomni i zwycięscy



Fot. Grzegorz Misiek/PrasFocus

Mateusz Kowalczyk zapewnił GieKSie trzy punkty.

Pomimo nietrafionego rzutu karnego GKS Katowice i tak wygrał w Częstochowie.

GieKSa przerwała dobrą passę Rakowa, który nie przegrał u siebie od sześciu meczów, a w sumie odnotował passę 12 spotkań bez porażki. Drużyna Rafała Górkę przyjechała do Częstochowy z planem na zwycięstwo i bezwzględnie go wykonała. Katowiczanie w pełni zasłużenie zdobyli trzy punkty, będąc zespołem lepszym. Dobrze się bronili i przy okazji zdobyli dwa gole, które zapewniły im zwycięstwo.

Wrażenie robiła przede wszystkim mentalność piłkarzy GKS-u. Po tym, jak w pierwszej połowie gola zdobył Sebastian Bergier (zaskoczył Kacpra Trelowskiego strzałem w krótki róg), Raków ruszył do ataku od razu po zmianie stron. Drużyna Marka Papszuna zepchnęła gości do defensywy i zmusiła Dawida Kudłę

do błędu przy wyprowadzeniu piłki, przez co doprowadziła do wyrównania. Kibice GKS-u mogli mieć wrażenie, że od tego momentu częstochowianie przejmą kontrolę nad boiskowymi wydarzeniami, a tymczasem ekipa ze stolicy województwa śląskiego błyskawicznie się podniosła i znów zaczęła atakować. O jej niezłomności świadczy fakt, że nawet gdy Arkadiusz Jędrzych nie trafił z rzutu karnego, chwilę później na listę strzelców wpisał się Mateusz Kowalczyk, pieczętując wygraną.

Sobotni mecz udowodnił, że GKS jest groźnym rywalem dla każdego. Raków, który przecież chce walczyć o najwyższe cele, nie był w stanie zdobyć choćby punktu. Pod koniec spotkania widać było chęć znalezienia drogi do bramki Kudły za wszelką cenę, gdy na murawie pojawił się dwu-

metrowy Leonardo Rocha, a piłkarze Rakowa zasypywali pole karne GieKSy dośrodkowaniami. Na nic się to zdało, bo drużyna Rafała Górkę mądrze broniła się w polu karnym, co zresztą szkoleniowiec podkreślił podczas konferencji prasowej. Z kolei częstochowianom spotkanie pokazało, że przed nimi jeszcze sporo pracy, jeśli chcą dogonić liderującego Lecha. Przede wszystkim muszą poprawić skuteczność w ataku. Do tej pory zdobyli 26 goli w tym sezonie, a jest to wynik, który bardziej pasuje do zespołów środka tabeli (dopiero 10. w tabeli Piast ma mniej strzelonych goli, 22) niż do drużyny walczącej o mistrzostwo.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		GKS
58	posiadanie piłki	42
6	strzały celne	5
11	strzały niecelne	11
9	rzuty różne	4
14	faule	8
0	spalone	0
1	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek PAPSZUN:** - Pierwszy stracony gol, który trochę ustawił mecz, był wręcz kuriozalny. W drugiej połowie zagraliśmy z większą pasją i coś się zaczęło dziać. Straciliśmy jednak drugą bramkę w sposób niezrozumiały, przez co potem trudno było myśleć o zwycięstwie. Ta porażka to dla nas duże rozczarowanie.

■ **Rafał GÓRAK:** - Był to bardzo dobry mecz GKS-u, szczególnie w defensywie. Drużyna świetnie broniła. Ofensywnie natomiast mogliśmy osiągnąć więcej, bo nie wykorzystaliśmy kilku idealnych okazji. Mimo tego jesteśmy szczęśliwi. W trudnych momentach drużyna się nie załamывała i to dobrze o niej świadczy. Widać postępy w naszej grze, drużyna się rozwija.

TRZY PYTANIA DO...

BARTOSZA NOWAKA,
piłkarza GKS-u Katowice

1 Jakie emocje towarzyszyły panu podczas powrotu na stadion przy Limanowskiego, gdzie grał pan w latach 2022-2024?

- Same pozytywne! Fajnie tutaj wrócić, bo same miłe chwile przeżyłem w Częstochowie. Dużo dobrych wspomnień stąd mam. Podczas meczu była świetna atmosfera, była fajna rywalizacja, wywozimy dobry wynik, więc się cieszę.

2 Przed spotkaniem został pan nagrodzony przez częstochowski klub pamiątką, a przez miejscowych kibiców brawami...

- Będąc obojętnie w jakim klubie, staram się pomagać, być optymistycznie nastawionym, żeby mnie dobrze zapamiętano w danym miejscu. Cieszę się z tego, jak zostałem powita-

ny przy Limanowskiego, bo to jest klub, który na zawsze pozostanie w moim sercu. Do tej pory przecież największe sukcesy świętowałem z Rakowem.

3 Czy był to jeden z trudniejszych meczów w tym sezonie dla GKS-u?

- Tak. Meczów z Rakowem nie wygrywa przypadkowa drużyna. Trzeba się nabiegać, żeby zwyciężyć. Zdobyte trzy punkty to coś dużego i dało się to odczuć po spotkaniu, patrząc na radość, która nam towarzyszyła. Graliśmy z zespołem, który aspiruje do mistrzostwa Polski. To jedna z najlepszych drużyn w ekstraklasie. Do końca będzie grać o najwyższe cele, więc tym bardziej cieszymy się z wygranej.

Rozmawiał
Kacper Janoszka

Klęska Górnika

W Szczecinie drużyna Jana Urbana poniosła najwyższą porażkę w tym sezonie.

GÓRNIK ZABRZE

Wrywalizacji z „Portowcami” goście nie mieli żadnych argumentów i już po godzinie przegrywali 0:3.

I tak by przegrali

Zadecydowały błędy indywidualne - w kryciu i mała agresja. Nie da się wygrać samym utrzymaniem się przy piłce. Musi być boiskowa agresja, odpowiednie podejście, a tymczasem w Szczecinie po pół godzinie gry „Górnicy” mieli tylko jeden faul! Jasne, piłka nie polega na kopaniu przeciwnika, ale jeżeli wychodzi się na boisko, to trzeba biegać, gryźć trawę, a tego zabranom w piątek wieczorem przy

Twardowskiego bardzo brakowało. - Pogoń była zdecydowanie lepsza. W pierwszej połowie nie stworzyliśmy sobie sytuacji. Wiedzieliśmy, że Pogoń zagra wysokim pressingiem. Zabrakło nam podań za plecy, piłka nie dochodziła do naszych zawodników. W drugiej połowie już w drugiej minucie było 2:0 i to zmieniło oblicze meczu. Postanowiłem zmienić skrzydła, bo nie funkcjonowały dobrze, ale gdy szykowałem zmiany, była „varowana” bramka i zrobiło się 3:0. Na 1:0 pomogliśmy Pogoni zdobyć bramkę, na 2:0 i na 3:0 też. Niezależnie od tego, jakie zmiany wprowadziłem w przerwie, i tak byśmy przegrali ten mecz - powiedział bez ogródek trener Jan Urban.

Wagon obcokrajowców

Jedną rzeczą to kiepski wynik, a kolejną to zagraniczne transfery dokonywane przez dyrektora sportowego Łukasza Milika. Zimą 14-krotny mistrz Polski pozyskał pół tuzina zagranicznych zawodników! Ostatnim był czeski pomocnik Filip Prebsl, który do końca rozgrywek został wypożyczony ze Slavii Praga. Wcześniej zabranie zakontraktowali czarnogórskiego pomocnika Matiję Marsenicia (po poważnej kontuzji), prawego obrońcę, Słowaka Matusza Kmeta, senegalskiego napastnika z drugoligowego Lierse, Ousmane Sowa. Wcześniej dołączył Norweg Sondre Liseth i Nigeryjczyk Abbati Abdullahi, który w piątek zadebiutował w ekstraklasie.

Michał Zichlarz



Najlepszy snajper Jagiellonii, Afimico Pululu, kilka razy łapał się za głowę.

Podziękowania za... porażkę

Drużyna trenera Adriana Siemienia dała się zaskoczyć w Mielcu, ale nie straciła pozycji wicelidera tabeli.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Takiego obrotu sprawy spodziewało się niewielu kibiców, a najmniej piłkarze urzędującego mistrza Polski. Choć wyjazdowy mecz ze Stalą Mielec ułożył się po ich myśli, to po jego zakończeniu piłkarze „Dumy Podlasia” zostali z pustymi rękami.

Zabrakło cierpliwości

- Szkoda tej przegranej, słabo weszliśmy w mecz, za to gospodarze stworzyli sobie kilka dobrych okazji do zdobycia gola - przyznał nabytek „Jagi”, Norbert Wojtuszek. - Potem wykorzystaliśmy ich błąd, mieliśmy przewagę bramki, ale następnie nasza gra w defensywie nieco się posypała i gospodarze szybko strzelili dwa gole. Trudno było nam odwrócić losy tego meczu. Zespół z Mielca jest dobrze ustawiony w defensywie, wszystko z tyłu ma „połapanie”. Kiedy ma przewagę jednej czy dwóch bramek, trudno mu strzelić gola. W drugiej połowie Stal wybiła nas z rytmu, zabrakło nam cierpliwości, żeby dłużej pograć piłką i znaleźć przestrzeń do strzału czy lepszego dogrania. Wydaje mi się, że nieco za szybko podejmowaliśmy decyzje, chcieliśmy szybko strzelić gola, a to nie było łatwe. Teraz trzeba przeanalizować ten mecz i skupić się na starciu pucharowym. Co do meczu z FK TSC Bačka

Topola, to Serbowie z pewnością nam nie odpuszczają, szykuje się więc ciężka walka. O tym, kto z tego dwumeczu wyjdzie zwycięsko, przesądzą nie tylko jakość piłkarska, ale także cechy wolicjonalne.

Marna pociecha

Napastnik Jagiellonii Afimico Pululu w Mielcu powiększył swój dorobek strzelecki, ale marna to dla niego pociecha, skoro jego zespół zszedł z boiska pokonany. - Gospodarze zagrali dobrze, zostawili serce, pokazali charakter - stwierdził niespełna 26-letni piłkarz. - To był trudny, wyczerpujący mecz. Spotkanie obitowało w wiele długich piłek, było w nim sporo walki. Stal spisała się dobrze, ale my musimy skupiać się na sobie. Nie możemy zwieszać głów, trzeba patrzeć w przyszłość. Stal ma w swoich szeregach wielu wysokich zawodników i spodziewaliśmy się, że będzie grać długimi podaniami. Czy nadchodzący mecz z FK TSC Bačka Topola może być podobny do spotkania w Mielcu? Tego nie wiem. Pytałem mojego przyjaciela grającego w Partizanie, Aldo Kalulu, o styl gry Bački Topoli. Powiedział, że to zespół, który lubi grać w piłkę. Wydaje się zatem, że nie będzie to spotkanie podobne do tego w Mielcu. Liczę, że będzie otwarte. Będziemy przygotowani na każdy scenariusz. Kiedy jestem na boisku, staram się wyko-

nyać moje zadanie, a jest nim zdobywanie bramek. Pierwszą i najważniejszą kwestią jest dla mnie jednak pomoc zespołowi w osiągnięciu po wygranej. Jeżeli gole przyjdą, to oczywiście z przyjemnością je przyjmę, ale nie stawiam sobie żadnych konkretnych celów.

Wyrozumiały szkoleniowiec

Trener Jagiellonii Adrian Siemieniec mimo porażki nie rozdzierał szat. - Dziękuję mojej drużynie za wkład w ten mecz, zaangażowanie, za chęć zmiany wyniku do końca - powiedział 33-letni szkoleniowiec. - Dziękuję też naszym kibicom za wsparcie, które nam dali w Mielcu. Oczywiście jesteśmy rozczarowani tym, że przegraliśmy, jednak taki jest sport, musimy to zaakceptować. Przed nami dużo wyzwań. Musimy wyciągnąć szybko wnioski i przygotować się do czwartkowego starcia w Lidze Konferencji. Trudno mi odpowiedzieć na pytanie, czy Stal zasłużyła na wygranej, zostawię ocenę dziennikarzom, ale dla nas spotkania z rywalami grającymi tak fizycznie jak Mielczanie są trudne. My preferujemy inny styl. Oczywiście wiedzieliśmy o tym przed rozpoczęciem meczu. Porażka jest częścią sportu, nie oczekujemy zatem od moich piłkarzy, że zawsze będą wygrywać.

Bogdan Nather



Pogoń była lepsza jak Rafał Kurzawa w pojedynku z Dominikiem Sarapatą (nr 21).

TRZY PYTANIA DO...

KAMILA GROSIKIEGO
kapitana i najlepszego piłkarza Pogoni



1 Na początku rozgrywek jest pan w znakomitej formie. Zwycięska bramka z Zagłębiem Lubin, dwie z Górnikiem. Skąd taka dyspozycja?

- Co mogę powiedzieć? Chyba tyle, że trenerzy dobrze przygotowali mnie do tej rundy. Zawsze mówię drużynie przed meczem, że jak masz wpływ na to, jak spotkanie się potoczy, czy strzelisz, czy dobrze podasz, to trzeba to robić. Cieszę się, że dalej mam wpływ na swoje losy i mogę grać w futbol, a jak pomagam zespołowi, to tylko jest radość. Miesiące czy lat na boisku

nie zostało mi już wiele, ale jak piłka będzie mnie cieszyła, tak jak teraz, będę chciał w nią grać jak najdłużej.

2 Wiele się dzieje w szczecińskich gabinetach, ale nie ma to przełożenia na waszą postawę. Dwa mecze na wiosnę i komplet punktów!

- Najważniejsze jest boisko. My piłkarze mamy wpływ na to, co dzieje się na murawie i tutaj musimy sprzedawać swoją wartość.

3 Świetnie idzie wam u siebie, gdzie prawie wszystko wygrywacie, a jak będzie w najbliższej kolejce ze Stalą w Mielcu?

- Jedziemy na trudny teren, a na dodatek dwóch naszych podstawowych zawodników, Wahlqvist i Ulvestad, będzie pauzować za kartki. Trzeba ich zastąpić, a co do wyjazdów, to musimy tam grać przynajmniej w 70 procentach tak, jak u siebie. Wtedy będę spokojny. Potrafię grać dobrze i na innych stadionach też tak trzeba, jak chcemy o coś w lidze walczyć.

Plan na szóstkę

Piast wygrał drugi raz w tym roku. Gliwiczanie skutecznie bronili się w meczu z Legią i wykorzystali jedną z nielicznych okazji.

Zespół trenera Aleksandara Vukovicia przed meczem z Legią zdawał sobie sprawę, że aby zgarnąć drugi komplet punktów w tym roku, potrzebna będzie jeszcze lepsza gra niż przed tygodniem we Wrocławiu oraz ponowny łut szczęścia. Szkoleniowiec gospodarzy tak poukładał skład, żeby temu szczęściu pomóc. Tyły mógł zabezpieczyć wracający po pauzie za czerwoną kartkę Jakub Czerwiński, a z przodu doświadczonego Jorge Felixa mieli wspierać Andreas Katsantonis i Erik Jirka.

Spryt Hiszpana

Początek meczu w Gliwicach wskazywał, że nawet punkt będzie sukcesem gospodarzy, którzy w pierwszym kwadransie tylko się bronili. Legia jednak nie potrafiła tej przewagi i kontroli wykorzystać. Potem jednak Piast zaczął się budzić i odgryzać, choć daleko było do stwierdzenia, że przejął inicjatywę. Gdy zbliżał się koniec pierwszej połowy, miejscowi pokazali, dlaczego są tak groźni przy stałych fragmentach gry. Po dośrodkowaniu w pole karne debiutujący w bramce ekipy z Warszawy Vladan Kovacević odbił piłkę wprost pod nogi Felix, a Hiszpan strzelił tak, że żaden z obrońców nie był w stanie jej wybić. Dla 33-latkę było to 6. gol w tym sezonie, a Piast miał wynik o jakim marzył.

Fenomenalny Fero

W drugiej połowie gliwiczanie mogli spodziewać się naporu Legii i takowy miał miejsce, ale tylko przez pewien czas. Wtedy jednak swój kunszt pokazał František Plach. Słowak, który błyszczał już w me-

PIAST
Gliwice

OCENA MECZU ★★

1:0
(1:0)

Legia
Warszawa

1:0 - Felix, 40 min (bez asysty)

PIAST: Plach 8 - Huk 6, Munoz 6, Czerwiński 6, Drapiński 7 - Diczek 6, Chrapek 6 (78. Tomasiewicz niesklas.) - Jirka 6, Kostadinow 5, Felix 7 - Katsantonis 5 (67. Rosolek 5). Trener Aleksandar VUKOVIC. Rezerwowi: Szymański, Zedadka, Nobrega, Mucha, Szczepański, Leśniak, Kądzior.

LEGIA: Kovacević 4 - Wszółek 4, Pankov 4 (67. Ziółkowski 4), Kapudi 5, Vinagre 4 - Augustyniak 4 (67. Oyedele 4), Elitim 5 (78. Szczepaniak niesklas.) - Biczachczjan 4, Kapustka 4, Chodyna 4 (78. Pekhart niesklas.) - Gual 3. Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Tobiasz, Goncalves, Jędrzejczyk.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 7. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań) i Marek Arys (Szczecin). Czas gry: 98 min (47+51) **Widzów** 8304. **Żółte kartki:** Katsantonis (47. faul), Kostadinow (63. faul), Diczek (73. faul) - Ziółkowski (90. faul), Kapudi (90+4. faul), Oyedele (90+5. faul).

Piłkarz meczu - František PLACH

czu ze Śląskiem, w kilku sytuacjach popisał się świetnymi interwencjami i wybił z głowy plany piłkarzy Legii o choćby remisie. Im bliżej bo-

wiem było końca meczu, tym bardziej goście ze stolicy bili w mur, a gospodarze coraz mocniej kontrolowali sytuację. Piastowi nic złego się nie

MÓWIĄ LICZBY	
PIAST	LEGIA
39	61
3	4
6	13
0	13
18	14
1	1
3	3

stało i zainkasował drugi komplet punktów w tym roku, dzięki czemu sytuacja w tabeli robi się dla niego coraz bardziej komfortowa. - Chciałbym pochwalić kibiców i całą drużynę, z Frantiszkiem Plachem na czele, który po raz kolejny udowodnił, że jest najlepszym bramkarzem w ekstraklasie - rzucił po meczu kapitan zwycięzców, Jakub Czerwiński.

(KRIS)



Jorge Felix (nr 7) znowu strzelił gola na wagę cennych punktów.



Czy Pedro Nuno poprawnie wykorzystał rzut karny? Wydaje się, że tak...

Stanął czy nie stanął?

Początek roku nie wychodzi Motorowi, w efekcie czego stracił przodownictwo wśród beniaminków.

Korona powinna wyjść na prowadzenie szybciej niż w 78 minucie i to jeszcze „tylko” dzięki rzutowi karnemu. Bramkarz Kacper Rosa sfalował Miłosza Trojaka, a do „jedenastki” podszedł wprowadzony chwilę wcześniej Pedro Nuno, strzelając jedynego gola w meczu. Wokół jego uderzenia pojawiły się jednak kontrowersje. 30-letni Portugalczyk podszedł do próby trochę jak Robert Lewandowski, człapiąc i wyhamowując, ale finalnie nie zatrzymał się, co niektórzy mu zarzucali (a co jest w takiej sytuacji niedozwolone).

W ostatnim kwadransie goście obudzili się i wściekle zaczęli atakować Koronę. Trochę było jednak na to za późno, choć udało im się np. ostemplować poprzeczkę. Po niemrawym remisie z Lechią teraz przyszła więc niemrawa porażka z kielczanami, co może zaskaki-

wać dlatego, że o Motorze można było powiedzieć wiele rzeczy, ale nie to, że jest niemrawy. Tymczasem jego gra w 2025 roku jest niestrawna, co postanowił wykorzystać... GKS Katowice, wyprzedzając rywala ze wschodniej Polski i stając się najwyżej notowanym beniaminkiem ekstraklasy. Ta zniewaga krwi wymaga! Tyle że lublinianie zmierzają się teraz z rozjuszoną mistrzem Polski z Białegostoku, a potem... właśnie z GieKSą.

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

KORONA	MOTOR
48	52
4	2
10	12
4	4
11	14
1	2
3	2

KORONA
Kielce

OCENA MECZU ★★

1:0
(0:0)

Motor
Lublin

1:0 - Nuno, 78 min (karny).

KORONA: Mamla 6 - Trojak 7, Smolarczyk 5, Resta 6 - Zwoźny 4, Nono 3 (71. Nuno 1), Strzeboński 4, Pięczek 4 - Remacle 5 (71. Bąk niesklas.), Dalmau 4 (85. Szikawka niesklas.), Fornalczak 6 (87. Kamiński niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Ciszek, Sotiriou, Konstantyn, Błanik.

MOTOR: Rosa 2 - Stolarski 3 (79. Wójcik niesklas.), Bartos 5, Najemski 5 (81. Matthys niesklas.), Luberecki 4 - Samper 4 - M. Król 2 (60. Ndiaye 3), Sefer 2 (60. Scalet 3), Wolski 4, Ceglarczyk 3 (60. van Hoven 3) - Mrz 3. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Jeż, Simon, Łabojko, Wetniak.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) - 6. Asystenci: Tomasz Listkiewicz (Warszawa), Sebastian Mucha (Kraków). **Widzów** 9544. **Żółte kartki:** Dalmau (36. faul), Smolarczyk (56. faul), Mamla (90+6. gra na czas) - Najemski (51. faul), Rosa (79. dyskusje)

Piłkarz meczu - Miłosz TROJAK

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Nie będę się rozwodził za długo nad walorami estetycznymi, chociaż mieliśmy fajne momenty. Najważniejsza jednak była statystyka, czyli trzy punkty. Za wygraną należą się brawa dla chłopaków. Mieliśmy różne momenty w tym spotkaniu, w drugiej połowie przydarzył nam się kryzys, jednak zdołaliśmy go przetrwać i zdobyć bramkę.

■ **Mateusz STOLARSKI:** - Jeśli ktoś bardziej zastrzyżony na trzy punkty, to właśnie kielecki zespół. Musimy popracować nad tym, aby nie było takich różnic w naszej grze, jeśli chodzi o pierwszą i drugą połowę. Podobnie było w naszym poprzednim spotkaniu. Jeśli od początku będziemy się starali narzucać swój styl gry, to będzie nam łatwiej.

GŁOS TRENERÓW

■ **Aleksandar VUKOVIC:** - O wygranej decyduje tu szczęście, ale trzeba też na nie zapracować i myślę, że to zrobiliśmy. To dla nas bardzo ważne zwycięstwo. Wiemy, w jakiej sytuacji jesteśmy i jak bardzo potrzebujemy punktów, by uczynić sezon o wiele lepszym niż do tej pory. Początek nie był taki, jakiego bym sobie życzył. Byliśmy za bardzo cofnięci, brakowało aktywności w grze obronnej, skoku wyżej. Zaczęliśmy to robić od 20 minuty. Wtedy była szansa na zbliżenie się do bramki przeciwnika i stały fragment, który dał nam gola. Wygraliśmy z drużyną, która na tę chwilę jest od nas lepsza i było czuć na boisku, że ma przewagę, jeśli chodzi o prowadzenie gry.

■ **Goncalo FEIO:** - Wiedzieliśmy, że przyjeżdżamy na trudny teren, do drużyny poukładanej, zaangażowanej, mającej wszystko, co jest podstawą piłki nożnej. Nic nie ujmując Piastowi, pozwoliliśmy mu na jedną sytuację, która nie była klarowna, ale straciliśmy bramkę. Oprócz tego miejscowi nie mieli nic więcej, no może poza jedną sytuacją w drugiej połowie, po której Kovacević musiał interweniować. Po pierwsze doprowadziliśmy do momentu, w którym mieliśmy seryjne okazje, przynajmniej trzy bardzo dobre, ale żadnej nie wykorzystaliśmy.

Dwóch rannych

Podział punktów nie zadowolił ani Widzewa, ani Cracovii.

Szkoda, że ten mecz zakończył się remisem, który nie cieszył, bo jednym i drugim nie udało się przerwać serii niekorzystnych wyników. Był to 6. kolejny mecz Cracovii bez zwycięstwa, a Widzew od połowy listopada wygrał tylko raz.

Cracovia zasłużyła na wygraną większymi umiejętnościami, Widzew ofiarnością, ambicją i walką do ostatniego gwizdka. Gospodarze stali przed znacznie trudniejszym zadaniem i mimo że Cracovia nie zdołała ich pokonać w poprzednich 5 meczach, nie byli faworytami. Rozpadł się budowany jesienią stabilny skład, przetrącone zostały skrzydła (kontuzja Kamila Cybulskiego i kartki Jakuba Sypka), zamiast Imada Rondicia Widzew ma w kasie 1,5 miliona euro, ale z gotówki goli i punktów nie będzie.

W miejsce Sypka po raz pierwszy w wyjściowym składzie zagrał 19-letni Nikodem Stachowicz, na prawej obronie pojawił się jego rówieśnik Paweł Kwiatkowski, a w środku dziurę musiał łątać Marek Hanousek, który miejsce w jedynastce stracił we wrześniu. Cracovia z kolei przystąpiła do gry silniejsza niż tydzień temu, bo zadebiutował sprowadzony właśnie doświadczony Szwed Gustav Henriksson z Elfsborga.

Tę teoretyczną przewagę widać było na początku również w praktyce, bo szanse bramkowe mieli Mick van Buren i Virgil Ghita, ale to Widzew objął prowadzenie. Pierwszy kwadrans to szybkie ataki z obu stron, wymuszone przez temperaturę bliską zera. W jednym z nich Sebastian Kerk znalazł w po-



1:0 - Olafsson, 15 min (samobójcza), 1:1 - Kallman, 18 min (karny)

WIDZEW: Gikiewicz 7 - Kwiatkowski 4 (60. Krajewski 2, 85. Volanakis niesklas.), Żyro 7, Silva 6, Kozlovsky 6 - Stachowicz 5 (71. Alvarez niesklas.), Shehu 5, Kerk 5, Hanousek 5, Łukowski 5 (85. Gong niesklas.) - Hamulić 7 (85. Sobol niesklas.). **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Biegański, Gryzio, Madej, Diliberto.

CRACOVIA: Madejski 6 - Jugas 6, Henriksson 7, Ghita 7 - Kakabadze 7, Hasić 5 (71. Różga niesklas.), Al-Amari 5 (83. Sokołowski niesklas.), Maigaard 7, Olafsson 6 (87. Biedrzycki niesklas.) - van Buren 6 (81. Śmiglewski niesklas.), Kallman 7. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Ravas, Skovgaard, Bzdyl, Wójcik, Janasik.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 6. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Marcin Janawa (Szczecin). **Czas gry** - 95 min (46+49). **Widzów** 17337. **Żółte kartki:** Silva (24. foul) - Maigaard (88. foul), Śmiglewski (90+4. foul). **Piłkarz meczu** - Benjamin KALLMAN

lu karnym Saida Hamulicia, któremu próbował przeszkodzić David Olafsson. Wślizg mu się udał, tyle że przy okazji zaskoczył też bramkarza swojej drużyny. Dokładnie 10 sekund po wznowieniu gry i po dwóch podaniach ze środka Hanousek sfaulował

„asystenci” Kerk i Hamulić, a Kallman znalazł się w dogodnej pozycji po podaniu Mikkela Maigaarda.

Po tych golach przyszła pora na chwilę oddechu. Z bramkarzy więcej pracy miał Łukasz Gikiewicz, ale przede wszystkim z wyłapywaniem dalekich podań i dośrodkowań, bo jak było z celnością strzałów Cracovii, widać w statystykach. W Widzewie ze skutecznością nie było lepiej. Zauważyć jednak warto, że po raz pierwszy nikt nie powinien mieć pretensji do Hamulicia. Trener mu zaufał, wystawił do gry na kluczowej pozycji „9” i łódzki Bośniak rzeczywiście stwarzał zagrożenie.

Pod koniec meczu wydawało się, że Widzew nie dotrzymuje kroku rywalom. Rezerwowi Filip Różga trzy razy groźnie (choć niecelnie) strzelał, ale ostatnie minuty to mocny nacisk łodzian i chaotyczna obrona Cracovii (dwie żółte kartki). Okazji do przełamania remisu jednak nie było.

Wojciech Filipiak

w polu karnym Benjamin Kallmana. Ten z „jedenaściek” nie puścił! Surowe zasady wyliczania punktów za asysty wykluczają ich dopisywanie w takich sytuacjach, ale nie ulega wątpliwości, że decydujący wkład w zdobycie tych goli mieli przede wszystkim

MÓWIĄ LICZBY		
	WIDZEW	CRACOVIA
49	Posiadanie piłki	51
10	Strzały niecelne	14
2	Strzały celne	2
5	Rzuty różne	8
8	Faule	13
0	Spalone	4
1	Żółte kartki	2



Napastnik Cracovii Benjamin Kallman (z lewej) powiększył swój dorobek strzelecki, ale nie miał z tego powodu pełnej satysfakcji.



Petr Schwarz ze Śląska (z lewej) próbuje odebrać piłkę Abdouowi Tapsobie.

Śląsk nie chce być Titanikiem

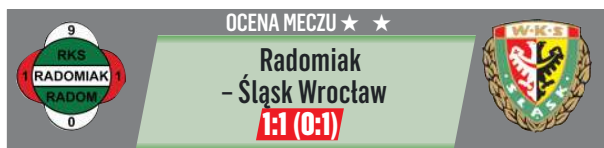
Zajmujący ostatnie miejsce wrocławianie mogli odnieść pierwsze wyjazdowe zwycięstwo, jednak stracili je w ostatniej chwili.

Śląsk Wrocław bardzo chciał przerwać fatalną serię czterech porażek z rzędu. Lepsze od Śląska okazały się poprzednio zespoły Puszczy, Lechii, właśnie Radomiaka (mecz zaległy) oraz przed tygodniem Piasta - w tym ostatnim meczu po fatalnych błędach w defensywie. Zresztą obaj sobotni rywale fatalnie zaczęli wiosnę; Radomiak został przecież zmiażdżony w Białymstoku.

Nieodpowiedzialny obrońca

Bardziej nerwowo przed meczem było jednak u gości. Na pochyłe drzewo kosa skacze - najważniejszy napastnik Śląska Jakub Świerczok na czwartkowym treningu zerwał więzadło w kolanie. To problem dla wszystkich związanych z drużyną, bramki Świerczoka miały być istotnym elementem w walce o utrzymanie, a wiadomo, że w tym sezonie już nie zagra. Do tego w Radomiu nie mogli wystąpić inni kontuzjowani - Marcin Cebula, Arnau Ortiz i Aleks Petkow. Świerczoka na środku ataku zastąpił debutant - Szwed palestyńskiego pochodzenia Assad Al-Hamlawi. Nie był to nadzwyczajny występ.

Mecz zaczął się dobrze dla Śląska. Już w 5 min powinien prowadzić, jednak Piotr Samiec-Talar zmarł na świetną okazję. Po kolejnych pięciu minutach przy dośrodkowaniu obrońcy Radomiaka Henrique... zdzielił w kark Samca-Talara w polu karnym. Sędzia nie miał wątpliwości,



0:1 - Schwarz, 15 min (karny), 1:1 - Kaput, 90+4 min (asysta Grzesik)

RADOMIAK: Kikolski 6 - Ouattara 4 (67. Capita 2), Mammadov 5, Kingue 5, Henrique 3 - Grzesik 6, Donis 4 (60. Alves 2), Jordao 6 (80. Golubicz niesklas.), Wolski 4 (67. Perotti 2), Barbosa 5 (80. Kaput 1) - Tapsoba 5. **Trener** Joao HENRIQUES. **Rezerwowi:** Koptas, Jakubik, Burch, Ramos.

ŚLĄSK: Leszczyński 5 - Gersenster 6 (87. Guercio niesklas.), Szota 5, Paluszek 6, Llinares 5 - Żukowski 5, Schwarz 6, Pokorny 5, Pozo 7 (87. Baluta niesklas.), Samiec-Talar 6 (81. Jaspers niesklas.) - Al Hamlawi 4 (62. Musiolik 1). **Trener** Ante SIMUNDŽA. **Rezerwowi:** Loska, Kurowski, Szarabura, Jezierski, Macenko.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - 7. **Asystenci:** Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Katowice). **Widzów** 6262. **Czas gry** 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Henrique (9. foul), Wolski (42. foul), Kingue (54. foul) - Pokorny (27. foul), Llinares (68. foul), Szota (74. foul), Jasper (82. foul).

Piłkarz meczu - Jose POZO

a „jedenaściek” spokojnie wykorzystał kapitan gości Petr Schwarz.

Z upływem czasu Radomiak doszedł do równowagi i miał jeszcze do przerwy okazję na wyrównanie, ale w decydujących momentach jego piłkarze byli zbyt

W połowie drugiej połowy gospodarze postavili wszystko na jedną kartkę, na boisko wyszli rezerwowi napastnicy. Radomiak wyrównał już w doliczonym czasie gry: po wyrzucie piłki z autu przez Jana Grzesika stadion w euforię wprowadził rezerwowi Michał Kaput.

Pociąg zamiast autokaru

Ciekawostka: piłkarze z Wrocławia przyjechali do Radomia... pociągiem. Słoweński trener Ante Simundža we własnym kraju nie był przyzwyczajony do tak dalekich wyjazdów i to na jego prośbę zorganizowano wynajęcie pociągu - po to żeby zawodnicy mieli jak największą wygodę. Do Radomia i tak pojechał klubowy autokar, który zawiózł zawodników z dworca do hotelu, a po meczu - na dworzec.

Paweł Czado

MÓWIĄ LICZBY		
	RADOMIAK	ŚLĄSK
56	posiadanie piłki	44
5	strzały celne	2
8	strzały niecelne	10
5	rzuty różne	2
1	spalone	1
16	faule	14
3	żółte kartki	4

niemrawi. W doliczonym czasie I połowy Rafał Wolski oddał strzał zza pola karnego, piłka odbiła się po rykoszecie, jednak bramkarz Rafał Leszczyński był czujny!



Michał Walski (z prawej) strzelił pierwszego „domowego” gola dla „Żubrów” w ekstraklasie. Obecnie jest wypożyczony do Stalowej Woli.

Pożegnanie z Krakowem

Meczem z Zagłębiem Lubin Puszcz Niepołomice przestaje pełnić rolę gospodarza na stadionie Cracovii.

Klub z Niepołomicz przyszedł do występów na innym miejskim obiekcie w Krakowie - stadionie Wisły - a pracownicy „Białej gwiazdy” mocno wsparli go w przygotowaniu wniosku licencyjnego. Życie napisało jednak scenariusz, w którym przedostatni krok na drodze do ekstraklasy drużyna zrobiła właśnie przy Reymonta, ogrywając gospodarzy 4:1. Sporo kibiców zaczęło kręcić nosem, ale przesądziło oświadczenie fanatyków. Puszcz znalazła swój tymczasowy dom kilkaset metrów dalej. Po czasie można powiedzieć, że była to dobra decyzja. Udało się uniknąć potencjalnych animozji z fanami Wisły, na dużej mniejszości obiekcie dobrze czuli się kibice Puszczy, którzy byliby mniej zauważalni na molochu po drugiej stronie Błonia, co wpływałoby na odbiór produktu, jakim jest ekstraklasa. I najważniejsze - na Cracovii zespół Tomasza Tułacza punktował jak pełnoprawny gospodarz. Z 59 zdobytych dotąd punktów w najwyższej lidze przy ulicy Kałuży wywalczyli aż 42. Tu też poznał dwie strony medalu, czyli odniósł najwyższe zwycięstwo (4:1 z Lechią Gdańsk) i poniósł sromotną porażkę (0:6 z GKS-em Katowice).

Szalenie niebezpieczni

Podopieczni Tułacza zaczęli rok od punktu w Zabrzu. Wyrównali w końcówce, więc nie narzekali na remis. Dziś zmierzą się z Zagłębiem Lubin - sąsiadem w tabeli, który

ma taki sam dorobek, ale wiosenne zmagania zaczął od porażki z Pogonią Szczecin. - Rywal w okresie przygotowawczym wyglądał świetnie w meczach sparingowych. W Szczecinie zaliczył falstart, ale to zespół z dobrymi i bardzo dobrymi piłkarzami, którzy nie raz pokazali, że potrafią bardzo dobrze funkcjonować. Są szalenie niebezpieczni w ataku szybkim, posiadają bardzo szybkich zawodników w bocznych sektorach czy w centrum, a także skutecznego napastnika. Musimy zostawić jak najmniej przestrzeni, umiejętnie reagować na stratę piłki, a z drugiej strony szukać swoich plusów, którymi możemy zaskoczyć Zagłębie - mówi trener gospodarzy. Kajetan Smyt z zespołu „Miedziowych” spodziewa się bardzo zaciętej rywalizacji. - Puszcz lubi grać fizycznie i dużo walczy, więc będzie to kontaktowe spotkanie. Musimy swoje wybiegać i przeciwstawić się temu, a oprócz tego zaprezentować się dobrze z piłką i taki mamy plan. Zarówno solidna defensywa, jak i dobra gra z piłką przy nodze powinna nas cechować w poniedziałek. Jeśli zaprezentujemy się z dobrej strony, to komplet punktów pojedzie do Lubina - przekonuje.

Jakuba wchodzi z ławki

Ostatnio niewiele gra Ukrainiec Roman Jakuba. Ukraiński środkowy obrońca wchodził tylko na końcówki meczów z Jagiellonią Białystok w ostatnim me-

27 ME CZÓ W
jako gospodarz rozegra Puszcz na stadionie Cracovii. Dotąd przy Kałuży zdobywała średnio 1,61 punktu na mecz. Mimo bardzo wysokiej przegranej w październiku z GieKSą, udało się jej uzyskać dodatni bilans goli. Strzeliła 37, a straciła 34.

2898 KIBICÓ W
oglądało pierwszy mecz drużyny Tomasza Tułacza w Krakowie. Najniższą frekwencję - 1243 - zanotowała 25 listopada 2024 z Widzewem, a najwyższą - 5834 - 21 października 2023 przeciwko Cracovii.

czu 2024 roku z Jagiellonią Białystok i niedawno w Zabrzu. - Jest w bardzo dobrej formie, ale końcówka tamtej rundy, po zmianach, jakie zaszły przez kartki i absencje, spowodowała, że zespół punktował. Inni zawodnicy byli w dobrej formie i nie miałem powodów, by ich zmienić. Jakuba jest dla mnie podstawowym zawodnikiem, wsparciem dla innych - tak jak inni byli dla niego, gdy grał w pierwszej jedenastce. Jest grono zawodników, którzy czekają na swoją szansę i być może ktoś ją dostanie już w meczu z Zagłębiem - zapowiada Tułacz.

Michał Knura

PODWÓJNY NELSON

BOGDAN NATHER



Idiotyczna ciuciubabka

Wznowienie rozgrywek ligowych na zapleczu ekstraklasy za pasem. Umowną rundę wiosenną rozpoczną w najbliższy piątek Odra Opole z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza, a potem - tego samego dnia - na boisko wybiegną jedenastki Arki Gdynia i Polonii Warszawa. Tymczasem niektóre kluby pierwszoligowe bawią się ze swoim kibicami w ciuciubabkę, utajniając mecze sparingowe i ograniczając się do podania suchego wyniku. Tak, tak, chodzi mi o GKS Tychy i ŁKS Łódź, które „zamknęły” sobotni sparing dla kibiców i dziennikarzy. Gdyby to jeszcze były zespoły, które mają w swoich składach wybitnych piłkarzy, a zimą sfinalizowały transfery topowych zawodników z Europy, to jeszcze byłbym gotów zaakceptować taki manewr. Ale po kiego diabła stosować kamuflaż, skoro mamy do czynienia z pierwszoligowymi przeciętniakami, by nie użyć bardziej dosadnego określenia. Łodzianie w rundzie jesiennej w 19 potyczkach zaskiegowali raptem 26 punktów, zaś drużyna trenera Artura Skowronka o 6 „oczek” mniej. Takie zdobycze nikogo nie mogą powalić na kolana, no, chyba że z rozpaczy. Do trójki wodzirejów (Bruk-Bet, Arka, Miedź) obie wspomniane wyżej drużyny mają „kosmiczną” stratę, więc zniwelowanie tego dystansu jest

po prostu niemożliwe. Owszem, mogą łudzić się, że przebiją się do baraży, lecz nie wróć im sukcesów w konfrontacji z Arką, Miedzią czy Ruchem Chorzów. Panowie, nie róbcie sobie żartów z pogrzebu, bo trenerzy Jakub Dziółka i Artur Skowronek prochu nie wymyślą. To smutne, że szkoleniowcy, którzy przekroczyli już czterdziestkę, potraktowali swoich sympatyków tak, jakby ci starali się o pracę w sklepie z cukierkami. A w trakcie rozgrywek będą oczywiście oczekiwali pełnych trybun i gorącego dopingu z ich strony! Wolne żarty! Sobotni „numer” to ewidentny brak szacunku dla kibiców obu klubów, więc dlaczego „kibole”, czy normalni sympatycy futbolu, mieliby zachować się inaczej. Ja odpłaciłbym tym delikwentom pięknym za nadobne i „pojechałbym” po nich jak ciągnik z bronami, oczywiście nie w dosłownym znaczeniu tego zwrotu. Dyskusja i polemika (jak zwat, tak zwat) z „wszechwiedzącymi” trenerami jest bezcelowa, bo przypominałaby błądzenie w kopalni bez lampy, czy chociażby latarki. Przekonamy się za tydzień, czy ta „zmyłka” było cokolwiek warta, czy też był to klasyczny pic na wodę fotomontaż. Pewnie myślą (piłkarze i trenerzy), że złapali za ogon tygrysa, a ja wcale nie zdziwiłbym się, gdyby okazało się, że to zwykły dachowiec.

Nowy bramkarz na pokładzie

WARTA POZNAŃ

W niedzielę nowym zawodnikiem pierwszoligowca z Poznania został 33-letni bramkarz Daniel Kajzer. Wychowanek Slavii Ruda Śląska podpisał z klubem ze stolicy Wielkopolski kontrakt do końca przyszłego sezonu z opcją przedłużenia o rok. W barwach Botewa Pławdiw w rundzie jesiennej bieżącego sezonu nie wystąpił w żadnym spotkaniu tamtejszej ekstraklasy, rozegrał natomiast 14 meczów w rezerwach tego klubu w drugiej lidze. W Polsce Kajzer spędził pięć lat w ROW-ie 1964 Rybnik, przez rok był zawodnikiem Śląska Wrocław, a przez trzy sezony Arki Gdynia. W Botewie grał w latach

2017-19 (w tym czasie zdobył Superpuchar Bułgarii) oraz począwszy od sezonu 2023/24, zdobywając z drużyną Puchar Bułgarii. W ubiegłym tygodniu do zespołu trenera Piotra Klepczarka dołączył też niespełna 32-letni pomocnik, Nicolas Rajsels. Słoweńiec przeszedł do Warty na zasadzie wolnego transferu z Kotwicy Kołobrzeg, a umowa z „Zielonymi” obowiązuje go do końca bieżącego sezonu. Nowy nabytek pierwszoligowca z Poznania jest wychowankiem Paris Saint-Germain. Mimo że urodził się we Francji, postanowił reprezentować słoweńskie barwy w reprezentacji młodzieżowej, dla której strzelił jedną bramkę. Większość dotychczasowej

kariery spędził w lidze belgijskiej (KSV Roeselare, KV Oostende, Union Saint-Gilloise, FCV Dender EH), ale zaliczył również epizody w lidze słoweńskiej i azerskiej. W rundzie jesiennej obecnego sezonu rozegrał 12 meczów w koszulce Kotwicy, w których strzelił jednego gola (w meczu pucharowym z rezerwami ŁKS-u) i zaliczył 2 asysty. - To zawodnik, który nominalnie gra na pozycji numer 10, ale może występować także na innych pozycjach, na których mamy duże braki. Był silnym punktem Kotwicy w rundzie jesiennej i zabiegaliśmy o niego od dłuższego czasu - powiedział dyrektor sportowy Warty, Dawid Frąckowiak.

Bogdan Nather

GRY SKONTROLOWANE

■ Stal Rzeszów - Wisła Puławy 1:2 (0:1)

0:1 - Kumoch, 8 min (karny), 1:1 - Gaża, 65 min (karny), 1:2 - zawodnik testowany, 69 min.
STAL: Raciniowski - Soja, Synoś, Sonntag (76. Kłis), Kukułka - Piotrowski (52. Koczera), Kucharski (67. Tarkowski), Serwiński - Pena, Prokić, Gaża (76. Pukała). Trener Marek ZUB.

■ Stal Rzeszów - Sandecja Nowy Sącz 2:1 (0:1)

0:1 - R. Wolsztyński, 36 min, 1:1 - Duljević, 79 min, 2:1 - Musik, 85 min.
STAL: Bąkowski - Warczak, Kaczor (77. Paśko), Kościelny, Szimczak - Łyczko, Kądziołka, Łysiak, Gujda, Duljević - Musik. Trener Marek ZUB.

■ Pogoń Siedlce - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 3:0 (2:0)

1:0 - Podliński, 15 min (karny), 2:0 - Podliński, 24 min (karny), 3:0 - Sinior, 50 min.
POGOŃ (I potowa): Lemanowicz - Pik, Cassio, Flis, Miś - Zielonka, Dzieciot, Drąg, Hrneciar, Demianiuk - Podliński. (II potowa): Pruchniewski - Bujalski, Burka, Okusami, Milaszius - Bykowski, Danielewicz, Sinior, Pyrdot, Grylak - M. Majewski. Trener Adam NOCÓN.

■ Znicz Pruszków - ŁKS II Łódź 0:0

ZNICZ (skład wyjściowy): P. Misztal - R. Majewski, Moskwik, Ochrończuk, Romanowski, Kaziemierczak, W. Nowak, Góra, Plewka, Koprowski, zawodnik testowany. Trener Grzegorz SZOKA.

Derbowa kropka nad „i”

Cztery wygrane i dwie porażki – to bilans Wisły w meczach towarzyskich. W ostatnim pokonała Hutnika.

Dla gospodarzy małych derbów Krakowa był to ostatni mecz przed zaplanowanym na sobotę ligowym występem przeciwko Zniczowi Pruszków. Goście do walki o punkty wrócą w pierwszy weekend marca i przed nimi jeszcze trzy gry kontrolne. Piłkarze Hutnika wystąpili przeciwko Wiśle z czarnymi opaskami, a przed rozpoczęciem obie drużyny chwilą ciszy oddały hołd zmarłemu w piątek w wieku zaledwie 45 lat Rafałowi Skórskiemu, trenerowi bramkarzy „Dumy Nowej Huty”.

Połowa bramek

Dla Łukasza Zwolińskiego nie miało znaczenia, przeciwko komu i gdzie gra, bo przez ostatni miesiąc strzelał jak szalony. Utrzymał dyspozycję z drugiej części rundy jesiennej i w sześciu sparingach nie trafił jedynie z Obołoniem Kijów z ukraińskiej ekstraklasy. W pozostałych zdobył osiem bramek (w tym dwa dublety), czyli połowę dorobku Wisły w zimowym okresie przygotowawczym. W 5 min wykorzystał błąd rywala i posłał piłkę po ziemi tuż przy słupku. W drugiej połowie kibice zgromadzeni przy ogrodzeniu ośrodka w Myślenicach zobaczyli jeszcze trzy gole. W zamieszaniu po strzale w słupek Zwolińskiego

z bliska podwyższył Dawid Szot. Krakowianin wyszedł w podstawowym składzie – czy to oznacza, że po straconej przez problemy z kręgosłupem jesieni „wygryzł” na prawej obronie Bartosza Jarocho? Kwadrans później z rzutu karnego dystans do Wisły zmniejszył Kamil Głogowski, jeden z wielu byłych zawodników Wisły w drużynie lokalnego rywala.

„Bomby” Dudy

W „szesnastce” faulował Kacper Duda, ale w doliczonym czasie gry zrehabilitował się z nawiązką. Postawił kropkę nad „i” na zwycięstwie gospodarzy bardzo mocnym kopnięciem z dystansu. Była to jego druga ładna bramka z dalszej odległości w tegorocznych sparingach. Czy na wiosnę w końcu przełamie się w lidze? Młodzieżowy reprezentant

Polski rozegrał w pierwszej drużynie 78 meczów, ale jedyne goła strzelił dawno temu w Pucharze Polski przeciwko rezerwom Legii Warszawa. Hutnik, prowadzony przez obchodzącego w sobotę 47. urodziny Macieja Musiała przegrał z wyżej notowanym rywalem, ale nie był to jednostronny mecz. Bramkarze „Białej gwiazdy”, zwłaszcza Patryk Letkiewicz, mieli co robić. Przed przerwą ratowała go poprzeczka – po uderzeniach Głogowskiego (głową po dobrze bitym stałym fragmencie) i Wojciecha Słomki. Drużyna z Suchych Stawów wciąż czeka na wzmocnienia, ale i bez nowych piłkarzy potrafi grać ciekawą, ofensywną piłkę. Wzmocniona m.in. napastnikiem na pewno miałaby większą siłę rażenia.

Michał Knura

16

GOLI strzeliła „Biała gwiazda” w sześciu meczach towarzyskich. Dwukrotnie jej rywale cztery razy wyciągali piłkę z siatki.

Wista Kraków – Hutnik Kraków 3:1 (1:0)

1:0 - Zwoliński, 5 min, 2:0 - Szot, 59 min, 2:1 - Głogowski, 76 min (karny), 3:1 - Duda, 90+1 min

WISŁA: Letkiewicz (70. Broda), Szot (60. Jarocho), Uryga (60. Kutwa), Biedrzycki, Mikulec (60. Kiakos) - Baena (70. Kuziemka), Duda, Igbekeme, Rodado (60. Duarte), Alfaro (60. Baniowski) - Zwoliński. Trener Mariusz JOP.

HUTNIK: Frątczak (70. Damian Hoyo-Kowalski) - Głogowski (83. Stojek), Tarasovs (70. Mortycz, 83. Kopyściński), Daniel Hoyo-Kowalski, Jania - Urbańczyk (77. Bil) - Słomka (77. Gałek), Betycz (61. Szablowski), Miszak (46. Semik), Sowiński (70. Ikwuka) - Pietrzyk (70. Rzepka). Trener Maciej MUSIAŁ.

Żółta kartka Jania. **Sędziował** Tomasz Musiał (Kraków).



Mo Mezghrani (z prawej) wystrzelił rakiętą niczym NASA!

Po weekendzie boli głowa

Znowu na Cichej, znowu z Rekordem, znowu 3:0 – jednak nastroje po tym meczu są w Ruchu zupełnie inne niż pół roku temu.

RUCH CHORZÓW

Dokładnie 12 lipca „Niebiescy” kończyli letni okres przygotowawczy sparingiem z Rekordem Bielsko-Biała. Spotkanie było okraszone prezentacją drużyny, znakomitą frekwencją na trybunach i... porażką 0:3. Zwiastowała ona bardzo słaby początek sezonu w wykonaniu Ruchu, ale historia w końcu została zamknięta klamrą. W sobotę chorzowianie znowu kończyli okres przygotowawczy sparingiem z Rekordem przy Cichej, ale tym razem wygrali 3:0 po zdecydowanie lepszej grze.

Przyjemne problemy

– Widać było to, nad czym pracowaliśmy w ostatnich tygodniach. Drużyna była zorganizowana, a indywidualnie wyglądaliśmy lepiej niż w ostatnich sparingach. Trudno, żeby było inaczej, skoro dzień wcześniej, z Odrą Opole, każdy z tych chłopaków zagrał po 15 minut. Ostatnie dni były już lepsze, więc nogi trochę „puściły”. Pod kątem organizacji gry też było całkiem nieźle, choć testowaliśmy wariant z dwójką napastników, którym do tej pory rzadko graliśmy. Nie ukrywam, że mam niemały ból głowy, jeśli chodzi o zestawienie składu na

pierwszy mecz ligowy (również za tydzień z Pogonią Siedlce – przyp. red.). Oprócz tego do treningów wróci jeszcze Maciej Sadlok (po urazie – przyp. red.), więc fajnie, że mam takie „problemy” i oby było ich więcej – mówił po sparingu zadowolony trener Dawid Szulczek. Ruch przeważał nad Rekordem, choć wynik otworzył nie po kombinacyjnej akcji, ale dzięki wyśmienitemu uderzeniu w okienko z dobrych 30 metrów autorstwa Mo Mezghraniego. Gol na 2:0 to samobój Krystiana Wróny (wrzucił Miłosz Kozak), a wynik ustalił mocnym, niskim strzałem z linii pola karnego Daniel Szczepan.

Ruch musi wygrywać

3:0 z Rekordem to nie jedyna przesłanka zupełnie odwrotna względem letnich przygotowań. Wtedy Ruch przegrał wszystkie (4) sparingi, strzelając z nich tylko jednego gola i to po stałym fragmencie gry. Zimą przeszedł niepokonany, z 4 wygranymi, 2 remisami i bilansem bramek 12:5. W dwóch ostatnich spotkaniach zachował czyste konto. – To bardzo ważne. Mamy swoje cele, jeśli chodzi o taktykę, motorykę, technikę, ale też jeśli chodzi o mentalność. Wiadomo, że najniżej oceniam aspekty techniczne, bo trudno,

żeby zawodnicy swobodnie sobie „klepali” piłkę, skoro mają takie obciążenia w nogach, tyle kilometrów i kilogramów, które przebiegli i przerzucili. To duża dawka. Z Rekordem też kilka razy zagraliśmy z... linią boczną. Teraz treningi będą lżejsze, będziemy schodzić z obciążen i płynności będzie zdecydowanie więcej. To, że cały czas wygrywamy lub remisujemy – jak w Turcji, po karnym, którego nie było i potem po swoim błędzie – jest budujące. Przede wszystkim mamy wygrywać i nie ma wymówki, że to sparing. Możemy gorzej wyglądać, piłka może nas nie słuchać, ale cechy wolicjonalne i nastawienie zawsze musi być na najwyższym poziomie. Ruch musi wygrywać – podkreślił stanowczo Szulczek.

Dobre wieści

Weekend przyniósł też dobrą informację w postaci przedłużenia kontraktu przez kolejną ważną postać w szeregach „Niebieskich”. Umową do czerwca 2027 roku związał się z klubem podstawowy obrońca Szymon Szymański. To kolejna prolongata tej zimy po Kozaku i Mezghranim. W grze jest jeszcze m.in. kontrakt Mateusza Szwocha. – Czuję się doceniony przez zarząd i sztab szkoleniowy. Zapewniam, że jak do tej pory, będę z siebie dawał 100 procent. Mam nadzieję, że wraz z Ruchem będziemy odnosić sukcesy – powiedział Szymański, dla którego sparing z Rekordem był szczególnym wydarzeniem. W końcu 28-latek pochodzi z Bielska-Białej i wywodzi się właśnie z szeregów dzisiejszego drugoligowca.

Piotr Tubacki

Ruch Chorzów – Rekord Bielsko-Biała 3:0 (1:0)

1:0 - Mezghrani, 39 min, 2:0 - Wrona, 66 min (sam.), 3:0 - Szczepan, 76 min

RUCH: Turk - Konczkowski, Lukić, Sz. Szymański, Mezghrani - Kozak, Ventura, Szwoch (77. Adkonis), Adkonis (62. Barański) - Novothny, Szczepan (84. Łapka). Trener Dawid SZULCZEK

REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Kareta, Boczek, Wojciechowski - Klichowicz, Wyroba, Rys, Ciucka, Kempny - Świdzki. II połowa: Żolneczek - Walaszek (62. Pańkowski), Kareta (62. Bojdyś), Wrona, Wojciechowski (62. Masłowski) - Kempny, Rys (62. Sobik), Soszyński, Nowak, Żyrek - Świdzki (62. Młoczek). Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice)



Kacper Duda stracił większość rundy jesiennej. Wiosną od jego postawy będzie wiele zależać.

Popis Atalanty

Drużyna Gian Piero Gaspariniego bardzo pewnie pokonała Weronę 5:0.

WŁOCHY

Piłkarze z Bergamo świetnie zaprezentowali się w tym spotkaniu, ale to zwycięstwo miało twarz jednego lidera – Mateo Retegui. Włoch dał popis i strzelił 4 gole! 25-latek ma już na swoim koncie 20 goli i dzięki temu umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji strzelców Serie A. Wyrzucił drugiego Moisea Keana o 5 trafień. A dla samego Reteguiego to najlepszy sezon strzelecki w karierze. Pobił już swój wyczyn z Argentyny, kiedy w barwach Tigre zanotował 19 ligowych goli. W drugiej połowie, a dokładnie w 62 minucie, Paweł Dawidowicz wszedł na boisko w barwach Werony i pomógł zachować twarz swoim kolegom. Reprezentant Polski gra ostatnio mniej, ale też jego konkurenci w obronie nie prezentują się z dobrej strony. Zespół 29-latkę umacnia się w roli najgorzej broniącego zespołu w Serie A. W 24 kolejkach stracił aż 53 gole. A przed nim kolejne ciężkie spotkania, bo 4 najbliższe mecze rozegra z Milanem, Fiorentiną, Juventusem i Bolonią.

Mateo Retegui dzięki swojej fantastycznej postawie w obecnym sezonie stał się celem transferowym niektórych klubów. Wiele mówi się, że ofertę miał złożyć jeden z zespołów z Arabii Saudyjskiej. Według włoskich dziennikarzy u napastnika wygrała sportowa ambicja i miał on odrzucić lukratywną ofertę.

■ **Como – Juventus 1:2 (1:1)**
0:1 – Kolo Muani (34), 1:1 – Dia (45+1), 1:2 – Kolo Muani (89. karny)
■ **Werona – Atalanta 0:5 (0:4)**
0:1 – Retegui (21), 0:2 – Retegui (25), 0:3 – Ederson (37), 0:4 – Retegui (44), 0:5 – Retegui (56)
■ **Empoli – Milan 0:2 (0:0)**
0:1 – Leao (68), 0:2 – Gimenez (76)
■ **Torino – Genoa 1:1 (1:0)**
1:0 – Thorsby (45+2. samobójcza), 1:1 – Pinamonti (68)
■ **Venezia – Roma 0:1 (0:0)**
0:1 – Dybala (57. karny)
■ **Cagliari – Parma 2:1 (0:0)**
1:0 – Vogliacco (57. samobójcza), 2:0 – Coman (70), 2:1 – Leoni (79)
■ **Lazio – Monza 5:1 (1:0)**
1:0 – Marusic (31), 2:0 – Pedro (57), 3:0 – Castellanos (63), 4:0 – Pedro (77), 4:1 – Sensi (86. karny), 5:1 – Dele-Bashiru (88)
■ **Lecce – Bologna 0:0**
Mecz Napoli – Udinese zakończył się po zamknięciu numeru.
Poniedziałek: Inter – Fiorentina (20.45)

1. Napoli	23	54	38:16
2. Inter	23	51	56:22
3. Atalanta	24	50	54:26
4. Lazio	24	45	45:32
5. Juventus	24	43	41:21
6. Fiorentina	23	42	40:23
7. Milan	23	38	25:24
8. Bologna	23	38	35:27
9. Roma	24	34	35:29
10. Udinese	23	29	28:36
11. Torino	24	28	25:28
12. Genoa	24	27	22:33
13. Cagliari	24	24	26:39
14. Lecce	24	24	18:41
15. Werona	24	23	26:53
16. Como	24	22	28:40
17. Empoli	24	21	22:35
18. Parma	24	20	30:44
19. Venezia	24	16	22:39
20. Monza	24	13	21:39

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

20 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Thuram (Inter)
10 – Lookman (Atalanta)
9 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Martinez (Inter), Lucca (Udinese)
8 – Dovbyk (Roma), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli)
7 – Zaccagni (Lazio), Krstović (Lecce), Orsolini (Bologna), Adams (Torino), Reijnders (Milan), Pinamonti (Genoa)

Milosz Cebo



Marcin Bułka zatrzymał rywali.

Nicea z Marcinem Bułką w bramce pokonała 2:0 Lens.

FRANCJA

Dla polskiego bramkarza to 5. zero w tym sezonie. Bardzo długo czekał, żeby przerwać passę spotkań ze straconymi bramkami. Udało się to dwie kolejki temu z Olympique Marsylia. Wtedy Nicea także zwyciężyła dwiema bramkami. W poprzednim sezonie 25-latek zanotował 17 „czystych” spotkań. Obecnie do końca sezonu zostało 13 kolejek, więc w teorii mógłby poprawić swój wyczyn, ale jest to prawie niemożliwe.

Przemysław Frankowski nie znalazł się w kadrze Lens na mecz z Niceą. Wiele źródeł podało, że to pokłosie negocjacji kontraktu z Galatasarayem. Mistrz Turcji miał być blisko sfinalizowania tego transferu. Na konferencji Will Still stanowczo wykluczył możliwość transferu reprezentanta Polski – Frankowski nie zagrał w meczu z Niceą, ponieważ nie był na to gotowy psychicznie. Był

zdezorientowany po otrzymaniu ofert. Stanowisko klubu jest jasne: Frankowski nie odejdzie – podkreślił angielski trener. Może francuski zespół rzeczywiście chce zatrzymać wahałowego, ale on sam ponoć nie ma ochoty grać dla Lens i planuje transfer nad Bosfor. Najbliższe godziny będą bardzo ciekawe.

■ **Nantes – Brest 0:2 (0:1)**
0:1 – Ajourque (9), 0:2 – Lees-Melou (90+6)
■ **PSG – Monaco 4:1 (1:1)**
1:0 – Vitinha (6), 1:1 – Zakaria (17), 2:1 – Kvaracchelia (54), 3:1 – Dembele (57), 4:1 – Dembele (90)
■ **Nicea – Lens 2:0 (1:0)**
1:0 – Laborde (10. karny), 2:0 – Clauss (64)
■ **Lille – Le Havre 1:2 (0:1)**
0:1 – Hassan (38), 0:2 – Soumare (56), 1:2 – Akpom (90+7)
■ **St. Etienne – Rennes 0:2 (0:1)**
0:1 – Kalimuendo (15), 0:2 – Nagida (84)
■ **Lyon – Reims 4:0 (1:0)**
1:0 – Tagliafico (36), 2:0 – Tolisso (68), 3:0 – Cherki (79), 4:0 – Mikautadze (90+3)
■ **Auxerre – Toulouse 2:2 (0:0)**
1:0 – Jubal (62), 1:1 – Cresswell (68), 2:1

– Traore (73), 2:2 – Edjouma (89)

■ **Strasbourg – Montpellier 2:0 (1:0)**
1:0 – Emegha (45+2), 2:0 – Nanasi (69)
Mecz Angers – Marsylia zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	21	53	58:20
2. Marsylia	20	40	43:25
3. Nicea	21	37	41:26
4. Monaco	21	37	37:28
5. Lille	21	35	34:22
6. Lyon	21	33	36:26
7. Lens	21	33	25:20
8. Brest	21	31	33:36
9. Strasbourg	21	30	35:32
10. Toulouse	21	27	23:24
11. Auxerre	21	24	29:35
12. Rennes	21	23	29:30
13. Angers	20	23	22:29
14. Reims	21	22	26:33
15. Nantes	21	21	24:32
16. St. Etienne	21	18	19:45
17. Le Havre	21	17	17:40
18. Montpellier	21	15	20:48

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

16 – Dembele (PSG)
13 – Greenwood (Marsylia)
12 – David (Lille)
11 – Barcola (PSG)
9 – Guessand (Nicea), Emegha (Strasbourg), Ajourque (Brest), Kalimuendo (Rennes), Traore (Auxerre)
8 – Laborde (Nicea), Nakamura (Reims)
7 – Henrique (Marsylia), Davitaszwili (St. Etienne), Santos (Strasbourg)

Milosz Cebo



Mateo Retegui – lider klasyfikacji strzelców Serie A

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

SZYMAŃSKI Z GOLEM!

■ Reprezentant Polski strzelił na 1:0 dla Fenerbahce w spotkaniu z Alanyasporem. Dla Sebastiana Szymańskiego to dopiero 2 ligowy gol w 22 spotkaniach. Na koncie ma także 4 asysty. W poprzednich rozgrywkach 25-latek w 37 spotkaniach tureckiej Super Ligi 10 razy trafił do siatki oraz 11 razy asystował. Jego zespół

wygrał spotkanie 2:0. To trafienie było także historyczne dla samego Fenerbahce, ponieważ Szymański strzelił gola numer 4000 w historii występów klubu w lidze tureckiej. Kamil Piątkowski rozegrał drugie spotkanie w barwach Kasimpasy i drugi raz wygrał. Tym razem 3:2 z Rizesporem. Zespół Polaka zajmuje obecnie 8. miejsce w ligowej tabeli. Krzysztof Piątek tym razem nie strzelił gola. Basaksehir bezbram-

kowo zremisował z Antalyasporem, w którym całe spotkanie rozegrał Jakub Katusiński. Polski napastnik nadal przewodzi klasyfikacji najlepszych strzelców Super Ligi z 18 trafieniami na koncie.

HOLANDIA

ZAWADA Z KOLEJNYMI TRAFIENIAMI

■ Oskar Zawada się nie zatrzymuje i pomaga swo-

jemu zespołowi w walce o utrzymanie. 29-letni Polak dwukrotnie trafił do siatki w 28 oraz 72 minucie meczu przeciwko Bredzie i tym samym zanotował 8 i 9 gola w obecnym sezonie Eredivisie. Jego zespół wygrał u siebie 5:0, a cały mecz w bramce gości zanotował inny Polak, Daniel Bielica. Jakub Moder po raz trzeci zagrał w barwach Feyenoordu. Polak rozegrał 76 minut w wygranym

spotkaniu jego zespołu 3:0 przeciwko Sparcie. Tym samym zespół 25-letniego pomocnika przełamał się po serii trzech przegranych meczów z rzędu.

AUSTRALIA

DRUGI MECZ Z RZĘDU

■ Patryk Klimala strzelił gola w derbowym spotkaniu pomiędzy jego zespołem Sydney, a Western Sydney Wanderers.

Mecz zakończył się wynikiem 3:3, a Polak strzelił na 1:0 w 7 minucie. 26-letni napastnik tym samym zdobył swoją 7 ligową bramkę w obecnym sezonie, drugą z rzędu, ponieważ tydzień temu trafił do siatki przeciwko Adelaide United. Co więcej, to trzecie trafienie w trzecim spotkaniu przeciwko zespołowi z Sydney.

MC

W Monachium plus osiem



Leroy Sane strzelający na 2:0 z Werderem Brema.

Bayern nie ma konkurenta w walce o mistrzostwo, a Harry Kane w rywalizacji o koronę króla strzelców.

NIEMCY

Spotkanie z Werderem nie napisało szczególnej historii. W pierwszej połowie bremenijscy stawiali się monachijczykom i zasłużenie ugrali 0:0. Po przerwie jednak „wymieśli” i wpuszcili 3 bramki, z czego dwie po uderzeniach z rzutów karnych zdobył Harry Kane. Anglik jest wyraźnym liderem klasyfikacji strzeleckiej, mając 21 goli po 21 kolejkach. Aż 6 goli mniej ma drugi w zestawieniu Omar Marmoush, który... zimą odszedł z Eintrachtu do Manchesteru City.

Cała czołówka Bundesligi chętnie gubi punkty. Ściągający Bawarczyków Bayer Leverkusen tylko zremisował bezbramkowo z Wolfsburgiem. Trener Xabi Alonso zarotował składem, ale bez Floriana Wirtza na boisku gra „Die Werkself” wyglądała zdecydowanie słabiej. Na plus mistrzowie Niemiec mogą zapisać sobie jedynie wyrównanie wyjazdowego rekordu Bundesligi, bo poza swoim stadionem nie przegrali od 27 meczów. By być precyzyjnym, to rekord ten zdobył... Alonso, bo wyrównał wynik Udo Latteka, który pracował na niego przez 7 lat. Cóż jednak z tego, skoro Bayer traci już do Bayernu aż 8 punktów na 13 kolejek do końca? Wystarczy zresztą spojrzeć na formę z ostatnich 5 meczów, by gołym okiem dostrzec, jakie kłopoty ma cała ligowa czołówka. Monachijczycy zdobyli w tym czasie komplet 15 punktów, Leverkusen 11, Eintracht 9, Stuttgart 9, Lipsk 6. O Borussii Dortmund nie ma co w tym gronie pisać, bo jest dopiero na 11. miejscu, a trener

Niko Kovac przegrał w debiucie ze Stuttgartem 1:2.

Należy też dodać, że Leverkusen zremisował z Wolfsburgiem, mimo że w jego bramce nie było Kamila Grabary. Śląski bramkarz w zeszłej kolejce doznał kontuzji mięśniowej i wypadł „do odwołania”, jak przekazały „Wilki”. Dodatkowo kolejne złe wieści przyłyły z Augsburga. Krótko po wyleczeniu więzadeł krzyżowych kolejnej kontuzji doznał Robert Gumny. Tym razem ma kłopoty z mięśniami przywodziciela i w tym miesiącu już go na murawie nie zobaczymy.

Piotr Tubacki

Borussia Dortmund – Stuttgart 1:2 (0:0)
0:1 – Anton (50, sam.), 0:2 – Chabot (61), 1:2 – Brandt (81)

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Bialek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigala (St Pauli) od 57 min
Kamil Grabara (Wolfsburg)

Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
Jakub Kamiński (Wolfsburg) \

Marcel Lotka (Dortmund) tawka

2. Bundesliga

Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą

Marcin Kamiński (Schalke) 90 min

Michał Karbownik (Hertha) od 46 min

Dawid Kownacki (Fortuna) 90 min, żółta kartka

Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja

Łukasz Poręba (HSV) tawka

Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą

Bartłomiej Wdowik (Hannover) tawka

DORTMUND: Kobel – Ryerson, Can, Anton, Bensebaini (85. Svensson) – Sabitzer, Gross (85. Reyna) – Adeyemi (71. Beier), Brandt, Gittens (85. Duranville) – Guirassy.

STUTTGART: Nuebel – Stergiou, Chabot, Hendriks – Lewelling (86. Woltemade), Karazor, Stiller, Mittelstaedt – Millot (77. Keitel), Undav (70. Demirović), Fuehrich (70. Vagnoman).

Bayern Monachium – Werder Brema 3:0 (0:0)

1:0 – Kane (56), 2:0 – Sane (82), 3:0 – Kane (90+7)

Mainz – Augsburg 0:0

Freiburg – Heidenheim 1:0 (1:0)

1:0 – Grifo (30)

Hoffenheim – Union Berlin 4:0 (0:1)

0:1 – Hollerbach (24), 0:2 – Ljubicic (61), 0:3 – Ilic (73), 0:4 – Hollerbach (87)

Wolfsburg – Bayer Leverkusen 0:0

Borussia Moenchengladbach – Eintracht Frankfurt 1:1 (1:1)

1:0 – Kleindienst (26), 1:1 – Ekitike (31)

Holstein Kiel – Bochum 2:2 (1:2)

1:0 – Skrzybski (3), 1:1 – Boadu (37), 1:2 – Boadu (39), 2:2 – Zec (50)

RB Lipsk – St Pauli 2:0 (2:0)

1:0 – Sesse (16), 2:0 – Simons (35)

1. Bayern	21	54	65:19
2. Leverkusen	21	46	49:27
3. Eintracht	21	39	46:28
4. Lipsk	21	36	36:29
5. Stuttgart	21	35	39:31
6. Freiburg	21	33	28:36
7. Mainz	21	32	33:24
8. Gladbach	21	31	33:31
9. Wolfsburg	21	30	43:35
10. Werder	21	30	34:39
11. Dortmund	21	29	37:36
12. Augsburg	21	27	24:35
13. Union	21	23	19:28
14. St Pauli	21	21	18:24
15. Hoffenheim	21	18	26:44
16. Heidenheim	21	14	25:43
17. Holstein	21	13	33:54
18. Bochum	21	13	20:45

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

21 – Kane (Bayern), 15 – Marmoush (Eintracht)*, 14 – Schick (Leverkusen)
*poza Bundesliga

Program 22. kolejki

14.02: Augsburg – Lipsk (20.30), 15.02: Union – Gladbach, St Pauli – Freiburg, Stuttgart – Wolfsburg, Bochum – Dortmund (wszystkie 15.30), Leverkusen – Bayern (18.30), 16.02: Werder – Hoffenheim (15.30), Eintracht – Holstein (17.30), Heidenheim – Mainz (19.30)

2. BUNDESLIGA

Preussen Muenster – HSV 1:2 (1:1): Frenkert (24) – Selke (45+3, 90+4)

Greuther Fuerth – Jahn Regensburg 2:1 (2:1): Consbruch (31), Srbeny (37) – Adamyan (6)

Magdeburg – Norymberga 3:4 (1:3): Mathisen (27), Kaars (72), Hugonet (78) – Karafiat (5), Knoche (30), Hugonet (33, sam.), Justvan (90+4)

Darmstadt – Elversberg 0:3 (0:2): Fellhauer (12), Neubauer (42), Asllani (64)

Ulm – Paderborn 0:2 (0:0): Mehlem (81), Grimaldi (90+7)

Hertha Berlin – Kaiserslautern 0:1 (0:0): Sirch (57)

Kolonia – Schalke 1:0 (1:0): Downs (43)

Hannover – Fortuna Duesseldorf 1:1 (1:1): Rochelt (35) – Brederode (26)

Karlsruhe – Eintracht Brunszwik 0:2 (0:1): Szabo (36), Tempelmann (74)

1. Kolonia	21	40	36:25
2. HSV	21	38	47:28
3. Kaiserslautern	21	38	39:31
4. Magdeburg	21	35	44:33
5. Fortuna	21	34	37:30
6. Paderborn	21	34	34:28
7. Hannover	21	33	28:22
8. Elversberg	21	32	38:30
9. Norymberga	21	31	39:37
10. Karlsruhe	21	30	39:40
11. Greuther	21	26	31:41
12. Darmstadt	21	25	38:36
13. Hertha	21	25	31:34
14. Schalke	21	24	37:40
15. Preussen	21	20	24:30
16. Brunszwik	21	18	20:39
17. Ulm	21	17	24:28
18. Jahn	21	14	13:47

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

Puchacz le od Liverpoolu

Ostatni zespół Championship wyrzucił z Pucharu Anglii Liverpool! Swoją rolę miał w tym Tymoteusz Puchacz.

ANGLIA

Mohamed Salah ostatecznie nie pojechał na południe Anglii, ale „The Reds” i tak wystawili mocną linię ofensywną. Tymoteusz Puchacz pomagał bronić nie przeciwko Egipcjaninowi, lecz przeciwko Federico Chiesie, mistrzowi Europy z 2021 roku, który – z przyczyn zdrowotnych, ale nie tylko – na razie nie potrafi przebić się w Liverpoolu.

Nie żałował zmian

Włoch był... beznadziejny, zresztą niewiele lepiej spisali się koledzy z ataku, mimo że nie mają wcale małych nazwisk – Diogo Jota i Luis Diaz. Ten pierwszy w trakcie pierwszej połowy wykonał... tylko jedno celne podanie. Linia pomocy była kompletnie zmieniona, lecz Harvey Elliott czy Wataru Endo powinni poradzić sobie znacznie lepiej z ostatnią drużyną

Championship, Plymouth Argyle. Tymczasem Puchacz i spółka imponowali konsekwencją defensywną, organizacją i agresją. Jedynego gola strzelili po rzucie karnym, korzystając z dużej nieporadności lidera Premier League. – Ten wynik to oczywiście wielkie rozczarowanie. W naszej grze nie było wielu rzeczy, z których możemy być zadowoleni. Chłopcy walczyli jednak przez 100 minut, ale trzeba oddać szacunek Plymouth, bo mieli dobry plan, harowali, a karny, którego otrzymali, był całkowicie prawidłowy. Nie żałuję zmian w składzie. Ten mecz pokazał, dlaczego zazwyczaj gramy konkretnymi piłkarzami. Zmiennicy potrzebują czasu, aby być gotowymi na kolejne miesiące – ocenił występ trener przegranych Arne Slot. Do Plymouth nie zabrakł jeszcze: Alissona, van Dijka, Gravenbercha, Szoboszlai, Mac Allistera, Konate, Robertsona, Gakpo czy Jonesa.



Ryan Hardie cieszący się z gola, który wyrzucił z FA Cup lidera Premier League.

pszy olu!

Trener się wściekł

Ciekawie było także w meczach obu Manchesterów. City wyeliminowało trzecioliigowe Leyton Orient, ale pokonując je tylko 2:1, choć przegrywało 0:1. Natomiast United... awansowali dzięki „wielbładowi” sędziego. Przegrywali z Leicester City, lecz dzięki dobrej drugiej połowie – jak miejscy rywale – wygrali 2:1. Sęk w tym, że decydujący gol, którego strzelił w 93 minucie Harry Maguire, padł po ewidentnym spalonym. Sędzia liniowy nie zasygnalizował go, mimo że był dobrze ustawiony, a VAR nie skorygował pomyłki, bo... na tym etapie Pucharu Anglii nie ma VAR-u. Po spotkaniu grzmiał wściekły trener Leicester Ruud van Nistelrooy: – Nie przegraliśmy w „czasie Fergiego”, tylko w czasie spalonego – mówił wściekły Holender, nawiązując rzecz jasna do ery legendarnego sir Alexa Fergusona, kiedy „Czerwone diabły” wielokrotnie ratowały swoje spotkania w doliczonym czasie. – VAR analizuje kilkucentymetrowe spalone, a tutaj było co najmniej pół metra i wyraźna linia. Trudno mi to zaakceptować, bo zasłużyliśmy na dogrywkę – denerwował się był napastnik... Manchesteru United.

Bednarek odpadł

Warto wspomnieć, że po powrocie do zdrowia Madasa Hermansena na ławkę Leicester usiadł bramkarz Jakub Stolarczyk. Z kolei Jan Bednarek, jako kapitan Southampton, odpadł z FA Cup, razem z kolegami ulegając walczącemu o awans do Premier League Burnley. Bardzo możliwe, że oba zespoły po sezonie... miną się, bo „Święci” niemalże na pewno spadną z elity. Z kolei w Aston Villi na ławce usiadł Oliwier Zych, a poza kadrą znalazł się kontuzjowany Matty Cash.

Piotr Tubacki

4. RUNDA PUCHARU ANGLII

■ Plymouth Agryle – Liverpool 1:0 (0:0)

1:0 – Hardie (53)

PLYMOUTH: Hazard – Talovierov, Katić, Pleguezuelo (67. Palsson) – Sorinola, Randell (72. Boateng), Gyabi, Puchacz – Hardie (81. Obafemi), Bundu (72. Tijani), Wright.

LIVERPOOL: Kelleher – McConnell,

POLACY NA WYPACH

Puchar Anglii

Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) kontuzja
Tymoteusz Puchacz (Plymouth) 90 min

Jakub Stolarczyk (Leicester) ławka
Oliwier Zych (Aston Villa) ławka

Championship

Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą

Szkocja

Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Maik Nawrocki (Celtic) od 72 min

Quansah, Gomez (11. Mabaya, 58. Nunez), Tsimikas – Elliott, Endo, Nyoni (76. Doherty) – Chiesa, Jota, Diaz.

■ Manchester United – Leicester City 2:1 (0:1)

0:1 – Reid (42), 1:1 – Zirkzee (68), 2:1 – Maguire (90+3)

■ Leeds – Millwall 0:2 (0:1)

0:1 – Azeez (30), 0:2 – Azeez (55)

■ Leyton Orient – Manchester City 1:2 (1:0)

1:0 – Ortega (16. sam.), 1:1 – Kusanow (56), 1:2 – De Bruyne (79)

■ Everton – Bournemouth 0:2 (0:2)

0:1 – Semenyo (23), 0:2 – Jebbison (43)

■ Preston – Wycombe 0:0, 4:2 w karnych

■ Southampton – Burnley 0:1 (0:0)

0:1 – Edwards (77)

■ Stoke City – Cardiff City 3:3 (1:2, 3:3), 2:4 w karnych

0:1 – Colwill (8), 0:2 – Salech (19), 1:2 – Koumas (42), 2:2 – Koumas (46), 3:2 – Baker (57), 3:3 – Colwill (68)

■ Wigan – Fulham 1:2 (0:1)

0:1 – Muniz (23), 1:1 – Smith (50), 1:2 – Muniz (55)

■ Coventry – Ipswich 1:4 (1:3)

0:1 – Hirst (2), 1:1 – Latibeaudiere (8), 1:2 – Clarke (28), 1:3 – Clarke (37), 1:4 – Philogene-Bidace (63)

■ Birmingham City – Newcastle United 2:3 (2:2)

1:0 – Laird (1), 1:1 – Willock (26), 1:2 – Wilson (26), 2:2 – Iwata (40), 2:3 – Willock (82)

■ Brighton and Hove Albion – Chelsea 2:1 (1:1)

0:1 – Verbruggen (5. sam.), 1:1 – Rutter (12), 2:1 – Mitoma (57)

■ Blackburn Rovers – Wolverhampton Wanderers 0:2 (0:2)

0:1 – Gomes (33), 0:2 – Cunha (34)

■ Aston Villa – Tottenham 2:1 (1:0)

1:0 – Ramsey (1), 2:0 – Rogers (64), 2:1 – Tel (90+1)

■ Poniedziałek: Doncaster – Crystal Palace (20.45), Wtorek: Exeter – Nottingham Forest (21.00)

CHAMPIONSHIP

Sunderland – Watford 2:2, West Brom – Sheffield Wed. 2:1, Norwich – Derby 1:1, Sheffield Utd – Portsmouth 2:1, Bristol City – Swansea 0:1

Czołówka tabeli

1. Leeds	31	66	62:19
2. Sheffield Utd	31	64	43:22
3. Burnley	31	61	37:9
4. Sunderland	31	59	47:28
5. West Brom	31	47	41:28
6. Blackburn	31	45	35:31

5. RUNDA PUCHARU SZKOCJI

Ayr – Hibernian 0:1, Dundee – Airdrieonians 4:0, Livingston – Cove Rangers 3:0, St Johnstone – Hamilton 1:0, Celtic – Raith Rovers 5:0, Aberdeen – Dunfermline 3:0, Rangers – Queen's Park 0:1



Raul Asencio (z prawej) świetnie zaprezentował się w derbach Madrytu.

W otoczeniu kontrowersji

HISPANIA

Atmosfera przed derbami Madrytu była napięta. Wszystko przez środowisko „Królewskich”, które w ostatnim czasie atakuje hiszpańskich sędziów ze wszystkich stron. Szczególnie w minionym tygodniu oberwał Alejandro Muniz Ruiz, który – zasłużenie – spotkał się z krytyką po tym, jak w meczu Realu z Espanyolem za brutalny faul na Kylianie Mbappe nie pokazał Carlosowi Romero czerwonej kartki. 23-latek zasłużył na wykluczenie, a ostatecznie grał do końca spotkania i nawet zdobył gola, który zapewnił ekipie z Barcelony trzy punkty.

Wspieramy świat sędziowski

Fakt ten rozsierdził całe środowisko „Los Blancos”. Arbitrów atakowali trener Carlo Ancelotti, piłkarze oraz działacze. Co więcej, Real uaktywnił się także w mediach społecznościowych. Już w przeszłości klubowi zdarzało się tworzyć i publikować kompilacje wideo z błędami sędziów na korzyść przeciwników madrytczyków. W minionym tygodniu stworzono właśnie taki materiał filmowy z udziałem sędziego Cesara Soto Grado, który został wytypowany do prowadzenia sobotniego derbowego starcia. W ten sposób „Królewscy” zapewne chcieli narzucić presję na Hiszpana. Atletico na tak zmasowany atak na arbitrow odpowiadziało wpisem na portalu X. „Chcemy wyrazić pełne wsparcie i solidarność całemu zespołowi sędziowskiemu, rodzinom i przyjaciołom arbitrow. To bardzo trudne dni dla piłkarskiej rodziny. Powodzenia” – ta-

kie słowa wystosował klub za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Kontrowersja?

Już w pierwszej połowie spotkania nie uniknęliśmy kontrowersji. Sędzia Soto Grado podyktował rzut karny dla Atletico po faulu Aureliana Tchouameniego na Samuelu Lino. Oficjalna telewizja klubowa Realu Madryt oczywiście dopatrywała się nieczystych intencji arbitra, porównywała faul Francuza, do podobnych sytuacji sprzed lat, ale fakty są takie, że arbiter podjął słuszną decyzję, wskazując na 11 metr. Poza tym „Królewscy” przez pierwsze 45 minut grali tak słabo, że zasłużyli na to, żeby stracić gola. Do rzutu karnego podszedł Julian Alvarez, który utrzymał nerwy na wodzy i podcinając pokonał Thibaut Courtoisa.

Zmiana na lepsze

Kibice „Los Blancos” mogli zacząć obawiać się o swoich ulubieńców. Cała piłkarska Hiszpania wie, jak trudno odrobić straty, grając przeciwko świetnie poukładanemu zespołowi Diego Simeone. „Los Colchoneros” w ostatnich tygodniach są w tak dobrej formie, że trudno było sobie wyobrazić scenariusz, w którym zwycięstwo wymyka im się z rąk. Tymczasem Real po zmianie stron pokazał swoją najlepszą stronę. Wykorzystał indywidualne umiejętności gwiazdatorów i dzięki temu Kylian Mbappe doprowadził do wyrównania. Podopieczni Carlo Ancelottiego nabrali wiatru w żagle, byli rozpedzeni i co chwilę testowali czujność bramkarza Jana Oblaka. Słoweniec stawiał na głowie, żeby utrzymać remis i... udało mu się to. Blokował wszystkie groźne strzały ofensywy Realu.

- Zasługiwaliśmy na więcej, szczególnie w drugiej połowie. W pełni kontrolowaliśmy spotkanie po zmianie stron. Strzeliliśmy gola, mieliśmy wiele okazji – stwierdził po zakończeniu rywalizacji Carlo Ancelotti. Gdy podczas konferencji prasowej zadano mu pytanie o ocenę pracy sędziego oraz opinię w sprawie podyktowanego karnego, odpowiedział, że nie ma zamiaru wypowiadać się na ten temat. Można przypuszczać, że Włoch nie był zadowolony z tego, jak prowadzony był mecz. Odmienne zdanie wyraził trener Atletico Diego Simeone. - Sądzę, że sędzia prowadził mecz w najlepszy możliwy sposób – powiedział krótko argentyński szkoleniowiec.

Nowy Ramos

Niezależnie od wyniku derbów i zamieszania wokół hiszpańskiego świata sędziowskiego, trzeba pochylić się nad grą defensywną Realu Madryt. Przed spotkaniem trener Ancelotti stanął przed sporym wyzwaniem. Z uwagi na to, że nie mógł skorzystać z kontuzjowanych Davida Alaby, Edera Militao oraz Antonio Ruedigera, w roli stoperów przeciwko Atletico wystąpili niedoświadczony Raul Asencio oraz nominalny pomocnik Aurelien Tchouameni. Okazało się, że mimo ogromnych problemów „Królewscy” skutecznie się bronili, a Asencio powoli wyrasta na nowego lidera linii obrony. 21-latek imponuje pewnością siebie, cechami przywódczymi, a także umiejętnościami piłkarskimi. Po zaledwie kilku nastip meczach w lidze kibice już upatrują w nim „nowego Sergio Ramosa”. Na razie to stwierdzenie na wyrost, ale nie można nie zauważyć tego, jak szybko Asencio, który

dopiero w bieżącym sezonie zadebiutował w pierwszej drużynie, staje się kluczową postacią zespołu. We wtorek będzie miał okazję sprawdzenia swoich sił w meczu Ligi Mistrzów z Manchesterem City.

Kacper Janoszka

■ Rayo – Valladolid 1:0 (0:0)

1:0 – A. Garcia (71)

■ Celta – Betis 3:2 (0:2)

0:1 – Antony (10), 0:2 – D. Llorente (22), 1:2 – Beltran (63), 2:2 – J. Rodriguez (65), 3:2 – Swedberg (87)

■ Athletic – Girona 3:0 (2:0)

1:0 – Sancet (42, karny), 2:0 – Sancet (45+1), 3:0 – Sancet (79)

■ Las Palmas – Villarreal 1:2 (0:0)

0:1 – Baena (53), 0:2 – A. Perez (66), 1:2 – Fuster (84)

■ Real Madryt – Atletico 1:1 (0:1)

0:1 – J. Alvarez (35, karny), 1:1 – Mbappe (50)

■ Alaves – Getafe 0:1 (0:1)

0:1 – Arambarri (44, karny)

■ Valencia – Leganes 2:0 (2:0)

1:0 – Mosquera (30), 2:0 – Diakhaby (41)

■ Sociedad – Espanyol 2:1 (1:0)

1:0 – Becker (1), 1:1 – Puado (53, karny), 2:1 – Mendez (84)

■ Mecz Sevilla – Barcelona zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	23	50	51:22
2. Atletico	23	49	38:15
3. Barcelona	22	45	60:24
4. Athletic	23	44	36:20
5. Villarreal	23	40	46:34
6. Rayo	23	35	27:24
7. Sociedad	23	31	20:20
8. Girona	23	31	31:33
9. Osasuna	22	30	27:31
10. Mallorca	22	30	19:28
11. Betis	23	29	27:31
12. Celta	23	27	34:37
13. Sevilla	22	28	24:30
14. Getafe	23	27	18:17
15. Las Palmas	23	23	28:38
16. Espanyol	23	23	22:35
17. Leganes	23	23	19:32
18. Valencia	23	22	24:37
19. Alaves	23	21	25:35
20. Valladolid	23	15	15:48

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

18 – Lewandowski (Barcelona), 16 – Mbappe (Real M.), 12 – Raphinha (Barcelona)

Tajemnica trenera

Wygrana z czeskim drugoligowcem i remis z polskim trzecioligowcem - to bilans ostatnich meczów kontrolnych „Górali”.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

O ba sparingi rozegrane zostały na sztucznym boisku w Wapienicy, a klub - decyzją trenera Krzysztofa Bredego - kolejny raz postanowił nie podawać składów. Nam jednak udało się je zdobyć. Z Opawą wystąpiła mocniejsza jednostka, która dominowała zdecydowanie. Świetnie prezentowała się zwłaszcza druga linia. Marcin Urynowicz już w 12 minucie otworzył wynik pięknym strzałem z ponad 20 metrów, a w drugiej odsłonie dołożył asystę przy trafieniu Lucjana Klisiewicza. Równie ładne trafienie zaliczył Mateusz Kizyma, a bardzo aktywni byli Linus Ronnberg oraz Matej Mścić, który zakończył mecz z asystą przy drugim голу Klisiewicza. - Dobrze wyglądaliśmy w tym meczu. Byliśmy agresywni w pressingu, dobrze czuliśmy się przy piłce, co przełożyło się na wynik - ocenił Kizyma.

W drugim sparingu szansę dostali głównie ci, którzy jesienią grali mniej, a także młodzież klubowej akademii, od dłuższego czasu trenująca z drugoligowym zespołem. Brak doświad-



Marcin Urynowicz (w środku) potwierdził, że potrafi zdobywać bramki.

czenia niektórych piłkarzy widoczny był zwłaszcza w defensywie, co wykorzystał autor jednej z trzech bramek dla gości, Michał Fidziukiewicz. W bielskim zespole wyróżniał się doświadczony Maciej Górski, zapisując gola i asystę.

W ostatnich dniach z Podbeskidziem pożegnał się wystawiony na listę transfe-

rową Jaka Kolenc. Urodzony w Słowenii 30-latek trafił pod Klimczok na zasadzie transferu gotówkowego z Chrobrego Głogów. Latem 2023 roku klub aktywował klauzulę zawartą w jego kontrakcie, która wynosiła około 100 tysięcy złotych; była to najwyższa zapłaconą kwota przez Podbeskidzie w ostatnich latach. W ciągu

15. sezonu Kolenc rozegrał 29 spotkań i zanotował trzy asysty. U trenera Bredego grał niewiele i po rozwiązaniu kontraktu ma wrócić do ojczyzny. Na testach w trzecioligowej Chełmiance przebywał Szymon Gołuch, ale mimo dobrej postawy w jednym ze sparingów do finalizacji rozmów nie doszło. Marcelem Misztalem interesują się Avia Świdnik i Wisła Puławy, ale piłkarz nie kwapi się do zmiany otoczenia. Podobnie jest z Pawłem Tomczykiem, który nie chce skorzystać z oferty Resovii. Wspomniana trójka, wraz z Mateuszem Ziółkowskim, trenuje z czwartoligowym zespołem rezerw. (lgru)

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała - SFC Opawa 4:0 (2:0)

Bramki: Urynowicz 12, Kizyma 17, Klisiewicz 67, 80.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Ściuk, Biernat, Gach - Urynowicz, Kizyma, Bednarski, Ronnberg, Mścić - Klisiewicz.

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała - LKS Goczałkowice 3:3 (2:2)

Bramki: Florek 7, Górski 40, Martosz 52 - Domagała 6, Fidziukiewicz 24, Płonka 64.

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Bieroński, Osyra, Paweł Szumiński, Dziwniel - Czajkowski, Zajac, Martosz, Florek, Biskup - Górski. Trener Krzysztof BREDE.

Cienko przedą

GKS JASTRZĘBIE

Drużyna z Harcerskiej na razie nie ma się czym chwalić - w sześciu sparingach doznała pięciu porażek i tylko raz wygrała. Jej jedyną „ofiara” była Cracovia (1:0). Oczywiście można bagatelizować wyniki meczów kontrolnych, ale martwi fakt, że GKS dostawał bity od niższych notowanych rywali. Porażki z rezerwami czeskiej Karwiny (1:4), Legii Warszawa (0:2), Miedzi Legnica (1:3) czy Śląska Wrocław (0:2) chluby drugoligowcowi nie przynoszą.

W sobotę w Wałbrzychu podopieczni Petera Struhara nie dali rady liderowi Betclis 3. Ligi, czyli rezerwom Śląska Wrocław. Drugoligowiec wprawdzie stracił gole dopiero w drugiej połowie, ale przez cały mecz miał niewiele argumentów, by pokusić się o korzystny wynik. Gole dla drużyny trenera Marcina Hetela zdobyli przesunię-

Drugoligowiec z Jastrzębia Zdroju przegrał kolejny sparing, tym razem z rezerwami Śląska Wrocław.



Jastrzębianie (z lewej Szymon Kiebzak) porażką zakończyli zgrupowanie w Wałbrzychu.

ci z pierwszego zespołu: niespełna 19-letni pomocnik Filip Rejczyk oraz o rok młodszy napastnik, Adam Basse. Trzecim zawodnikiem odstawionym na boczny tor przez trenera Ante Szymundzję jest prawie 20-letni pomocnik, Aleksander Wołczek. W składzie wrocławian znalazł się natomiast Turek Burak Ince z kadry pierw-

szego zespołu, który niedawno zmagał się z kontuzją i teraz wraca do rytmu meczowego.

W zespole GKS-u Jastrzębie zabrakło najlepszego snajpera drużyny, Michała Bednarskiego, oraz bramkarza Jakuba Trojanowskiego, obrońcy Pawła Kucharczyka czy wypożyczonego z Górnika Zabrze 17-letniego stopera Dawi-

da Szwieca, który zagrał 90 minut w poprzednim sparingu z rezerwami Miedzi. Tą grą kontrolną jastrzębianie zakończyli zgrupowanie w Wałbrzychu. Ich kolejnym przeciwnikiem będzie występujący w 3. lidze czeskiej FC Hluczin, z którym zmierzą się 11 lutego o 12.00 w Rudach Raciborskich.

■ GKS Jastrzębie - Śląsk II Wrocław 0:2 (0:0)

0:1 - Rejczyk, 65 min, 0:2 - Basse, 90 min

JASTRZĘBIE: Drazik (66. Rusin) - Iskra (46. Flak, 66. Iskra), Rogala, Paprzycki (66. Baranowski), Kargul-Grobla - J. Piątek (66. Ali), Fietz (30. Sliwa), Kiebzak (66. Siga), Masiak, Ali (46. Jakuc) - Matyszek (46. Zych). Trener Peter STRUHAR.

ŚLĄSK II: Korytkowski - Rozum, Szczyrek, Rygiel, Krygowski - Maścianica, Wojtczak, A. Wołczek, Kamiński - Kosmański, Milewski; II połowa: Głogowski - Kaliszczak, Rygiel (67. Szczyrek), Hawrylenko, Krygowski (67. Rozum) - Rejczyk, Chodera, Schierack, Ince - Basse, Zagórski. Trener Marcin HETEL.

Bogdan Nather

Lijewski na wylocie

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Wiele wskazuje, że już w tym tygodniu Marcin Lijewski przestanie być selekcjonerem reprezentacji. Według doniesień medialnych - jako pierwszy o sprawie poinformował TVP Sport - rozwiązanie umowy jest przesądzone, a prezes ZPRP Sławomir Szmajl już prowadzi rozmowy z dwoma

zagranicznymi szkoleniowcami. Na zwolnieniu „Lijka” zaważyła fatalna postawa podczas zakończonych przed 8 dniami mistrzostw świata (25. miejsce), ale także niezdrówka atmosfera w kadrze. Trener Lijewski złożył już raport, który Rada Trenerów oceniła negatywnie i taką też opinię przekazała szefowi federacji. Kolejne dni mają wiele wyjaśnić. (m)

Udany rewanż „Miedziowych”

Mistrzyni Polski są bardzo blisko awansu do najlepszej ósemki Ligi Europejskiej.

Za najlepszą drużyną naszego kraju bardzo udany tydzień. W środę pokonały w Lublinie odwiecznego rywala, rewanżując się za porażkę z pierwszej rundy i stawiając ogromny krok w kierunku obrony tytułu, a w sobotę odprawiły HSG Blomberg-Lippe, „odbijając” sobie minimalną przegraną sprzed dwóch tygodni. Dzięki temu „Miedziowe” awansowały na 1. miejsce tabeli grupy C i awans do ćwierćfinału mają na wyciągnięcie ręki. Nim w nim wystąpią, czekają je jeszcze dwa mecze.

Zagłębie dobrze weszło w mecz, ale kolejne minuty należały do zespołu z Niemiec. Lubinianki starały się szybko kończyć akcje, ale efekt był taki, że to rywalki wyprzewadzały kontry i odskoczyły na 5:2. Sytuacja zaczęła się zmieniać od stanu 3:7. Mistrzyni Polski wzmocniły obronę, cierpliwiej budowały akcje w ataku pozycyjnym i goniły rywalki. Swego dopięły w 17 minucie, gdy z rzutu karnego wyrównała (9:9) Aneta Promis. Kiedy chwilę później do siatki trafiła wracająca do wysokiej dyspozycji Kinga Jakubowska, trener Steffen Birkner poprosił o czas. Po wznowieniu gry pierwszego gola zdobyły jednak miejscowe, a po kolejnych 4 minutach było 13:10. Przyjezdne się przełamały, zaczęły odpowiadać skutecznymi akcjami, ale przed drugą Zagłębie miało 2 gole przewagi.

Po zmianie stron gra początkowo była bardzo wyrównana i żadnej z drużyn nie udało się zbudować większej przewagi. Przyjezdne doprowadziły do remisu (17:17), ale kilka chwil później „Miedziowe” odskoczyły 20:18, by za moment ponownie prowadzić tylko jednym golem. Taka wymiana ciosów trwała do 44 minuty. Wówczas mistrzyni Polski - za sprawą Weroniki Weber, Patricii Matieli, Joanny Drabik i Jakubowskiej - było już 26:21 (51 min). Niemki jednak nie dawały za wygraną, zmniejszając dystans (28:25 w 57 min). Wtedy ciężar odpowiedzialności wzięła na siebie Matiela. Po trafieniu prawie 37-letniej Brazylijki było jasne, że punkty zostaną w Lubinie. O kolejną zdobycz i prawdopodobnie awans do 1/4 finału drużyna Bożeny Karkut powalczy w sobotę o 18.00 na Węgrzech, a jej rywalem będzie Motherson Mosonmagyaróvár. (mha)

■ KGHM MKS Zagłębie Lubin - HSG Blomberg-Lippe 29:27 (15:13)

LUBIN: Malickiewicz, Zima - Promis 6/2, Jakubowska 7, Matieli 5, Drabik 2, Kochaniak-Sala 5, Grzyb 1, Weber 2, Fernandes, Guirassy, Przywara, Janas, Górna, Cavo, Pankowska. Kary: 2 min. Trener Bożena KARTUT.

BLOMBERG-LIPPE: Veith, Ludwig - Ruffieux 2, Jacobsen 1, Verbracken 3, Frey 1, Kuehne 8, Hoberg Rasmussen 1, Vegue 9/3, Hauf 2, Jaron, Muehlner, Tietjen. Kary: 6 min. Trener Steffen BIRKNER.

■ JDA Dijon - Motherson Mosonmagyaróvár 38:29 (19:18)

GRUPA C				
1. Lubin	4	6	115:110	
2. Blomberg	4	6	123:117	
3. Dijon	4	4	131:123	
4. Mosonmagyaróvár	4	0	120:139	

ORLEN PUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN

1/4 FINAŁU

Orlen Wisła Płock - PGE Wybrzeże Gdańsk 36:22 (17:9), Azoty Puławy - WKS Śląsk Wrocław 29:21 (16:9), Industria Kielce - Corotop Gwardia Opole 43:28 (18:14), Stal Mielec - Energa MMTS Kwidzyn 26:24 (12:12); zwycięzcy meczów wywalczyli awans do Final Four, który w dniach 12-13 kwietnia zostanie rozegrany w Kaliszu.



Znów na własne życzenie

Sandra Guziewicz tylko raz znalazła drogę do piotrkowskiej bramki...

Dyspozycja Sośnicy nadal faluje. W sobotę była dramatycznie nieskuteczna, przegrała i odpadła z rywalizacji o szóstkę.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Ogromne rozczarowanie w Gliwicach. Po ostatnim zwycięstwie w Kaliszu wydawało się, że forma zespołu ustabilizowała się przynajmniej na poziomie zdolnym do pokonywania rywali z tej samej półki. Tymczasem dyspozycja Sośnicy nadal faluje. W sobotę zagrała słabo, a przede wszystkim dramatycznie nieskuteczna. Przegrała mecz za „6 punktów” i już wiadomo, że przyjdzie jej walczyć o utrzymanie.

Tak nie można wygrać...

- Ileż można mówić to samo? Uśmiechać się, bo jest dobrze, tłumaczyć - nie rzucajcie kozłem! - pytał zalamany trener Michał Kubisztal i wylczył. - Jak można wygrać, mając 23 niewykorzystane sytuacje, z czego 6-7 to sytuacje idealne, a do tego 2 rzuty karne? Porazka wkałkowana jest w sport, ale my w ten sam sposób oddaliśmy trzeci mecz. Kolejny raz przegraliśmy na własne życzenie. Przed play outem musimy zdobyć jakieś punkty, by spokojnie i szybko zapewnić sobie utrzymanie - zakończył szkoleniowiec Sośnicy, który wkrótce znalazł się w autokarze. Tak, w autokarze, bo jego zespół wciąż mieszka w podkarpackim Jarosławiu, tam trenuje, a Gliwice odwiedza tylko przy okazji „domowych” meczów. Ta bezprecedensowa w skali kraju, a może i Europy sytuacja, mająca zapewne wpływ na formę

i wyniki, potrwa najprawdopodobniej do końca sezonu. A nie tak miało to wyglądać, gdy Gliwice wykupiły licencję w miejsce wycofanego JKS-u Jarosław. Władze miasta obiecywały coś innego.

Kolejna nauczka

Spotkanie od początku układało się na warunkach narzuconych przez Piotrców (1:2, 2:5), choć gospodynie, mając Weronikę Kordowiecką w bramce, nawiązywały walkę. Gdy jednak przyjezdne trafiły trzy razy z rzędu (5:9 w 18 min), praktycznie do końca spotkania nie potrafiły opanować kryzysu strzeleckiego, choć jeszcze dwukrotnie (12:12 w 36 min, 15:15 w 39 min) dociągały do remisu. W końcówce jednak opuściły je siły i wiara. - Pierwsza połowa do zapomnienia. Z taką grą nie mogliśmy myśleć o szóstce - komentowała Aleksandra Dorsz. - To kolejna nauczka dla nas, ale mamy jeszcze dwa mecze w Gliwicach. Chcemy się w nich pokazać z dobrej strony dla siebie i przede wszystkim naszych kibiców, których już zapraszam na następny mecz z Ruchem. Derby Śląska będą wisienką na torcie. W tym szalenie ciekawie zapowiadającym się meczu będziemy walczyć o bardzo ważne dla nas i „Niebieskich” punkty, więc emocji na pewno nie zabraknie.

100 bramek Romany Roszak

Radość zawodniczek z Piotrkowa Trybunalskiego i ich kibiców była bardzo

spontaniczna, a szczególnie powody do radości miała Romana Roszak, która w 59 minucie zdobyła 1000. bramkę w najwyższej klasie rozgrywkowej! Sympatyczna rozgrywająca, de domo Fornalik, karierę zaczęła w sezonie 2013/14 i była też zawodniczką Pogoni Szczecin, AZS-u Koszalin i MKS-u Lublin. - Nie spodziewałam się, że mam już 1000 bramek. Kiedy to rzuciłam? Przecież przez 2,5 roku nie grałam z powodu kontuzji, miałam też przerwę macierzyńską... - uśmiechała się środkowa rozgrywająca. - W Superlidze zaczęłam grać mając 18 lat, teraz mam 30, więc może dociągnę do 40-stki - żartowała, dodając, że jest bardzo szczęśliwa, bo po nieudanym początku sezonu gra jej drużyny nabrała kolorów. - Musiałyśmy się zaadaptować do metod i ciężkich treningów nowego trenera. Trochę to trwało, ale teraz idziemy do przodu. Naszym celem nie jest tylko 6. miejsce. Chcemy powalczyć o coś więcej.

Zbigniew Ciećciała

■ SPR Sośnica Gliwice - MKS Piotrcovia 24:27 (8:11)
SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova - Dmytrenko 6 (CZK, 52 min - gradacja kar), Kozimur 2, Bancelon 3, Dorsz 2, Bydzra 3, Kostuch 6/3, Strózik, Guziewicz 1, Lebko, Skubacz. Kary: 8 min. Trener Michał KUBISZTAL.
PIOTRCOVIA: Sarnecka 1, Suliga - Grobelna 3, Sobiecka 2, Roszak 4, Noga 1, Arciszewska 7, Gadzina 4, Radusko, Mielewczyk 2/2, Polaskova 3, Waga. Kary: 8 min. Trener Horatiu PASCA.

Postarzał się o 10 lat!

Radosny dla gości finał miało spotkanie w Elblągu. „Niebieskie” rzutami karnymi ograły faworyta, zdobywając cenne punkty.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Do dużej niespodzianki doszło w sobotę w Elblągu. Zdecydowany faworyt oddał 2 punkty chorzowskiemu beniaminkowi. Tym samym „Niebieskie” zrewanżowały się Startowi za porażkę z 1. rundy, stawiając krok w kierunku utrzymania. Do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne, a w nich stalowymi nerwami popisały się podopieczne trenera Ivo Vavry. - Cały czas mam w głowie, komu powierzać rzuty karne. Na pierwszy ogień miała pójść najbardziej doświadczona Marta Gęga, a serię - w razie rozstrzygnięcia rzutu - miała kończyć Anastazja Bondarenko i to się sprawdziło. Wywalczyliśmy ciężkie, ale bardzo ważne punkty. Dziewczęta zasłużyły na wielką pochwałę - powiedział szkoleniowiec Ruchu.

Finał był radosny, w chorzowskiej ekipie wybuchła ogromna radość, ale pierwsza połowa nie przebiegała po jej myśli. Co prawda na początku dwukrotnie obejmowała prowadzenie (2:3 w 5 min, 4:6 w 11 min), ale od tego momentu w tryby nieźle funkcjonującej maszyny dostał się piasek. W ciągu 9 minut przyjezdne rzuciły tylko jedną bramkę, straciły aż 7, fragment między 11 a 22 minutą przegrały aż 2:10! Nie było wtedy w elbląskiej chyba nikogo, kto dałby złamany grosz za chorzowianki, mające 6 bramek (14:8) straty. „Niebieskie” się jednak nie poddały. - Taktyka 7 na 6 zdała egzamin. Poka-

zaliśmy charakter i wróciliśmy do meczu - mówił zadowolony trener Vavra, odstawiając kulisy, jakich argumentów użył, mobilizując swoje dziewczęta. - Przez prawie trzy lata jak jestem w tym klubie zawsze wiedziałem co mam powiedzieć. Tym razem było inaczej. Powiedziałem tylko, że bardzo im ufam i dlatego jeszcze z nimi pracuję. Dodałem, że jeśli zrealizują moje założenia taktyczne, to wygramy. Wszyscy!

Te dwa zdania pod względem mentalnym zrobiły swoje, bo Ruch nie tylko odrobił straty (ostatnie 6 minut pierwszej odsłony wygrał 6:2, Monika Ciesiółka obroniła rzut karny Klaudii Grabińskiej), po przerwie podjął walkę, by od stanu 21:18 zdobyć 5 bramek z rzędu i w 50 minucie prowadzić 23:18. Ostatnie 10 minut to nerwy z obu stron, twarda obrona, interwencje bramkarek i konieczność „karnej dogrywki”. - Przybyło mi 10 lat, ale naprawdę jestem bardzo zadowolony. Udowodniliśmy sobie, że z każdym jesteśmy w sta-

nie powalczyc. Ten zwycięski remis pozwolił nam znów uwierzyć w siebie. W niedzielę była regeneracja i powrót do zajęć, bo już w czwartek czeka nas kolejny trudny mecz z Gnieznem, a potem derby Sośnicy w Gliwicach. Do celu mamy jeszcze daleko, ale robiąc krok po kroku, osiągniemy go w spokojnej atmosferze - dodał trener chorzowianek.

Zbigniew Ciećciała

■ Energa Start Elbląg - KPR Ruch Chorzów 25:25 (16:14) rzuty karne 3:4

START: Radojć 1, Godzina - Pah-rabicka 2, Zych 5/1, Tarczyuk 3, Grabińska 5, Wotoszyk 2, Peplińska 1, Chwojnicka 1, Dworniczuk 3, Kuźmińska, Szczepanek 2, Szczepaniak. Kary: 8 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - P. Wiśniewska 3, Bondarenko 7/4, Gęga 1, Wilczek 3, Masłowa 3, Doktorczyk 4, Jasinowska, Salisz 2, Diabło 2. Kary 14 min. Trener Ivo VAVRA.
Rzuty karne: 1:0 - Grabińska, 1:1 - Gęga, 2:1 - Wotoszyk, 2:1 - Masłowa (nie trafił), 2:1 - Zych (obrona Ciesiółki), 2:2 - Doktorczyk, 3:2 - Dworniczuk, 3:3 - Diabło, 3:3 - Kuźmińska (broni K. Gryczewska), 3:4 - Bondarenko.



Radość chorzowianek nie miała granic. Na zdjęciu Patrycja Wiśniewska.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ Energa Szczepiorn Kalisz - Młyny Stoistaw Koszalin 31:25 (19:12)

KALISZ: Chojnacka - Kaczmarek 6, Sanches Bispo 1, Hosgor 5/2, Trawczyńska 1, Gjorgijewska 3/1, Witkowska 5, Costa Pereira 3, P. Kucharska, Mitek 4, Petrol 3, Musiał. Kary: 14 min. Trener Pether KRAUTMAYER.
KOSZALIN: Klarkowska - Furmanets 4, Koper 1, Haric 3, Rycharska 6, Lasek 1, Aydin 4/1, Jura, Dorota Szynkaruk 4/1, Lemiech, Butomo 1, Żmiejewska 1. Kary: 2 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

■ MKS URBIS Gniezno - KPR Gminy Kobierzce 28:35 (15:16)

GNIEZNO: Hypka, Abramović - Bartkowiak 1, Łęgowska 4, Hartman 11/4, Kuriata 2, Cygan 5, Lipok 3, Nurska 1, Tanaś 1, Wabińska, Schlabs. Kary: 6 min. Trener Robert POPEK.
KOBIERZYCE: Saltaniuk 1, Kowalczyk - Zalesny 3, Polańska 2, Drażyk 9, Ważna 4, Buklarewicz 3/1, Wiertelak 6, Meleketcewa 2, Stapurewicz 5, A. Kucharska, Kocińska, Holińska. Kary: 8 min. Trener Marcin PALICA.

■ Awans MKS FunFloor Lublin - KGHM MKS Zagłębie Lubin 22:29 (11:14)

1. Zagłębie	15	42	453:292
2. Kobierzce	15	39	446:383
3. Lublin	15	36	467:368
4. Start	15	27	420:438
5. Gniezno	15	23	447:429
6. Piotrcovia	15	20	404:404
7. Sośnica	15	13	353:416
8. Ruch	15	11	392:447
9. Koszalin	14	8	355:448
10. Kalisz	14	6	376:488

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa
16. seria - 12-16 lutego: Zagłębie - Start, Ruch - Gniezno, Koszalin - Lublin, Kobierzce - Sośnica, Piotrcovia - Kalisz.

(mha)

Dopóki walczysz...

Skazywana na spadek GieKSa sprawiła ogromną niespodziankę, rozbijając mierzący w play off Norwid Częstochowa.

PLUSLIGA

P przed meczem GKS – Steam Hemarpol Norwid wszystkie atuty były w rękach gości. Do tej pory spisywali się znakomicie, nikogo się nie bali – wygrali z całą czołówką – i okrzyknięci zostali nawet rewelacją rozgrywek. W plebiscycie Śląskiego Związku Piłki Siatkowej zostali wyróżnieni tytułem „Odkrycia roku 2024”. Ich atakujący Patrik Indra zawojował PlusLigę. Seryjnie zdobywał punkty i kolekcjonował tytuły MVP (ma ich sześć). Do Katowic przyjechał w gorliwej nadziei najlepszego punktującego i atakującego ligi. W barwach Norwida drugą młodość przeżywa też Emil Ebadipour, dobre recenzje zbierają Quinn Isaacson, Daniel Popiela i Bartłomiej Lipiński. Co mogli przeciwstawić im katowiczanie? Na pewno wolę walki i ambicję, bo choć do starcia z Norwidem wygrali tylko trzy spotkania, w wielu innych chwaleni byli za postawę, walkę i dobrą grę.

Trener GieKSy, Emil Siewiorek, przed meczem miał spory problem. Z powodu grypy wypadł mu podstawowy libero i kapitan Bartosz Mariański. Szansę dostał debiutant w PlusLidze, Patrik Waloch. – Starałem się zepsuć jak najmniej, bo nerwy przed meczem były. Cały dzień trzeba było czekać, graliśmy przeciwko późno (20.30). Ale gram już trochę w siatkówkę. W PlusLidze jest po prostu wyżej, szybciej, mocniej. Kiedy spotka-

nie się zaczęło, czułem się już wyluzowany – przyznał siatkarz, który do Katowic przyszedł z drugoligowego CM Soleus KS Rudziniec.

Od początku meczu kibice przecierali oczy ze zdziwienia. Zamiast dominacji Norwida, prym wiedli gospodarze. Rozgrywali najlepsze spotkanie w sezonie. Pierwsze skrzypce grał Aymen Bouguerra, przed sezonem skreślony przez działaczy... Norwida. Młody Tunezyjczyk jest znany z dynamiki i siły ataku, słabo mu natomiast idzie w przyjęciu zagrywki. Tym razem w obu elementach był doskonały. Nawet jeśli niedokładnie dograł piłkę do rozgrywanego, naprawiał swój błąd w ataku. Niewiele mu ustępowali: Joshua Tuaniga, Bartłomiej Krulicki, Alexander Berger i Łukasz Usowicz. Zaskoczeni częstochowianie nie mogli złapać rytmu. Nie potrafili „odskoczyć”. Za to katowiczanie po kolejnych udanych akcjach „poczuli krew”. Z każdą kolejną grali coraz lepiej. Wygrali końcówkę pierwszego seta, a w drugim rozbili rywali, którzy nie byli w stanie wytrwać z niemocy. Nawet Indra miał ogromne problemy. W pewnym momencie, po kolejnym nieporozumieniu, nie wytrzymał Ebadipour. Mocno nakręczał na swoich kolegów. Ci z pokorą znieśli krytykę, ale... niewiele to zmieniło. Druga partia również padła łupem miejscowych. Dopiero w trzeciej częstochowianie się przebudzili, ale też tylko na chwilę. Najpierw odrobili straty

(4:9), wygrali seta, ale potem wrócili do gry z początku meczu. Gospodarze wykorzystali szansę i zamknęli starcie w czterech odsłonach, pokazując, że wcale nie zrezygnowali jeszcze z walki o pozostanie w elicie. A Norwid... cóż, jego kibice nie szczędzili swoim siatkarzom krytyki. „Dziś w meczu było widać odkrycie, aż śmiesz się do wszystkiego, pierwszy mecz co powiem totalnie dno czy wy siedzieliście w szatni a przeciwnik grał ???”. „Zrobiliście pośmiewisko z siebie i debili z kibiców, którzy pojechali do Katowic. Żądamy przeprosin za tą farś! Zrobiliście sobie z nas jaję!!! Pociągami powinniście wracać do Częstochowy” (pisownia oryginalna) – to tylko niektóre ich komentarze.

■ GKS Katowice – Steam Hemarpol Norwid Częstochowa 3:1 (25:22, 25:19, 22:25, 25:16)

KATOWICE: Tuaniga (2), Berger (12), Usowicz (15), Gomułka (10), Bouguerra (23), Krulicki (13), Waloch (libero) oraz Domagała, Kisiluk (3), Hudzik (1). Trener Emil SIEWIOREK.

CZĘSTOCHOWA: Isaacson (3), Ebadipour (10), Adamczyk (10), Indra (18), Lipiński (11), Popiela (3), Masłowski (libero) oraz Kogut, Borkowski (4), Kowalski. Trener Cezar DOUGLAS SILVA. Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). Widzów 488.

Przebieg meczu

I: 8:10, 14:15, 20:19, 25:22.

II: 10:9, 15:14, 20:16, 25:19.

III: 10:7, 12:15, 16:20, 22:25.

IV: 10:5, 15:9, 20:13, 25:16.

Bohater – Aymen BOUGUERRA.

(mic)



Aaron Russell nie zawsze kończył ataki, ale w innych elementach był niezawodny.

Zawiercianie znakomicie wywiązali się z roli faworytów. W żadnym z setów Trefl Gdańsk nie przekroczył granicy 20 punktów.

PLUSLIGA

P o stracie punktu przez PGE Projekt Warszawa – wygrał w piątek z Lublinianką LUK Lublin 3:2 – Aluron CMC Warta miał szansę zwiększyć przewagę nad nim do czterech „oczek”. Warunkiem było zdobycie kompletu punktów w starciu z Treflem. Drużyna z Gdańska zajmuje dopiero 11. pozycję w tabeli, ma minusowy bilans meczów wygranych do przegranych, lecz potrafi być groźna dla każdego. W pierwszej rundzie przekonali się o tym zawiercianie, przegrywając w Gdańsku 2:3. – Trudno się gra w Ergo Arenie, ale w naszej hali też będzie ciężko. Trefl ma kilku naprawdę mocnych zawodników. Ważny jest kapitan Lukas Kampa, który jest liderem i dobrym zawodnikiem. W dobrej formie jest też Aleks Nasewicz. To wielki talent. Trefl ma filary, ale cała drużyna jest stabilna, więc będzie trudno – mówił przed spotkaniem Luke Perry, który zanym trafił do Aluronu CMC Warty grał w ekipie z Gdańska.

W Zawierciu niespodzianki nie było. Gospodarze wyszli na mecz mocno skoncentrowani. Rozpo-

częli imponująco, jakby już w pierwszych akcjach chcieli pokazać rywalom ich miejsce w szeregu. Kibice podziwiali skuteczne zagrywki Miłosza Zniszczoła, zaskakujące rozegrania Miguela Tavaresa Rodriguesa, mocne ataki Karola Butryna i Mateusza Bieńka oraz techniczny kunszt Bartosza Kwolka. Jedynie Aaron Russell nie mógł się przebić w ofensywie, ale w przyjęciu i bloku spisywał się bez zarzutu.

Gdańszczanie byli bezradni. Przegrywali 2:8. Do pogromu nie doszło, bo lepiej zaczęli prezentować się Piotr Orczyk i przede wszystkim Aleksii Nasewicz, ale przewaga miejscowych nie była zagrożona. Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty, w końcówce mógł nawet sobie pozwolić na wprowadzenie rezerwowych. Na parkiecie pojawił się choćby Mobin Nasri, który niewiele ma okazji do zaprezentowania swoich umiejętności.

W dwóch kolejnych setach walki było więcej, ale tylko do stanu 10:10. Potem zawiercianie wrzucali wyższy bieg i wynik błyskawicznie się „rozjeżdżał”. Wśród gości poziom trzymał jedynie Nasewicz. Młody atakujący był skuteczny, ale w pewnym momencie

gospodarze i na niego znaleźli sposób. Mariusz Sordyl, trener Trefla, miał się różnych sposobów, by pobudzić swoją drużynę do lepszej gry. Bezproduktywnego Jakuba Czerwińskiego zmienił Rafał Sobański. Efektu jednak nie było. 33-latek był równie bezradny co jego kolega. – To zdecydowanie nie był nasz najlepszy mecz. Popełniliśmy kilka błędów, momentami brakowało nam koncentracji. Po prostu dobrze rozegraliśmy ten mecz. Poza tym Trefl nie zaprezentował się tak dobrze, jak potrafi grać u siebie – podsumował Miguel Tavares Rodrigues, który został wybrany najlepszym zawodnikiem spotkania.

(mic)

■ Aluron CMC Warta Zawiercie – Trefl Gdańsk 3:0 (25:16, 25:19, 25:20)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (4), Kwolka (7), Bieniek (7), Butryn (13), Russell (8), Zniszczoł (7), Perry (libero) oraz Nasri (2), Ensing (1), Nowosielski. Trener Michał WINIARSKI.

GDAŃSK: Kampa, Orczyk (10), Pietraszko (6), Nasewicz (17), Czerwiński (1), M'Baye (4), Jorna (libero) oraz Majcherek (libero), Sobański (3). Trener Mariusz SORDYL.

Sędziowali: Marek Kolendowski i Paweł Burdziej (obaj Kraków). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 10:3, 15:8, 20:11, 25:16.

II: 10:8, 15:12, 20:14, 25:19.

III: 10:9, 15:11, 20:13, 25:20.

Bohater – Miguel TAVARES RODRIGUES.

PLUSLIGA

Asseco Resovia – Indykpol AZS Olsztyn 3:0 (25:15, 25:22, 26:24)

RZESZÓW: Ropret (4), Vasina (13), Woch (7), Boyer (14), Bednorz (14), Kłód (5), Potera (libero) oraz Bucki, Staszewski, Cebulj. Trener Tuomas SAMMELVUO.

OLSZTYN: Tervaportti (2), Szerszeń (13), Siwczyk (6), Hadrava (9), Armoa (11), Jakubiszak (6), Hawryluk (libero) oraz Cieślak, Janikowski, Majchrzak. Trener Krzysztof MICHAŁSKI. Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). Widzów 3350.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:11, 20:13, 25:15.

II: 4:10, 10:15, 20:19, 25:22.

III: 8:10, 13:15, 20:19, 26:24.

Bohater – Stephen BOYER.

■ PSG Stal Nysa – Ślepsk Małow Suwałki 3:2 (24:26, 25:21, 21:25, 25:21, 17:15)

NYSA: Szczurek (1), El Graoui (20), Zebra (14), Kapica (17), Gierzot (21), Kramczyński (5), K. Szymura (libero) oraz Motka (2), Dulski, Kosiba (1), Włodarczyk (6). Trener Francesco PETRELLA.

SUWAŁKI: Sanchez, Halaba (21), Gallego (10), Wierzbicki (18), Kwasigroch (11), Macyra (4), Czunkiewicz (libero) oraz Stajer (6), Honorato, Krawiecki (1), Firszt. Trener Dominik KWAPISIEWICZ. Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Piotr Król (Katowice). Widzów 2008.

Przebieg meczu

I: 6:10, 12:15, 18:20, 24:26.

II: 8:10, 15:13, 20:17, 25:21.

III: 10:6, 15:13, 18:20, 21:25.

IV: 10:4, 15:11, 20:16, 25:21.

V: 3:5, 8:10, 17:15.

Bohater – Patryk SZCZUREK.

1. Jastrzębie	24	60	19/5	65:26
2. Zawiercie	24	58	19/5	63:27
3. Warszawa	24	54	20/4	63:30
4. Lublin	24	48	16/8	58:38
5. Kędzierzyn	22	47	16/6	53:34
6. Rzeszów	24	43	13/11	55:44
7. Bełchatów	24	40	13/11	50:45
8. Częstochowa	24	37	13/11	50:48
9. Suwałki	24	33	12/12	49:53
10. Olsztyn	23	31	9/14	41:46
11. Gdańsk	24	28	9/15	42:56
12. Gorzów	24	27	11/13	38:54
13. Nysa	24	21	6/18	34:61
14. Łwów	24	19	7/17	36:59
15. Katowice	24	12	4/20	27:64
16. Będzin	23	12	3/20	22:61

1-8 awans do play off; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze: 10.02: Będzin – Kędzierzyn-Koźle; 13.02: Kędzierzyn-Koźle – Nysa; 14.02: Bełchatów – Zawiercie, Częstochowa – Warszawa; 15.02: Suwałki – Jastrzębski Węgiel, Olsztyn – Katowice.



Aymen Bouguerra nie miał litości dla swojego byłego klubu.

Jak za dawnych lat...

Skra Bełchatów rozegrała najlepsze spotkanie w sezonie i dzięki temu zdobyła komplet punktów na terenie mistrza Polski.

PLUSLIGA

Do zakończenia pierwszej części sezonu pozostało jeszcze sześć kolejek, zatem na finiszu można się spodziewać wielu nieoczekiwanych rozstrzygnięć. Siatkarze z Bełchatowa walczą o miejsce w play offie, więc w Jastrzębiu pojawili się z mocnym postanowieniem zdobycia punktów. Po 132 minutach gry byli w pełni usatysfakcjonowani, bowiem zdobyli ich komplet! Niespodzianka? Po części tak, bowiem obrońcy tytułu mistrzowskiego nie mają w zwyczaju przegrywać we własnej hali.

Skra, która rozegrała chyba najlepsze spotkanie w tym sezonie, mocno ryzykowała w polu serwisowym. Opłaciło się. Zdobyła 9 pkt zagrywką, popełniając jednocześnie 20 błędów. Gospodarze mieli tyle samo pomyłek, ale zdobyli dwa punkty mniej. W blokach był remis 8-8, tyle że goście mieli więcej wybiórków (14-8) i po nich mogli skonstruować skuteczną kontrę. I tak też było. Wśród nich byli dobrze dysponowani skrzydłowi: Miran Kujundzić, Pavle Perić oraz Amin Esmailnezhad, stąd też Grzegorz Łomacz miał komfortową sytuację w wyborach wariantu gry. W drużynie gospodarzy natomiast punktowali Tomasz Fornal i Łukasz Kaczmarek. Jakub Popiwczak, jak przysłało na libero światowego formatu, w obronie uwijał się jak mrówka. To jednak było za mało, by „złamać” dobrze grających gości. Choć również kontrowersyjna decyzja



Bartłomiej Lemański popisał się trzema asami serwisowymi, a ponadto umiejętnie blokował.

sędziowska pod koniec trzeciego seta mogła mieć wpływ na postawę gospodarzy. Przy stanie 26:27 Fornal nie przekroczył linii środkowej, ale podparł się rękami po stronie Skry. W tym czasie opadający po bloku Bartłomieja Lemańskiego się potknął i stracił równowagę. Drugi sędzia, Mateusz Broński, natychmiast zagwizdał, wy-

chodząc z założenia, że Fornal przeszkadzał środkowemu Skry. Jastrzębianie ostro protestowali, ale arbiter, który oglądał tę sytuację na wideo, swojej decyzji nie zmienił. Wygrywając tego seta 28:26 Skra miała już punkt w zanadru, ale zdobyła trzy.

Nim jednak doszło do tej kontrowersyjnej sytuacji, oglądaliśmy wyrówn-

ane spotkanie. Gospodarze przez długi czas prowadzili czterema „oczkami”, ale po nieudanym serwisie Kaczmarek na tablicy wyników pojawił się remis 20:20. Wtedy rozpoczęła się gra punkt za punkt. Ostatnie słowo należało do Norberta Hubera oraz bloku jastrzębian. W kolejnej odsłonie role się odwróciły i goście głównie za sprawą swoich skrzydłowych kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku. O trzecim secie wspominaliśmy... Natomiast w czwartym pozytywnie „nakręcenie” goście prezentowali się swobodnie i co najważniejsze - punktowali.

Skra w pełni zasłużenie wygrała, bo zaprezentowała się jak za najlepszych lat.

(sow)

■ **Jastrzębski Węgiel - PGE GIEK Skra Bełchatów 1:3 (25:23, 21:25, 26:28, 22:25)**

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Carle (3), Brehme (11), Kaczmarek (20), Fornal (16), Huber (10), J. Popiwczak (libero) oraz Vicentin (7), Finoli, Żakieta (2). Trener Marcelo MENDEZ.

BELCHATÓW: Łomacz, Kujundzić (22), Wiśniewski, Esmailnezhad (19), Perić (15), Lemański (11), Marek (libero) oraz Buszek, Szalacha (3), W. Nowak (1), M. Nowak. Trener Gheorghe CRETU.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). Widzów 3087.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:19, 25:23.

II: 8:10, 12:15, 15:20, 21:25.

III: 7:10, 12:15, 17:20, 25:23, 26:28.

IV: 10:9, 12:15, 16:20, 22:25.

Bohater – Miran KUJUNDZIC.

Uciekająca czołówka

TAURON LIGA

Hitowe starcie z PGE Grot Budowlanymi na początku nie układało się po myśli bielszczanek. Grały chaotycznie, myliły się w ataku i miały problemy w przyjęciu zagrywki. Niewiele też wносиły zmiany dokonywane przez trenera Bartłomieja Piekarczyka. Przegrywały aż 12:18. I wtedy znalazły sposób na wyjście z kłopotów. Zaczęły serwować w Jelenę Błagojević. To był świetny pomysł. Doświadczona Serbka nie radziła sobie. Piłka się od niej odbijała i albo lądowała w trybunach, albo przechodziła na drugą stronę siatki. W końcu Błagojević zeszała z boiska zastąpiona przez Karolinę Drużkowską. Przyjezdne wywalczyły siedem kolejnych punktów i... nastąpiła seria łodzianek. Uciekły na trzy punkty (22:19). Do kolejnego zwrotu akcji już nie doszło.

W kolejnych setach też nie brakowało emocji, walki, efektownych akcji i zaskakujących sytuacji. W tej wymianie ciosów BKS Bostik ZGO stać było tylko na wygranie jednego seta - trzeciego. A mogło być lepiej. W drugiej partii bowiem wprawdzie bielszczanki były w defensywie, ale nie odpuszcili. Obroniły dwie piłki setowe i remisowały 24:24. Nie poszły jednak za ciosem. W ostatniej akcji Borowczak nie trafiła w pole gry.

Czwarta odsłona okazała się ostatnią. Przyjezdne w pewnym momencie nie wytrzymały presji narzuconej przez łodzianki. „Zgubiły” przyjęcie. Budowlane „odskoczyły” na 18:11, praktycznie zamykając mecz.

■ **PGE Grot Budowlani Łódź – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:1 (25:21, 26:24, 19:25, 25:17)**

PGE GROT BUDOWLANI: Grabka (7), Damaske (10), Sobolska-Tarasowa (7), Enweonwu (21), Błagojević (7), Planinsec (6), Łysiak (libero) oraz Drużkowska (15), Manyang. Trener Maciej BERNAT.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (7), Piasicka (12), Pacak (11), Laak (17), Borowczak (16), Orzyłowska (1), Drabek (libero) oraz Abramajtyś (4), Angelina (1), Szewczyk, Suska (libero), Geli, Janiuk, Brzoza. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Katarzyna Sokół i Marcin Bartłomiejczak (oboje Wrocław). Widzów 1380.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:11, 20:19, 25:21.

II: 10:7, 14:15, 20:17, 26:24.

III: 10:9, 13:15, 15:20, 19:25.

IV: 10:8, 15:11, 20:13, 25:17.

Bohaterka – Alicja GRABKA.

■ **Lotto Chemik Police – Uni Opole 3:0 (25:18, 27:25, 25:19)**

POLICE: Partyka (3), Orzół (16), Ocie-

pa (7), Lochmańczuk (13), Grabber-Nowakowska (14), Pierzchała (15), Nowak (libero) oraz Ropela-Puzdrowska. Trener Dawid MICHOR.

OPOLE: Bińczycza (1), McCall (4), Kecher (4), Zaroślińska-Król (19), Diouf (8), Potęć (8), Adamek (libero) oraz Matsumoto, Pamula (2), Reiter (1). Trener Nicola VETTORI.

Sędziowali: Natalia Noga i Filip Kuchna (oboje Gdańsk). Widzów 1603.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:9, 20:15, 25:18.

II: 8:10, 14:15, 20:19, 25:24, 27:25.

III: 10:6, 15:10, 20:15, 25:19.

Bohaterka – Julia ORZÓŁ.

■ **Energia MKS Kalisz – Develo-**

pRes Rzeszów 0:3 (13:25, 11:25,

14:25)

KALISZ: Wawrzyniak, Borys (5), Kubačka (1), Szumera (6), Nowacka (5), Pol (5), Mazur (libero) oraz Pajdak (libero), Dąbrowska, Nastawska (1), Dite. Trener Piotr MATELA.

RZESZÓW: Wenerska (2), Fedusio (4), Korneluk (13), Honorio (11), Dudek (11), Fedorek (4), Kubas (libero) oraz Szczygłowska (libero), Vicet (4), Chmielewska (4). Trener Michał MASEK.

Sędziowali: Radosław Kaczor i Justyna Herlender (oboje Wrocław). Widzów 1017.

Przebieg meczu

I: 4:10, 6:10, 10:20, 13:25.

II: 3:10, 6:15, 6:20, 11:25.

III: 6:10, 7:15, 9:20, 14:25.

Bohaterka – Agnieszka KORNELUK.

■ **ITA Tools Stal Mielec – Moya Radomka 3:2 (15:25, 25:21, 25:20, 13:25, 15:13)**

MIELEC: Priante Frances (1), Mucha (9), Milewska (3), Sieradzka (24), Każala (21), Ponikowska, Łyduch (libero) oraz Dąbrowska, Głodzińska (1), Adamczyk, Walczak, Moszyńska (6), Kuligowska. Trener Miłosz MAJKA.

RADOM: Mayer (2), Miłosz (18), Garita (12), Gątkowska (22), Mielen (13), Piotrowska (15), Śliwa (libero) oraz Szlagowska. Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Jacek Litwin (Kra-ków), Piotr Kasprzyk (Libiąż). Widzów 1200.

Przebieg meczu

I: 7:10, 11:15, 13:20, 15:25.

II: 10:9, 15:14, 20:18, 25:21.

III: 10:6, 15:13, 20:17, 25:20.

IV: 4:10, 9:15, 10:20, 13:25.

V: 5:2, 9:10, 15:13.

Bohaterka – Oliwia SIERADZKA.

1. Rzeszów	18	48	17/1	52:14
2. ŁKS	17	46	15/2	47:12
3. Budowlani	18	44	15/3	48:19
4. Bielsko	17	37	13/4	44:19
5. Radom	18	24	8/10	36:42
6. Police	17	20	6/11	29:37
7. Mielec	17	18	6/11	24:42
8. Opole	18	18	5/13	25:41
9. Bydgoszcz	17	17	6/11	26:39
10. Wrocław	18	17	6/12	26:44
11. Mogilno	18	15	5/13	25:47
12. Kalisz	17	11	3/14	20:46

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 12.02.

Bielsko-Biała – Mielec; **13.02.:**

Bydgoszcz – Police; **19.02.:**

Kalisz – ŁKS; **20.02.:** Mo-

gilno – Opole; **21.02.:** Byd-

goszcz – PGE Grot Budowlani;

22.02.: ŁKS – Radom; **23.02.:**

Rzeszów – Mielec; **24.02.:**

Wrocław – Police.

(mic)

I LIGA KOBIET

Bez zmian

■ Mocno okrojona była ta kolejka, bo rozegrano zaledwie trzy spotkania. Jednak emocji nie zabrakło. Siatkarki ze stolicy, wiceliderki tabeli, wygrały w Wieliczce 3:1, ale dwa sety kończyły się na przewagi. Tym samym zmniejszyły straty do lidera do trzech „oczek”. Jednak w tabeli nie drgnęła.

Solna Wieliczka - KSG Warszawa 1:3 (23:25, 24:26, 26:24, 18:25), BAS Kombinat Budowlani Białystok - KS Piła 0:3 (21:25, 23:25, 21:25), Nike Węgrów - Easy Wrap Volley Kobyłka 3:1 (25:11, 23:25, 25:14, 25:17).

Mecze rozegrane awansem w styczniu: Hospel Płomień Sosnowiec - SMS Szczyrk 3:1, Legionovia - MKS COPCO Imielin 3:0, ENEA Energetyk Poznań - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 0:3

1. Nowy Dwór M.	19	49	53:17
2. Warszawa	19	46	50:22
3. Piła	19	42	51:25
4. Węgrów	20	38	46:34
5. Imielin	20	35	43:34
6. Sosnowiec	20	35	40:33
7. Wieliczka	20	31	41:38
8. Legionowo	20	26	36:41
9. Szczyrk	20	23	32:46
10. Poznań	21	22	32:48
11. Białystok	19	20	31:44
12. Gdańsk	19	14	22:49
13. Kobyłka	20	3	13:59

Następna kolejka (12.02.): Imielin - Sosnowiec, Szczyrk - Wieliczka, Węgrów - Białystok, Piła - Gdańsk, Nowy Dwór Maz. - Legionowo, Warszawa - Kobyłka.

I LIGA MĘŻCZYN

Coraz wyżej

■ Siatkarze MCKiS Jaworzno są niewątpliwie rewelacją sezonu - po pewnej wygranej z outsiderem, Olimpią Suł-

cin, i awansowali na 3. miejsce w tabeli. Podopieczni trenera Tomasza Wątoraka (w przyszłym sezonie ma być drugi trenerem Skry Bełchatów) play off mają pewny i jedyną zagadką jest z którego miejsca wystartują. Na finiszu rozgrywek wiele się dzieje, bowiem akademicy z Krakowa dość nieoczekiwanie wygrali z wiceliderem z Siedlce 3:0. Pozycja lidera zespołu z Chełma jest niezagrożona.

MCKiS Jaworzno - Olimpia Sułcin 3:0 (25:17, 25:18, 25:11), Astra Nowa Sól - ChKS Chełm 0:3 (19:25, 28:30, 18:25), VISLA PROLINE Bydgoszcz - PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:0 (25:21, 25:20, 25:21), REA BAS Białystok - Anioty Toruń 3:1 (25:15, 25:22, 23:25, 25:22), AZS AGH Kraków - KPS Siedlce 3:0 (25:22, 25:16, 25:20), Czarni Ra-

dom - Anioty Toruń 3:0 (25:22, 25:18, 25:19), BBTS Bielsko-Biała - Lechia Tomaszów Maz. 3:1 (awansem 22.01.), Mickiewicz Kluczbork - pauzował.

1. Chełm	20	58	60:10
2. Siedlce	20	41	47:28
3. Jaworzno	20	37	44:32
4. Bydgoszcz	20	36	44:30
5. Bielsko-Biała	20	35	44:33
6. Świdnik	19	34	41:36
7. Tomaszów Maz.	19	33	40:29
8. Kluczbork	19	31	37:34
9. Radom	20	29	40:39
10. Nowa Sól	20	29	37:40
11. Białystok	20	26	33:44
12. Toruń	20	23	32:43
13. Kraków	21	17	28:52
14. Spała	19	9	13:51
15. Sułcin	20	9	18:57

Następna kolejka (14-15.02.): Jaworzno - Nowa Sól, Toruń - Bielsko-Biała, Sułcin - Kraków, Siedlce - Spała, Białystok - Radom, Kluczbork - Bydgoszcz, Świdnik - Chełm, Tomaszów Maz. - pauzuje

(ws)

Nadzieja przyszła z Francji

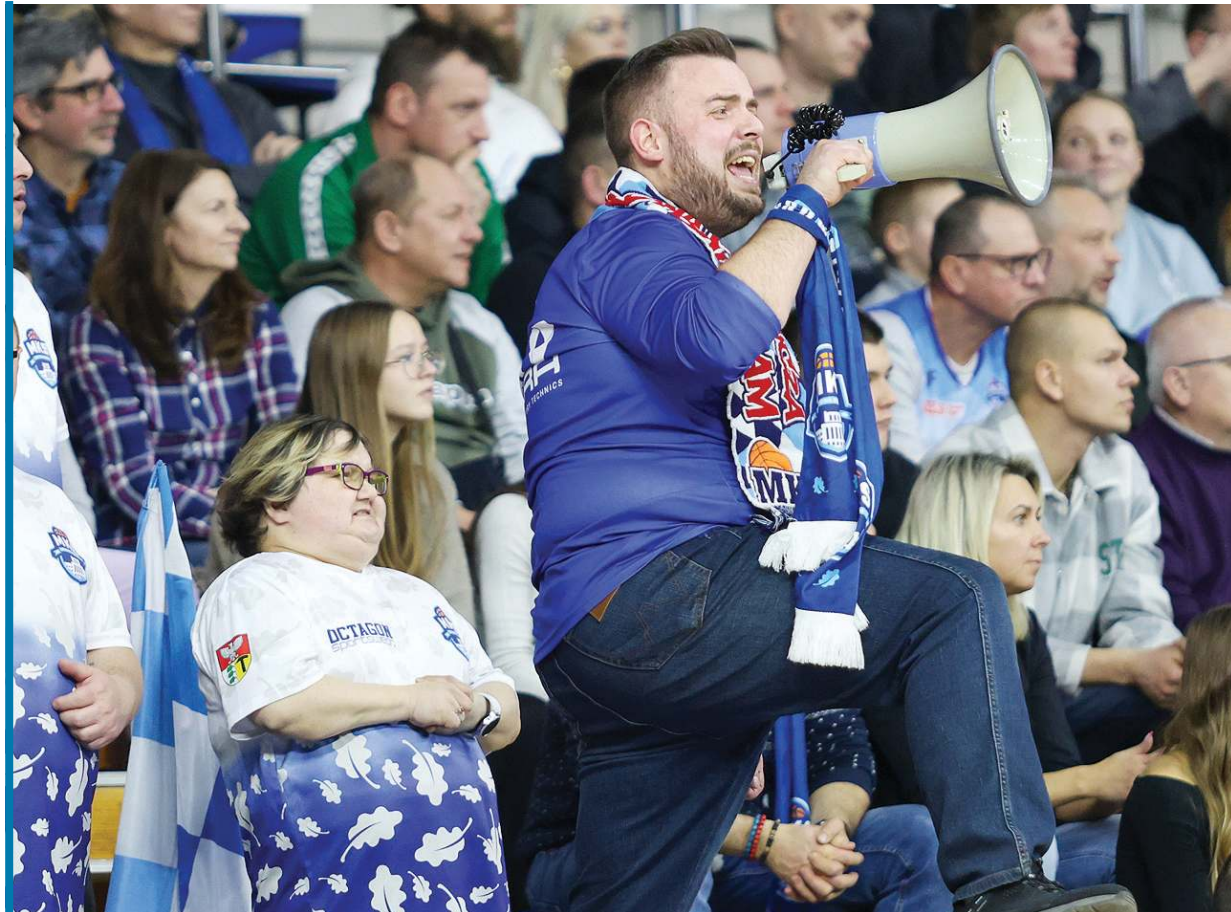
W Dąbrowie Górniczej nowy trener tchnął wiarę i MKS przerwał koszmarną serię porażek.

ORLEN BASKET LIGA

Wielkie emocje towarzyszyły derbom województwa śląskiego. MKS

Dąbrowa Górnicza przegrała 12 kolejnych spotkań, a GTK pięć. Żaden nie wygrał meczu w tym roku. W Dąbrowie zatrudniono nowego trenera. - Czekaliśmy na odpowiedzi z kilku klubów, m.in. z Francji. Byłem już zmęczony tym czekaniem, basket to moje życie. Gdy pojawiła się oferta z Dąbrowy Górniczej, zdałem sobie sprawę, że to szalenie trudne wyzwanie, ale lubię takie zadania. Nie mogę obiecać, że na pewno nam się uda, ale do końca będziemy walczyć - zapowiedział Jean Denys Choulet. I rzeczywiście Francuz tchnął w dąbrowian nadzieję i ducha walki. Gospodarze zaczęli co prawda przeciętnie, przegrali pierwszą kwartę, ale od połowy drugiej zdominowali gości. Bohaterem w tym okresie był Tyler Cheese, który po koniec pierwszej połowy dał MKS-owi prowadzenie. Amerykanin do przerwy zdobył 20 pkt. Po przerwie gliwiczanie byli coraz bardziej bezradni. - Wiedzieliśmy jak ważny to jest mecz. Cały tydzień mówiliśmy o motywacji, której dziś zabrakło. Zmiażdżyli nas na tablicach, skakali nam po głowach w ataku - komentował potem gliwiczki kadrowicz Kuba Piśła.

Dąbrowianie wygrali derby różnicą aż 20 pkt, z nawiązką odrobili straty, które jesienią ponieśli w Gliwicach. - Derby są nasze - krzyczeli szczęśliwi kibice MKS-u. W Dąbrowie



Kibice z Dąbrowy Górniczej wreszcie mieli powody do radości.

Górniczej odżyła nadzieja, bo dzięki wygranej zespół z Zagłębia ma teraz tylko dwa punkty straty do GTK. - Daliśmy szansę Dąbrowie uwierzyć, że wciąż jest w grze - kręcił głową trener GTK Paweł Turkiewicz. - Moi zawodnicy pozwolili liderom MKS-u zdobywać łatwe punkty, zabrakło u nas agresywności, determinacji. Za dużo było fundamentalnych błędów w grze jeden na jeden. W tak ważnym meczu zawodnicy muszą dać z siebie więcej, samo się nie wygra.

Francuz Choulet okazał się wielkim motywatorem.

Teraz chce iść za ciosem w kolejnych spotkaniach. - Obiecuję, że będziemy ciężko pracować. Każdego dnia. Ale potrzebujemy też kibiców, którzy będą nas wspierali. Dziękujemy tym, którzy wsparli nas w derbach, liczymy, że na kolejnym meczu kibiców będzie jeszcze więcej.

MKS Dąbrowa Górnicza - Tauron GTK Gliwice 107:87 (21:25, 32:22, 30:20, 24:20)
DĄBROWA GÓRNICZA: Myers 22 (3x3), Piechowicz 7, Markusson 21, Cowels 13 (3x3), Cheese 30 (5x3) - Załucki 3 (1x3), Rajewicz 2, Łapeta 2, Ryżek, Wójcik, Hook 7 (1x3). Trener Jean Denys CHOLET.

GLIWICE: Laksa 13 (3x3), Piśła 17 (2x3), Ihring 11 (1x3), Czerapowicz 8 (2x3), Frąckiewicz 9 (1x3) - Busz, Eady 4, Gordon 12 (2x3), Toppin 13 (1x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

Trefl Sopot - Śląsk Wrocław 94:90 (30:24, 24:20, 21:22, 19:24)
SOPOT: Johnson 20 (2x3), Alleyne 3 (1x3), Best 17 (2x3), Moten 3, Witliński 8 - Kennedy, Zyskowski 6, Groselle 12, Weathers 14 (3x3), Schenk 11 (2x3). Trener Zan TABAK.

WROCLAW: Senglin 20 (6x3), Ponitka 6, Gołębiowski 4, Penava 12, Nzekwesi 6 - Kulikowski 13 (3x3), Robinson 12 (3x3), Blackshear 8, Bogucki 2, Waczyński 7 (1x3). Trener Aleksandar JONCHEVSKI.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - PGE Spójnia Stargard 75:89

(24:24, 15:21, 16:22, 20:22)

OSTRÓW WLKP.: Kulig 16 (2), Skelle 11 (2), Vene 10 (3), Lambrecht 9, Juskevicius 4 (1) - Wojcik 13 (2), Zębski 8, Egner 4. Trener Andrzej URBAN.

STARGARD: Kowalczyk 5 (1), Muhammad 22 (2), Davis 21 (3), Martinez 11 (1), Stupiński 10 - Kikowski 13 (4), Borowski 5, Langovic 2, Yam. Trener Andrej URLEP.

Anwil Włocławek - Energa Icon Sea Czarni Stupsk 92:86 po dogrywce (20:26, 22:23, 17:16, 23:17, 10:4)

WŁOCŁAWEK: Petrask 13 (2x3), Ongenda 10, Taylor 6, Michalak 5, Łęczyński 2 - Pipes 26 (5x3), Funderburk 14, Turner 12 (2x3), Jackson 3 (1x3), Gruszecki 1, Sulima, Łazarski. Trener Selcuk ERNAK.

ŚLĄPSK: Stein 19 (4x3), Nowakowski 19 (5x3), Jackson 17 (3x3), Tomczak 7, Sueing 2 - Manigafic 11 (1x3), Dziemba 6 (2x3), Musiał 3 (1x3), Ford 2. Trener Roberts STELMAHERS.

Legia Warszawa - Orlen Zastal Zielona Góra 85:79 (23:18, 26:25, 14:18, 22:18)

WARSZAWA: A. Pluta 19 (4x3), McGusty 19 (2x3), Kolenda 12 (3x3), Siliś 6, Onu 2 - Radanov 15 (1x3), Vucić 4, Sessoms 4, Grudziński 4. Trener Ivica SKELIN.

ZIELONA GÓRA: Matczak 15 (2x3), Kłodziej 12 (2x3), Nichols 11, Łabinowicz 9 (1x3), Brkić 8 - Sitnik 15, Šaulys 5 (1x3), Woroniecki 3, Żmudzi 1, M. Pluta. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.

King Szczecin - AMW Arka Gdynia 99:84 (19:24, 29:20, 30:21, 21:19)

SZCZECIN: Nicholson 9 (1x3), Dziewa 18 (2x3), Meier 5 (1x3), Żolnierewicz 11 (2x3), Novak 11 (2x3) - Woodard 2, Kierlewicz, Wójcik 8, Majcherek, Whitehead 26 (6x3), Kostrzewski 9. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

GDYNIA: Watson 14, Kolenda 18, Garbacz 15 (3x3), Hrycaniuk 4, Szumert 2 - Tolbert 4, Sewiół 6, Kowalczyk 2, Szymkiewicz 19 (5x3). Trener Nikola VASILEV.

1. Włocławek	18	33	1618:1449
2. Sopot	17	30	1502:1439
3. Wałbrzych	18	30	1417:1360
4. Szczecin	18	29	1538:1470
5. Lublin	18	29	1585:1550
6. Legia	18	28	1493:1374
7. Wrocław	18	27	1443:1449
8. Stupsk	18	27	1453:1379
9. Toruń	18	26	1443:1454
10. Dzik	18	26	1365:1382
11. Ostrów W.	18	25	1474:1513
12. Stargard	18	25	1395:1438
13. Zielona G.	18	25	1407:1476
14. Gliwice	18	24	1508:1634
15. Gdynia	17	23	1440:1524
16. Dąbrowa G.	18	22	1447:1543

W najbliższej kolejce: Stupsk - Toruń (28.02), Dzik - Legia, Stargard - Włocławek, Lublin - Gliwice (1.03), Gdynia - Dąbrowa Górnicza, Zielona Góra - Wałbrzych, Ostrów Wielkopolski - Sopot (2.03), Szczecin - Wrocław (3.03).

(bb)

Wygrana na pocieszenie

Zgodnie z planem Polki rozbiły w Baku grupowego outsidera. Na finały EuroBasketu pojadą jednak Belgijki i Litwinki.

KWALIFIKACJE EUROBAKETU

Do Baku Polki miały jechać, by zwieńczyć awans do EuroBasketu, ale po czwartkowej porażce z Litwinkami wyjazd do Azerbejdżanu stał się jedynie przykrym obowiązkiem. Trener Karol Kowalewski dał pograć zawodniczkom drugiego planu. W Baku najlepiej spisał się duet wrocławskiej

Ślezy - Aleksandra Mielnicka i Martyna Pyka. Obie zdobyły po 15 pkt. Jednej zbiórki do double-double zabrakło Liliani Banaszak (14 pkt, 9 zbiórek). Gospodynie to outsider w grupie i jeden z najsłabszych zespołów w tych eliminacjach. Polki wygrały różnicą ponad 50 „oczek” i zakończyły rywalizację na trzecim miejscu w grupie z bilansem 3-3.

Emocji nie brakowało natomiast w rozgrywanym równolegle meczu w Wilnie. Belgijki wyszarpały tam zwycięstwo głównie dzięki świetnej grze tercetu Emma Meesseman, Kyara Linskens i Julie Vanloo. Taki wynik oznacza bezpośredni awans mistrzyń Europy, natomiast Litwinki pojadą na finały jako zespół z najlepszym bilansem z drugiego miejsca.

Azerbejdżan - Polska 34:88 (2:18, 13:21, 11:32, 8:17)

POLSKA: Borkowska 9, Skobel 4, Banaszak 14 (2x3), Gajda, Gertchen 10 (1x3) - Pawłowska 6 (1x3), Niemojewska 4, Wojtala 2, Mielnicka 13 (3x3), Pyka 17 (3x3), Telenga 9. Trener Karol KOWALEWSKI.

W ostatnim meczu grupy C: Litwa - Belgia 69:70.

1. Belgia	6	11526:335
2. Litwa	6	10 493:402
3. Polska	6	9479:374
4. Azerbejdżan	6	6222:536



(bb)

Liliana Banaszak była bardzo bliska double-double.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Butler i Davis już w akcji!

Za nami dwa wyczekiwanie debiuty. Ten najciekawszy odbędzie się jednak w poniedziałek.

NBA

Dwa wielkie debiuty miały miejsce w sobotę. W Dallas po raz pierwszy w koszulce Mavericks zagrał Anthony Davis, bohater niedawnego transferu z Los Angeles Lakers. Derby Teksasu z Houston były szalenie zacięte, ale skończyły się dla gospodarzy happy endem. Davis był pierwszoplanową postacią spotkania - zdobył 26 punktów, miał 16 zbiórek, 7 asyst i jeszcze 3 bloki. W końcówce zszedł do szatni z powodu urazu mięśni brzucha, ale potem tłumaczył dziennikarzom, że to nic poważnego i w kolejnym meczu na pewno go zobaczymy.

W Golden State kibice czekali na debiut Jimmy Butlera. Nowy nabytek nie zawiódł. Pokazał kilka efektownych zagrań, był drugim strzelcem zespołu (zdołał 25 punktów, trafił 11 z 13 rzutów wolnych). Debiutancki mecz wypadł w Chicago, gdzie Butler spędził sześć pierwszych sezonów w NBA. Warriors pewnie pokonali "Byki", najlepszym zawodnikiem tradycyjnie był Stephen Curry (34 "oczek", 8 trójek).

Na wyróżnienie zasłużył także Brandin Podziemski (o tego gracza stara się polska reprezentacja), który jako rezerwowo zanotował 16 punktów, 5 zbiórek i 7 asyst.

Po meczu Butlera komplementował Steve Kerr, trener Warriors: - Takiego gracza szukaliśmy. Jestem pod wrażeniem jego podań. Jimmy daje całej grupie pewność siebie. To jest właśnie cała istota tego przedsięwzięcia, wstrzyknienie do zespołu pewności, którą wnosi Jimmy.

Dwa mecze na Wschodzie rozegrali San Antonio i dwukrotnie przegrali jednym oczkiem. W Charlotte Szaerszenie wygrały dzięki trafieniu Milesa Bridgesa 1.4 sekundy przed końcem. Dzień później w Orlando powtórka - tym razem w końcówce decydujące punkty dla miejscowych zdobył Paolo Banchero. - Skuteczność w końcówkach jest czymś, co musimy stale poprawiać

- przyznał po meczu trener Spurs Mitch Johnson.

Przeciw Hornets Jeremy Sochan zaliczył double double (11 punktów, 12 zbiórek), a na Florydzie w 19 minut zdobył 7 punktów, 3 asysty i 2 zbiórki. Reprezentant Polski na stałe wypadł z pierwszej piątki i mecze zaczyna jako rezerwowo. Po transferze De'Aarona Foxa rywalizacja w zespole dodatkowo się zwiększyła. Bezspornie gwiazdami są wspomniany Fox i Victor Wembanyama i to wokół nich budowany jest teraz zespół.

Tymczasem Los Angeles Lakers niespodziewanie unieważnili transfer Marka Williamsa! W oświadczeniu klub z LA ogłosił, że umowa z Charlotte w sprawie Williamsa została anulowana. Nieoficjalnie mówi się, że zawodnik nie przeszedł pozytywnie testów medycznych. I niekoniecznie chodziło o kłopoty z plecami. 23-letni Williams ma długą historię kontuzji, w swoim debiutanckim sezonie był na boisku tylko w 43 meczach, w ubiegłym sezonie ledwie w 19, a w obecnym w 23. Niewiele. W tej sytuacji Dalton Knecht, Cam Reddish oraz wybory w draftach 2030 i 2031 wracają do Los Angeles, a Williams pozostaje w Charlotte.

W poniedziałek wszystkie oczy zwrócone będą na Crypto.com Arena w Los Angeles. Wieczorem w barwach Lakers ma tam zadebiutować Luka Dončić, bohater najgłośniejszego transferu ostatnich lat. Na razie Słoweniec z ławki wspiera kolegów.

Wyniki. Piątek: Washington - Cleveland 124:134, Charlotte - San Antonio 117:116, Detroit - Philadelphia 125:112, Brooklyn - Miami 102:86, Atlanta - Milwaukee 115:110, Oklahoma City - Toronto 121:109, Phoenix - Utah 135:127 po dogrywce. Sobota: Chicago - Golden State 111:132, Dallas - Houston 116:105, LA Lakers - Indiana 124:117, Washington - Atlanta 111:125, Orlando - San Antonio 112:111, Minnesota - Portland 114:98, Memphis - Oklahoma City 112:125, New York - Boston 104:131, Phoenix - Denver 105:122, Sacramento - New Orleans 123:118, LA Clippers - Utah 130:110.

(bb)

Decydujące trafienie

Utalentowane młode Polki w drużynowym Pucharze Świata zajęły 6. miejsce. Na razie zbierają doświadczenia.

PŚ W SZPADZIE

Trzy nasze brązowe medalistki igrzysk w Paryżu, poza Alicją Klasik, dłużej odpoczywały i do Pucharu Świata dołączają nieco później. Jest więc okazja do zaprezentowania się utalentowanej młodzieży, która w tak doborowym towarzystwie ma problemy ze zdobyciem satysfakcjonujących miejsc. Konkurencja w tej broni jest nadzwyczaj silna i zakwalifikowanie się młodzieży do czołowej „16” indywidualnie jak na razie graniczy z cudem. Zdecydowanie lepiej zaprezentowały się w drużynie, zajmując 6. lokatę.

W turnieju indywidualnym żadna Polka nie awansowała do „32”. Magdalena Pawłowska, reprezentująca na co dzień stołeczny AZS AWF, w 1. rundzie przegrała z Oleną Krywicką 12:13 i zajęła 57. miejsce. Dwa niżej uplasowała się Kinga Zgryźniak (RMKS Rybnik) po porażce z Estonką Iriną Embrich 12:13. Natomiast Gloria Klughardt (RMKS) uległa Włoszce Albercie Santuccio 12:15 i była 61. W finale 22-letnia Węgierka Eszter Muhari, brązowa medalistka z Paryża, wygrała z wyżej notowaną Koreanką Serą Song 15:9 i odniosła drugie pucharowe zwycięstwo.



Tylko Alicja Klasik (pierwsza z lewej) od początku zdecydowała się na rywalizację w Pucharze Świata. Pozostałe szpadzistki zafundowały sobie nieco dłuższe urlopy.

Polki (Klasik, Zgryźniak, Klughardt i Pawłowska) znacznie lepiej zaprezentowały się w turnieju drużynowym. Wystartowały z nr 5. i w 1/16 finału nie miały problemu z pokonaniem Gruzinek 45:28. W kolejnej rundzie wygrały ze Szwajcarkami 45:37, ale utknęły w ćwierćfinale. Podopieczne trenera Bartłomieja Jęzika uległy wyżej notowanej Francji 23:38. W spotkaniach o miejsca 5-8 najpierw pokonały Węgierki 45:34, a następnie przegrały z Ukrainkami 33:43. W finale Włoszki, mistrzyni olimpijskie z Paryża, wygrały z Chinkami 45:37.

Pod kreską

Szpadziści w niemieckim Heidenheim wypadli przeciętnie. Do turnieju głównego awansował jedynie Mateusz Antkiewicz. Zawodnik katowickiego AZS AWF w 1/32 finału sprawił ogromną niespodziankę - pokonał mistrza świata, Węgry Mate Tamas Kocha 15:14, ale w kolejnej rundzie uległ jego rodakowi, Zsomborowi Keszthelyiowi 11:15. Antkiewicz, brązowy medalista ME 2023, uplasował się na 31. pozycji. W finale Włoch Davide Di Veroli pokonał Węgry Tibora Andrasfięgo 14:13 i to było jego pierwsze zwycięstwo w PŚ.

Biało-czerwoni (Antkiewicz, Wiktor Wałach, Wojciech Lubieniecki i Damian Michalak) niewiele zwojowali w turnieju drużynowym, zajmując 13. miejsce. Rozstawieni z nr 15. najpierw pokonali Kolumbię 43:35, ale kolejnej rundzie ulegli wicemistrzom olimpijskim z Paryża, Japończykom 35:45. Rywalizację o miejsca 9-16 zaczęli od porażki z Wenezuelczykami 26:38, a później wygrali kolejno z Hongkongiem 40:37 oraz Hiszpanią 45:39. W finale Japonia pokonała Izrael 43:33.

(s)

Bramkarska zaporą

NHL

Winnipeg Jets od początku sezonu prezentują wysoką formę - mogą się dwukrotnie pochwalić serią siedmiu zwycięstw w rzędu. Po wygranej z New York Islanders 4:3 (1:2, 3:0, 0:1) już mają osiem zwycięstw w rzędu. „Odrzutowce” są pierwszą drużyną, która osiągnęła 81 pkt w 56 spotkaniach.

Gospodarze w potyczce z „Wyspiarzami” musieli się jednak natrudzić, by odnieść sukces. Nie byłoby tej wygranej, gdyby nie postawa Connora Hellebuycka. Amerykanin obronił 32 strzały, w tym 18 w 3. tercji i odniósł 176. zwycięstwo w karierze we własnej hali. Trudno się dziwić, że po meczu zbierał gratula-

cje i był komplementowany przez kolegów. Simon Holmstrom (2 min), Marc Gattcomb (13) i Kyle Palmieri (52) znaleźli jednak sposób, by pokonać amerykańskiego golkipera, choć okazji goście mieli znacznie więcej.

Gabriel Vilardi - Mark Scheifele - Kyle Connor - pierwszy atak gospodarzy stanął na wysokości zadania. Ten pierwszy zdobył dwa gole (25 i 39), zaś jego partnerzy zapisali po dwie asysty. Ponadto Ilję Sorokina (23 skuteczne interwencje) pokonali Alex Iafallo (5) oraz Nikola Ehlens (35).

Przez długi czas zespół Vegas Golden Knights dostrzymywał kroku liderowi. Trudno się dziwić, że po meczu zbierał gratula-

wpadek sprawiło, że dyktans punktowy się zwiększył. „Złoci Rycerze” po trzech porażkach z rzędu wrócili jednak do wygranych. Najpierw na wyjeździe pokonali New Jersey Devils 3:1, zaś w Bostonie zwyciężyli Bruins 4:3 (1:2, 1:1, 2:0). O końcowym triumfie zadecydował gol w prowadze Tomasa Hertla na 70 sek. przed końcem. Solidną pracę przy trafieniu wykonali Jack Eichel, mający już 69 pkt (19 goli+50 asyst) oraz Mark Stone. Gospodarze prowadzili 2:0 i 3:1, ale finisz gości był skuteczny. Oprócz Hertla do bramki Jeremiego Swaymana (34 obrony) trafiali: Stone (16, w prowadze), Zach Whitham (40) i Paweł Dorofiejew (45).

Connor Hellebuyck pracuje na miano golkipera nr 1 sezonu.

W Konferencji Zachodniej prowadzi Winnipeg 81 pkt, przed Edmonton, Dallas i Vegas po 72. Na Wschodzie niezmiennie liderem jest Washington - 79, przed Florida - 71 i Carolina - 70.

Piątek: Winnipeg - NY Islanders 4:3, NY Rangers - Pittsburgh 2:3, Chicago - Nashville 6:2, Edmonton - Colorado 4:5, Los Angeles - Dallas 4:5. **Sobota:** Boston - Vegas 3:4, Columbus - NY Rangers 3:4, Florida - Ottawa 5:1, Montreal - New Jersey 0:4, Carolina - Utah 7:3, Philadelphia - Pittsburgh 3:2, Vancouver - Toronto 2:1, Nashville - Buffalo 6:4, Minnesota - NY Islanders 6:3, St. Louis - Chicago 6:5, Calgary - Seattle 2:3 i Los Angeles - Anaheim 1:2 wszystkie trzy po dogrywce, San Jose - Dallas 3:8.

(ws)

Żelazna dyscyplina

To był dobry turniej, ale teraz musimy jak najlepiej przygotować się do mistrzostw świata – stwierdził trener reprezentacji Robert Kalaber.

TURNIEJ EIHC

Omiłą niespodziankę postarali się polscy hokeiści w silnie obsadzonym turnieju Euro Ice Hockey Challenge o Puchar Sośnowca. Biało-czerwoni po zwycięstwach nad Włochami 5:2, Słowenią 3:1 pokonali Węgry również 3:1. We wszystkich meczach na Stadionie Zimowym zadziwili konsekwentną grą, żelazną dyscypliną i... skutecznością. Jedenaście goli strzelonych z tak wymagającymi rywalami ma swoją wartość. Z kolei strata czterech świadczy

o dobrej postawie bramkarzy oraz grze defensywnej. Chciałoby się, by taki turniej nasi hokeiści powtórzyli na przełomie kwietnia i maja w rumuńskim Sfantu Gheorghe.

Debiutancki gol

W meczu z Madziarami między słupkami stanął Maciej Miarka. Trzeba stwierdzić, że spisywał się bez zarzutu, a trudno go winić za gola 20-letniego Bence Horvath, który przekierował krążek po strzale Domena Horvatha. Bramkarz z Jastrzębia w tej sytuacji był bez szans na skuteczną

interwencję. Do składu powrócili obrońca Olaf Bizacki oraz środkowy Kamil Wałęga, niewątpliwie czołowa postać drużyny. Odpoczywali defensor Oskar Jaśkiewicz i skrzydłowy Paweł Zygmunt. Napastnik Ocelarzy Trzyniec - ale wypożyczony do słowackiej drużyny Vlcí Żylina - wyrasta na jednego z liderów. Zdobył wyrównującego, niezwykle efektownego gola, a nade wszystko w odpowiednim momencie. W duecie ze swoim kumplem Dominikiem Pasiem byli kołem zamachowym naszej ofensywy. Ich koledzy też stanęli na wysokości za-



Kamil Wałęga w takich okolicznościach wyrównał w meczu z Węgrami.

Fot. PAP/Michał Weissner

CZTERE PYTANIA DO...

KAMILA WAŁĘGI

zdobywcy dwóch goli w turnieju

Wszystko przed nami

1. Dawno nie widzieliśmy pana w reprezentacji. Jaka jest tajemnica pańskiej wysokiej formy?

- Zmieniłem klub, z Trzinyca zostałem wypożyczony do Żyliny. W tej drużynie powierzono mi jedną z głównych ról. Spędzam sporo czasu na lodzie, gram w przewagach oraz w osłabieniach. Brałem pewności siebie i to procentuje również w występach reprezentacyjnych. Choć wcale nie ukrywam, że zdarzały mi potknięcia. Jednak liczy się końcowy efekt i on jest najważniejszy.

2. Współpraca z Dominikiem Pasiem była wręcz wzorowa. Czujecie się pan liderem tej reprezentacji?

- Z Dominikiem trenowaliśmy i graliśmy od pierwszych chwil na lodowisku. Rozumiemy się bez słów, stąd też nie ma żadnych problemów. Niemniej ustawienia formacji zależą od trenera. Naszym zadaniem jest prezentować się jak najlepiej w każdym ustawieniu. Już wspominałem, czuję się coraz pewniej, ale nie jestem do końca przekonany, czy już jestem liderem. Liczy się drużyna, która solidnie zapracowała na ten sukces.

3. To nie był prognostyk przed mistrzostwami świata w Rumunii. Czy będziemy walczyć o awans do elity?

- Taki jest nasz cel. Trener dobrze poukładał tę drużynę, a przecież jest jeszcze kilku kolegów, których nie było, a mają reprezentacyjne aspiracje. Wszystko przed nami, bo przecież będziemy mieli bezpośrednie przygotowania do turnieju oraz mecze kontrolne. Pokazaliśmy się z niełej strony, ale każdy z rywali w mistrzostwach ma podobne plany. Chcielibyśmy wrócić do elity, bo gra w niej to niecodzienne wydarzenie.

4. Trudno nie zapytać o pańską klubową przyszłość. Wróci pan do Trzinyca czy pozostanie w Żylinie?

- Za wcześnie tym mówić. Przede mną jeszcze dziesięć meczów sezonu zasadniczego oraz play off i na tym się skupiam. Moja przyszłość zależy od moich pracodawców.

Rozmawiał W. S.

danian: w ostatniej odsłonie Łukasz Kamiński w swoim trzecim reprezentacyjnym występie zdobył debiutancką bramkę, a trzecią dołożył kapitan Krystian Dziubiński, który posłał krążek pod poprzeczkę.

- Jeszcze przed zgrupowaniem ktoś zapytał, co w kadrze robi Kamiński i natychmiast spotkał się moją z ripostą: - Bo jest potrzebny - uśmiechnął się po meczu słowacki szkoleniowiec. - Łukasz ładnym golem odpowiedział wszystkim niedowiarkom w najlepszy sposób. Od początku swojej pracy jestem konsekwentny w działaniu, bo w sezonie międzynarodowym daję szansę młodszemu, potencjalnym reprezentantom. Tylko od nich zależy, czy swoją szansę wykorzystają.

Liczy się drużyna

Mecz z Węgrami rozpoczął się w podobnym stylu jak dwa poprzednie. Pierwsza trzecia w wykonaniu naszych hokeistów pozostawiała wiele do życzenia. Przede wszystkim grali zbyt nerwowo, chaotycznie i ich akcje były rwane. Jednak w miarę upływu czasu było coraz lepiej i w końcu wskoczyli na swój wysoki poziom. Rywale nie mieli wiele do powiedzenia.

- To był, moim zdaniem, najlepszy mecz w naszym wykonaniu, choć trudno coś złego powiedzieć o po-

przednich - mocno zaakcentował trener Kalaber. - Wszystko było odpowiednio poukładane i zawodnicy konsekwentnie realizowali założenia taktyczne. Gdy przegrywali, pokazali charakter, strona mentalna była bez żadnych zastrzeżeń. Najważniejszy jest team, a zaliczam do niego wszystkich, którzy pracują w reprezentacji. Wszyscy wygrywamy i wszyscy przegrywamy. Każdy z nas jest odpowiedzialny za sukces lub porażkę. I dlatego nie wystawiam indywidualnych cenzurek. Na razie cieszymy się z wygranego turnieju z wymagającymi rywalami i z tego, że każdy hokeistów dołożył solidną cegiełkę do tych wyników.

Przewagi i osłabienia

Gra obronna była bez zarzutu, choć w ferworze walki zdarzały się błędy. Ale też podczas liczebnego osłabienia nie straciliśmy bramki. Zdobyliśmy dwie (z Włochami), natomiast nie potrafiliśmy wykorzystać dwóch podwójnych przewag ze Słowenią oraz Węgrami. Podczas gry w pięciu na trzech nasi hokeiści tracili rezon i sprawiali wrażenie trochę nieporadnych. Znacznie lepiej prezentowali się, gdy mieli pojedynczą przewagę. Wówczas długimi okresami zamykali rywali w ich strefie, stwarzając spore zagrożenie.

Te elementy, jak twierdzi selekcjoner, będą ćwiczone podczas zgrupowań od końca marca.

Teraz hokeiści wracają do klubów i przed nimi trzy ostatnie kolejki sezonu zasadniczego. A potem rozpocznie się play off i gra o mistrzostwo Polski.

■ Polska - Węgry 3:1 (0:1, 1:0, 2:0)

0:1 - B. Horvath - D. Horvath (10:31), 1:1 - Wałęga - Paś - Bizacki (24:09), 2:1 - Kamiński - Łyszczarczyk (42:03), 3:1 - Dziubiński - Kapica - Wanacki (49:27).

Sędziowali: Krisztian Dosa i Bartosz Kaczmarek - Igor Dzieciotowski i Michał Gerne. Widzów 2545.

POLSKA: Miarka; Bryk - Bizacki (2), Górny - Naróg, Wanacki - Biłtas, Florczak - Zieliński; Paś - Wałęga (2) - Kiełbicki, Łyszczarczyk - Syty - Sadłocha, Dziubiński - Tyczyński (2) - Kapica (2), Gościński - Krzemień - Kamiński. Trener Robert KALABER.

WĘGRY: Dominik Horvath; Falus - Haranghy, Szathmari - Farakas, Ortenszky - Szongoth (2), Szabo - Dómen Horvath; Csongor (2) - Nemeth (2) - Varga, Csanyi (2) - Nagy (2) - Schlekman, Sofron - Szongoth - Ambruy, Akos - B. Horvath - Michalik. Trener Gergely MAJOROSS.

Kary: Polska - 8 min, Węgry - 10 min,

■ Słowenia - Włochy 3:0 (1:0, 0:0, 2:0)

1. POLSKA	3	9	11:4
2. Słowenia	3	3	5:6
3. Węgry	3	3	5:6
4. Włochy	3	3	4:9

Włodzimierz Sowiński

Japonki po raz czwarty

KWALIFIKACJE OLIMPIJSKIE

Na Nepia Ice Arena w Tomakomai w finałowym turnieju kwalifikacji olimpijskiej Japonki nie dały żadnych szans rywalkom. Po raz czwarty z rzędu awansowały do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Białoczerwone w kwalifikacjach zdobyły punkt, przegrywając z Chinami po rzutach karnych 2:3. W kolejnych

potyczkach przegrały z gospodyniami imprezy 0:6 oraz na zakończenie z Francuzkami 0:9.

Japonki w meczu już w 1. tercji strzeliły Polkom pół tuzina goli i w kolejnych odsłonach mogły sobie pozwolić na taryfy ulgową. Po tej wygranej gospodynie zapewniły sobie pierwsze miejsce, bo na inaugurację wygrały z Francją 7:1. Japonki w tym turnieju przewyższały wszystkie drużyny przed wszystkim przysto-

waniem fizycznym. Szybkie, zwinne oraz pewne siebie - te elementy sprawiły, że nie miały sobie równych.

Francja również nie dała naszym hokeistkom szans. Wszystko zostało rozstrzygnięte też w premierowej odsłonie, bo „Trójkolorowe” podobnie jak Japonki zdobyły sześć goli. Clara Rozier „ustrzeliła” hat trick i dodała cztery asysty. Niewątpliwie była postacią nr 1 tego jednostronnego widowiska.

Naszym hokeistki należą się słowa uznania, że po raz drugi z rzędu awansowały w finałowego turnieju.

■ Polska - Japonia 0:6 (0:0, 0:0, 0:0)

0:1 - Maeda - Miura (5:54), 0:2 - Akane Shiga - Ito (11:23), 0:3 - Wajima - Maeda - Miura (14:12), 0:4 - Ukita - Akane Shiga - Aoi Shiga (15:32), 0:5 - Wajima - Miura (15:43), 0:6 - Ukita (18:26).

POLSKA: Sass; Sfora - Nosal, Korkuz - Gogoc, Zielińska - Kot, Kędra - Isztok; Sikorska - Talanda - Późniewska,

Łąpieś - Czarnecka - Brzezińska, Dziwok - Onyszczenko - Strzelecka, Huchel - Mota - Górka. Trener Arkadiusz SOBECKI. Kary: Polska - 2 min, Japonia - 2 min.

■ Francja - Polska 9:0 (6:0, 1:0, 2:0)

1:0 - Huot-Marchand (2:03), 2:0 - Rozier - Aurard (4:53), 3:0 - Rozier - Scodan - Duvin (11:24, w przewadze), 4:0 - Baudrit - Nonnenmahcer - Huot-Marchand (13:37), 5:0 - Duvin - Aurard - Rozier (14:04), 6:0 - Rozier - Leclerc - Petissou (18:53), 7:0 - Aurard - Duvin - Rozier (29:27), 8:0 - Du-

vin - Rozier - Aurard (58:14), 9:0 - Aurard - Rozier - Duvin (59:47). Kary: Francja - 4 min, Polska - 4 min.

Polki wystąpił w tym meczu w takim samym ustawieniu jak z Japonkami.

Pozostałe wyniki: Chiny - Francja 1:4 (0:0, 0:1, 1:3), Japonia - Chiny 4:1 (2:0, 1:1, 1:0).

1. Japonia	3	9	17:2
2. Francja	3	6	14:8
3. Chiny	3	2	5:10
4. Polska	3	1	2:18

(sow)

Niemieckie dyktando

ME I PŚ W BOBSLEJACH

Niemka Laura Nolte zdobyła złoty medal mistrzostw Europy w monobach w Lillehammer. Linda Weiszewski zajęła 11. miejsce. W męskich dwójkach triumfowali Niemcy Francesco Friedrich i Alexander Schueller. Polacy nie startowali. Zawody były zaliczane do punktacji Pucharu Świata.

Srebrny krążek wywalczyła Szwajcarka Melanie Hasler, która była wolniejsza o 0,12, a brąz przypadł w udziale kolejnej z Niemek Lisie Buckwitz - 0,15 s za triumfatorką.

Nolte była blisko wygranej również w jedynekach. Prowadziła po pierwszym przejeździe, ale minimalne błędy w drugim ślizgu zepchnęły ją na trzecie miejsce, 0,07 s za Australijką Bree Walker i Amerykanką Kaysha Love. Weiszewski była 19.

W dwójkach męskich mistrzami Europy zostali Niemcy Friedrich i Schueller, który o 0,14 wyprzedził swoich rodaków Johannes Lochnera i Georga Fleischhauera. Na trzecim stopniu podium stanęli Brytyjczycy Bradley Hall i Taylor Lawrence - strata 0,48. Dla Friedrich był to siódmy tytuł mistrza Europy. W takiej samej kolejności załogi uplasowały się w zawodach PŚ.

Złote medale ME w czwórkach mężczyzn oraz dwójkach kobiet zdobyły załogi niemieckie. Osada Johannes Lochnera zaledwie o 0,05 s wyprzedziła rodaków pod wodzą utytułowanego Francesco Friedricha i o 0,20 brytyjską osadę Bradleya Halla. Linda Weiszewski i Klaudia Adamek zajęły 11. miejsce. Zawody były zaliczane do Pucharu Świata, a w nim Polki uplasowały się na 17. pozycji.

W kobiecych dwójkach Nolte i Leonie Klunwig o 0,02 s okazały się szybsze od Kim Kalicki i Leonie Fiebig. Trzecia była kolejna niemiecka osada Lisa-Marie Buckwitz - Kira Lipperheide ze stratą 0,30.

Polki uzyskały czas gorszy o 1,75 od zwycięzczyń i zostały sklasyfikowane na 17. miejscu w PŚ i 11. w ME.

Faworycy obeszli się smakiem

Rywalizacja o medale alpejskich mistrzostw świata w zjeździe przyniosła niespodziewane rozstrzygnięcia.

Zjazd pań zakończył się zwycięstwem Amerykanki Breezy Johnson. Zawodniczka ta, startująca z numerem jeden, bardzo dobrze prezentowała się na treningach, ale jej triumf był dużym zaskoczeniem. Nigdy wcześniej nie stała na podium mistrzostw świata czy igrzysk olimpijskich, nigdy też nie wygrała pucharowych zawodów.

Jak przyznała na mecie, popełniła kilka błędów, ale czuła, że pojechała dobrze i po cichu liczyła na medal. Gdy okazało się, że została mistrzynią świata, rozplakała się.

Srebrny medal zdobyła Austriaczka Mirjam Puchner, a brązowy Czeszka Ester Ledecka. Polki nie startowały. Czeszka zastąpiła tym, że w 2018 roku w Pjongczangu zdobyła złote medale olimpijskie w dwóch różnych dyscyplinach - narciarstwie alpejskim i w snowboardzie. Na podium alpejskich mi-

strzostw świata stanęła po raz pierwszy, podobnie jak Austriaczka.

Zawiodły typowane do zwycięstwa Włoszki - Federica Brignone zajęła 10. miejsce, a Sofia Goggia dopiero 16. Utytułowana Amerykanka Lindsey Vonn, która w ubiegłym roku po pięcioletniej przerwie wznowiła karierę, była 15.

Wczoraj rywalizowali panowie. Wygrał Szwajcar Franjo von Allmen, drugi był Austriak Vincent Kriechmayr, a trzeci rodak zwycięzcy Alexis Monney. Dopiero piąte miejsce zajął faworyt, kolejny Szwajcar Marco Odermatt.

Po tym, co Odermatt pokazał w supergigancie, gdy zdeklasował rywali, wydawało się, że nie powinien mieć problemu z obroną tytułu w zjeździe. Na trasie nie popełnił większych błędów, jednak do młodszego kolegi z reprezentacji stracił aż 0,66 s.

23-lletni von Allmen odniósł największy sukces



Amerykanka Breezy Johnson nie notowała żadnych sukcesów. Aż do soboty...

w karierze. Do światowej czołówki zaczął się zaliczać pod koniec poprzedniego sezonu, a w tym ugruntował wysoką pozycję. Wygrał jedne pucharowe zawody, ale w supergigancie. W zjeździe trzykrotnie zajmował drugie miejsce.

W niedzielę von Allmen o 0,24 s pokonał dziesięć lat starszego Kriechmayra, który zdobył piąty medal mi-

strzostw świata w karierze. Największe sukcesy odniósł przed czterema laty w Cortinie d'Ampezzo, gdy triumfował w zjeździe i supergigancie. 25-lletni Monney, który podobnie jak von Allmen jest objawieniem sezonu, stracił do zwycięzcy 0,31 s.

KOBIETY

ZJAZD: 1. Breezy Johnson (USA) 1.41,29, 2. Mirjam Puchner (Austria)

strata 0,15, 3. Ester Ledecka (Czechy) 0,21, 4. Cornelia Huetter (Austria) 0,34, 5. Lauren Macuga (USA) 0,38, 6. Emma Aicher (Niemcy) 0,48.

MĘŻCZYZNI

ZJAZD: 1. Franjo von Allmen (Szwajcaria) 1.40,68, 2. Vincent Kriechmayr (Austria) strata 0,24, 3. Alexis Monney (Szwajcaria) 0,31, 4. Dominik Paris (Włochy) 0,45, 5. Marco Odermatt (Szwajcaria) 0,66, 6. Adrian Smiseth Sejersted (Norwegia) 0,83.

Najwyżej w historii

MŚ W SANECZKARSTWIE

Polska sztafeta zajęła piąte, najwyższe w historii miejsce w mistrzostwach świata w saneczkarstwie, które zakończyły się w kanadyjskim Whistler. Wygrali Niemcy, którzy w Kanadzie zdobyli w sumie 11 medali. Tego dnia cieszyli się także ze złota Maxa Langenhana w jedynce. Polska sztafeta startowała w składzie: Klaudia Domaradzka, Wojciech Chmielewski/Jakub Kowalewski, Mateusz Sochowicz, Nikola Domowicz/Dominika Piwkowska. Niemcy o 0,0131 wyprzedzili Austriaków i o 1,280 Kanadyjczyków. Polacy stracili do mistrzów świata 1,736.

W jedynekach bezkonkurencyjny był startujący ze złamaną stopą Langenhan, który o 0,135 wyprzedził o 10 lat starszego rodaka Felixa Lochy. Niemiecki weteran, trzykrotny mistrz olimpijski, zdobył w jedynekach 11. medal w MŚ - ma sześć złotych, cztery srebrne i jeden brązowy. Mateusz Sochowicz zajął 15. miejsce.

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zajęły 10. miejsce w konkurencji dwójek. W rywalizacji mężczyzn Wojciech Chmielewski i Jakub Kowa-

lewski uplasowali się na 13. pozycji.

W kobiecych jedynekach Klaudia Domaradzka zajęła ostatnie, 31. miejsce w pierwszym przejeździe i nie zakwalifikowała się do drugiego.

W dwójkach kobiet triumfowały Austriaczki Selina Egle i Lara Michaela Kipp. Wśród mężczyzn złoty medal zdobyli Niemcy Hannes Orlamuender i Paul Constantin Gubitz, a w jedynekach najlepsza okazała się Niemka Julia Taubitz.

Jedynki kobiet: 1. Julia Taubitz, 2. Merle Fraebel (obie Niemcy), 3. Emily Sweeney (USA)... 31. Klaudia Domaradzka - nie zakwalifikowała się do 2. przejazdu.

Dwójki kobiet: 1. Selina Egle, Lara Michaela Kipp (Austria), 2. Jessica Degenhart, Cheyenne Rosenthal, 3. Dajana Eitberger, Magdalena Matschina (obie Niemcy)... 10. Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska.

Dwójki mężczyzn: 1. Hannes Orlamuender, Paul Constantin Gubitz (Niemcy), 2. Martins Bots, Roberts Plume (Łotwa), 3. Tobias Wendt, Tobias Artt (Niemcy)... 13. Wojciech Chmielewski, Jakub Kowalewski.

Jedynki mężczyzn: 1. Max Langenhan, 2. Felix Loch (obaj Niemcy), 3. Nico Gleirscher (Austria)... 15. Mateusz Sochowicz.

Sztafety: 1. Niemcy, 2. Austria, 3. Kanada, 4. USA, 5. Polska.

Faworycy nie odpuszczają

PŚ W KOMBINACJI NORWESKIEJ

W estońskiej miejscowości Otepäe rywalizowali kombinatorzy. W sobotę, wśród pań, triumfowała obrończyni tytułu Norweżka Ida Marie Hagen. Zrobiła to po raz 17. w karierze. Po skokach była czwarta i notowała stratę 11 sekund do prowadzącej Hauruki Kasai, która dwubój wygrała w piątek. Japonka przybiegła na drugiej pozycji, a trzecia była liderka klasyfikacji generalnej PŚ Niemka Nathalie Armbruster. Joanna Kil na 5-kilometrowej trasie zdołała wyprzedzić dwie rywalki i zawody ukończyła na 17. miejscu.

Wśród mężczyzn triumfował Niemiec Vinzenz Geiger. Obronił on pozycję lidera po skokach i na mecie 10-kilometrowej rywalizacji był minimalnie szybszy od prowadzącego w cyklu Norwega Jarla Magnusa Riibera. Trzecie miejsce zajął kolejny z Norwęgów

Jens Luraas Oftebro. Polacy nie startowali.

Geiger odniósł swoje 15. zwycięstwo w Pucharze Świata. Mistrz olimpijski z Pekinu na dwa tygodnie przed rozpoczęciem mistrzostw świata w Trondheim zademonstrował dobrą formę.

W niedzielę wygrała liderka klasyfikacji generalnej Niemka Nathalie Armbruster. Po skoku była druga, w biegu uzyskała szósty rezultat i ostatecznie zwyciężyła w cenie 13.33,7. Druga ze stratą 1,2 s była Hagen, która po skoku była piątą, za to pobiła najszybciej i niewiele zabrakło jej do zwycięstwa. Trzecie miejsce ze stratą 17,2 s wywalczyła Japonka Haruka Kasai.

Joanna Kil zajęła 14. miejsce. Po skoku plasowała się na 17. pozycji, w biegu miała dziewiąty rezultat i ostatecznie wywalczyła najwyższą w PŚ 14. lokatę ze stratą 56,5 s.

Po dwunastu zawodach Armbruster ma w dorobku - 1005 pkt

i wyprzedza Kasai - 903 oraz Norweżkę Hagen - 872. Kil jest na 18. pozycji - 270 pkt.

W rywalizacji mężczyzn triumfował, podobnie jak dzień wcześniej, Niemiec Vinzenz Geiger. Odniósł on 16. zwycięstwo w PŚ. Mistrz olimpijski z Pekinu na dwa tygodnie przed rozpoczęciem mistrzostw świata w Trondheim ponownie potwierdził, że jest w dobrej dyspozycji.

Na mecie o 16 s wyprzedził Norwega Jarla Magnusa Riibera, który prowadził po skoku. Jednak na trasie biegu mistrz olimpijski był minimalnie szybszy i dzięki temu zapewnił sobie wygraną. Trzeci był Niemiec Julian Schmid - strata 26 s.

Riiber, który walczy o szóstą w karierze Krysztalową Kulę, w klasyfikacji generalnej zgromadził 1295 pkt. Drugą pozycję zajmuje Geiger - 1214, a trzecią kolejny Niemiec Julian Schmid - 1020.

Zapukał do czotówki

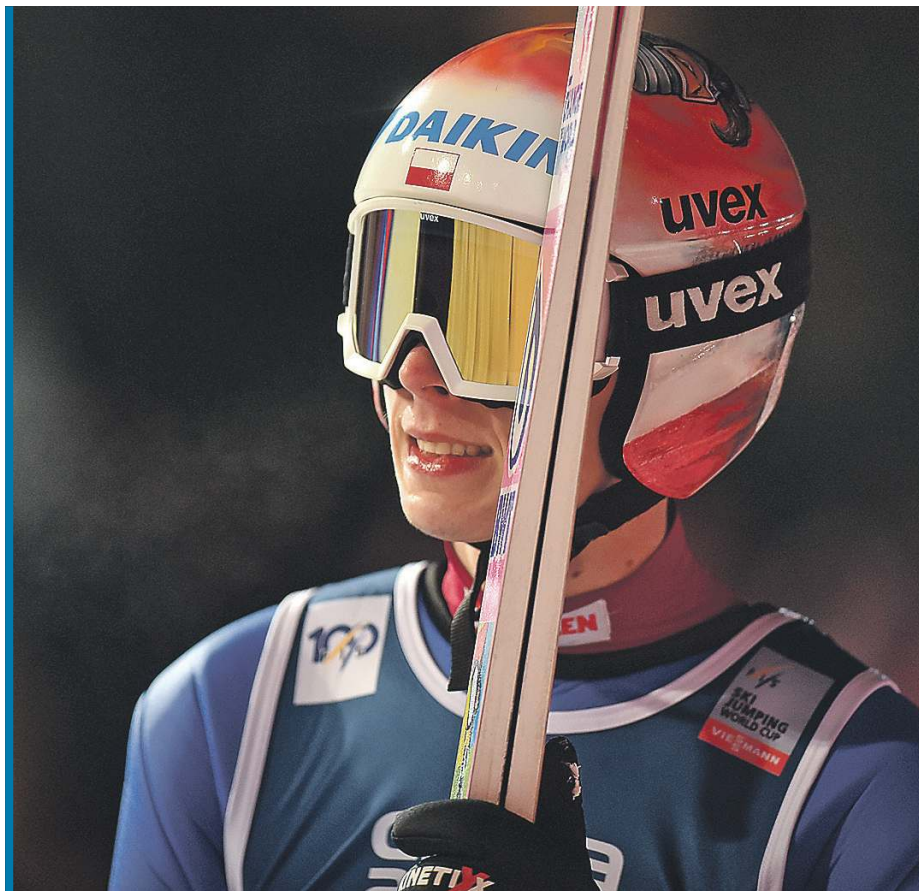
W Lake Placid Paweł Wąsek znów pokazał spore możliwości. Jego koledzy mieli gorsze i lepsze momenty.

Piątkowe treningi dawały nadzieję, że być może Aleksander Zniszczoł, podobnie jak w końcówce poprzedniego sezonu, kiedy był jedynym Polakiem, który stanął na podium, odzyskał wysoką formę. Zajął w nich bowiem trzecie i ósme miejsce. Był też najlepszy z naszych skoczków w kwalifikacjach, w których zajął jednak dopiero 21. lokatę z odległością 122 m. Jego koledzy skakali albowiem słabo. Dawid Kubacki był 29. (113 m), Paweł Wąsek – 41. (110,5 m), Piotr Żyła – 47. (105 m), a Jakub Wolny – 49. (106 m). Wygrał Słoweniec Domen Prevc po skoku na 127,5 m. Sensacją było odpadnięcie Japończyka Ryou Kobayashiego, który zajął dopiero 52. miejsce.

Od rana do wieczora

W sobotę zawodnicy i zawodniczki w Lake Placid od rana do wieczora. Według miejscowego czasu konkurs indywidualny mężczyzn rozpoczął się o godzinie 9.00, o 13.30 skakały panie, a o 16.00 odbył się konkurs drużyn mieszanych, w którym wystąpili Pola Bełtowska, Anna Twardosz, Wąsek i Zniszczoł. Według Thomasa Thurnbichlera nie był to jednak wielki kłopot. - Konkurs rozgrywany rano ułatwia nam sprawę, bo cały czas jesteśmy w rytmie europejskim. Wieczorne zawody będą trudniejsze pod tym względem - powiedział trener naszych skoczków.

Wczesna ranna godzina nie przeszkodziła Pawłowi Wąskowi w zaliczeniu kolejnego przyzwoitego występu. Zajął bowiem 11. miejsce, będąc najlepszym z Polaków. W pierwszej serii skoczył 120 m i zajmował 16. miejsce. W finałowej miał 124,5 m, co dało mu awans o pięć pozycji. Pierwsza seria była też udana dla Olka Zniszczoła, który zajmował 12. lokatę po skoku na 123 m i była nadzieja, że w drugiej może się poprawi. Nic z tego - skoczył koszmarnie, zaledwie 108,5 m i obsunął się na 25. miejsce. - Zasnęłam przy odbiciu. Zawiodł mnie timing. Nie jest to związane ze zmianą strefy czasowej. Za bardzo się rozluźniłem i zgubiłem rytm skoczni - ocenił Aleksander Zniszczoł.



Paweł Wąsek skacze dobrze stylowo, ale brakuje mu metrów, że znaleźć się na podium.

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

SOBOTA

1. (1.)* Forfang, 2. (4.) Lindvik, 3. (5.) Deschwanden, 4. (8.) Nikaido, 5. (2.) Hoerl, 6. (3.) Tschofenig, 7. (12.) Mueller, 8. (7.) Laniszek, **9. (11.) Wąsek**, 10. (14.) Prevc ... **17. (20.) Kubacki**, **23. (25.) Zniszczoł**.

NIEDZIELA

1. (1.) Tschofenig, 2. (2.) Hoerl, 3. (4.) Forfang, 4. (7.) Granerud, 5. (6.) Sundal, 6. (14.) Bickner, 7. (8.) Prevc, 8. (17.) Zniszczoł, **9. (9.) Wąsek**, 10. (3.) Laniszek ... **14. (13.) Wolny**, **16. (18.) Żyła**, **28. (29.) Kubacki**.

Klasyfikacja dzienna SPORT po 21 konkursach

1. (1.) Tschofenig 1317 punktów, 2. (2.) Hoerl 1152, 3. (6.) Deschwanden 878, 4. (4.) Forfang 870, 5. (3.) Kraft 845, 6. (5.) Paschke 780, 7. (8.) Sundal 594, 8. (11.) Hayboeck 592, 9. (7.) Laniszek 581, 10. (10.) Wellinger 539 ... 12. (13.) Wąsek 471, 22. (23.) Zniszczoł 240, 32. (32.) Wolny 109, 35. (33.) Kubacki 96, 37. (38.) Żyła 83, 40. (39.) Stoch 68.

* miejsce w zawodach / turnieju / klasyfikacji Pucharu Świata

(gak)

W finałowej „30” był jeszcze Dawid Kubacki, który zajął 20. miejsce (118 i 119 m). Po pierwszej serii odpadli Piotr Żyła – 40. (112,5 m), a Jakub Wolny – 44. (109 m).

Liderem po pierwszej był Norweg Johann Andre Forfang. Uzyskał 130,5 m i wyprzedzał Jana Hoerla (125,5 m) oraz rodaka Kristoffera Eriksena Sundala (123,5 m). Czwarte miejsce zajmował Daniel Tschofenig (122,5 m) ex aequo z Lovro Kosem (126 m). W finale Forfang obronił pozycję lidera skokiem na 121 m i triumfował po raz szósty w karierze, a pierwszy raz w tym sezonie w zawodach. Drugi był Hoerl (122,5 m), a trzeci Daniel Tschofenig (125 m).

Znów przedostatni...

W Willingen polski mikst nie wszedł do finałowej ósemki, zajmując przedostatnie 9. miejsce. Wyprzedził tylko fiński zespół, który był osłabiony dyskwalifikacją jednego zawodnika. W Lake Placid wiadomo było, że Polacy będą w czołowej ósemce, bo tylko... osiem drużyn startowało. I na tym skończyły się pozytywy, gdyż polski mikst zaprezentował się kiepsko, znów zajmując przedostatnie, 7. miejsce przed Japończykami. A trenerzy Marcin Bachleda (kobiety) i Thurnbichler liczyli na piąte miejsce.

Początek był koszmarny, bo zaczęło się od krótkiego skoku Bełtowskiej na 85 m i ostatniej pozycji. Zniszczoł

jej nie poprawił, skacząc zaledwie 110 m. Awans na siódmą lokatę dała Twardosz skokiem 98,5 m. Została ona utrzymana niezbyt dobrym skokiem Wąska na 118 m. Dystans do poprzedzających ekip był zbyt duży, żeby myśleć o awansie w drugiej serii. Ba, Bełtowska znów skoczyła krótko (88 m) i Polska znów była ostatnia, podobnie po skoku Zniszczoła (117,5 m). Dopiero Twardosz dobrym skokiem na 103 m dała awans na 7. miejsce, które utrzymał Wąsek (123 m). Wygrali Niemcy, przed Norwegami i Austriakami.

Komplet w finałowej serii

W niedzielę zaczęło się od kwalifikacji i konkursu pań (piszemy o nim w innym miejscu), a potem były kwalifikacje i konkurs panów. Eliminacje skoczków zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem Słowienki Domena Prevc, który skoczył aż 131 m. Po jego skoku obniżono rozbieg. Czołową trójkę uzupełnili Austriak Maximilian Ortner i Johan Andre Forfang. Polacy w komplecie awansowali, a najlepszy był Wąsek na 11. miejscu (123,5 m). Aleksander Zniszczoł był 15. (122,5 m), Kubacki 21. (120 m), Żyła 25. (115,5 m), Wolny 40. (112 m).

Czwórka do Sapporo

Kolejne konkursy Pucharu Świata odbędą się 15 i 16 lutego na Okurayamie (HS137) w Sapporo. To będą ostatnie zawody przed mistrzostwami świata w Trondheim. Z ekipy startującej w Lake Placid do Japonii polecą tylko Paweł Wąsek walczący o jak najwyższą lokatę klasyfikacji generalnej PŚ. Obok niego wystąpią tam dobrze spisujący się w Pucharze Kontynentalnym Maciej Kot i Kacper Juroszek oraz wracający po treningowej przerwie Kamil Stoch.

W konkursie było jeszcze lepiej, bo po raz pierwszy od zawodów w Wiśle - ale tam wystąpiło 9 naszych skoczków - pięciu Polaków, czyli wszyscy zameldowali się w drugiej serii konkursowej. Po pierwszej Wąsek po skoku na 124,5 m był siódmy. Pozostali też wypadli całkiem nieźle - Zniszczoł był 13. (125,5 m), Wolny - 14. (124 m), Żyła - 16. (123 m). Kłopoty miał Kubacki który skoczył tylko 119,5 m i awansował z ostatniej 30. pozycji. Na półmetku prowadził Austriak Jan Hoerl po lądowaniu na 128. metrze, przed Ryou Kobayashim i Tschofenigiem.

Pierwsza seria w Lake Placid została rozegrana bez problemów, pogoda nie sprawiała kłopotów. W finale warunki się jednak zmieniły, zaczął wiać zmienny wiatr, kilka razy trzeba było przerwać konkurs właśnie z tego powodu. Na takie warunki trafił m.in. Wąsek, który dwa razy po upływie 60 sekund był zdejmowany z belki startowej. Zapytany po zawodach przez reporter Eurosportu, czy taka sytuacja nie wpływa na niego deprymująco, lider polskiej kadry przyznał, że nie, gdyż... „Jesteśmy do tego przyzwyczajeni”.

W finale Tschofenig oddał najdłuższy skok w konkursie - 132,5 m i awansował na pierwszą pozycję. To był ósmy wygrany konkurs i 22-letni Austriak umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji PŚ.

Wąsek skoczył 127 m i ostatecznie zajął dziewiąte miejsce. Jego koledzy nieco się obsunęli, ale utrzymali lokaty w drugiej dziesiątce, tylko Kubacki był w trzeciej, notując awans na 29. miejsce. To najlepszy wynik Polaków w tym sezonie, dzięki czemu zwiększyli przewagę nad Szwajcarami i Japończykami w Pucharze Narodów.

Andrzej Wasik

WYNIKI W LAKE PLACID

SOBOTA

■ **Konkurs indywidualny:** 1. Johann Andre Forfang (Norwegia) 259,5 (130,5/121,0), 2. Jan Hoerl (Austria) 256,6 (125,5/122,5), 3. Daniel Tschofenig (Austria) 255,0 (122,5/125,0), 4. Marius Lindvik (Norwegia) 254,3 (120,0/130,0), 5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 252,4 (124,0/125,0), 6. Maximilian Ortner (Austria) 252,0 (124,5/119,5), 7. Anze Lanisek (Słowenia) 249,9 (116,5/129,0), 8. Ren Nikaido (Japonia) 246,9 (125,5/123,0), 9. Stefan Kraft (Austria) 243,2 (118,5/122,0), 10. Lovro Kos (Słowenia) 241,8 (126,0/117,0)... **11. Paweł WĄSEK 241,3 (120,5/124,5)**, **20. Dawid KUBACKI 223,7 (118,0/119,0)**, **25. Aleksander ZNISZCZOŁ 216,4 (123,0/108,5)**, **40. Piotr ŻYŁA 101,3 (112,5)**, **44. Jakub WOLNY 98,4 (109,0)**.

■ **Konkurs mikstów:** 1. Niemcy 963,6 pkt (Agnes Reisch 119,0/115,5, Philipp Raimund 121,0/120,5, Selina Freitag 124,0/126,5, Andreas Wellinger 119,0/124,5), 2. Norwegia 950,8 (Thea Mynyan Bjoerseth 117,0/119,5, Kristoffer Eriksen Sundal 119,0/124,5, Eirin Maria Kvanndal 121,5/120,0, Johann Andre Forfang 122,0/121,5), 3. Austria 941,8 (Lisa Eder 115,0/115,0, Jan Hoerl 123,0/126,5, Jacqueline Seifriedsberger 116,0/113,5, Daniel Tschofenig 123,5/121,5), 4. Słowenia 877,9, 5. USA 793,2, 6. Finlandia 750,5, **7. POLSKA 702,7 (Pola Bełtowska 85,0/88,0, Aleksander Zniszczoł 110,0/117,5, Anna Twardosz 98,5/103,0, Paweł Wąsek 118,0/123,0)**, 8. Japonia 668,6 pkt.

NIEDZIELA

■ **Konkurs indywidualny:** 1. Daniel Tschofenig (Austria) 275,1 (127,0 m/132,5 m), 2. Jan Hoerl (Austria) 269,1 (128,0/131,0), 3. Anze Lanisek (Słowenia) 262,3 (122,5/126,5), 4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 259,3 (127,0/130,0), 5. Ryou Kobayashi (Japonia) 258,6 (124,5/124,5), 6. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 257,6 (127,0/128,5), 7. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 253,2 (129,5/127,0), 8. Domen Prevc (Słowenia) 252,9 (122,0/129,5), **9. Paweł WĄSEK 250,8 (124,5/125,0)**, 10. Ren Nikaido (Japonia) 248,7 (126,0/122,0)... **13. Jakub WOLNY 245,1 (124,0/124,5)**, **17. Aleksander ZNISZCZOŁ 242,4 (125,5/124,0)**, **18. Piotr ŻYŁA 241,9 (123,0/125,0)**, **29. Dawid KUBACKI 218,5 (119,5/118,5)**.

■ **Klasyfikacja PŚ (po 21 z 29 zawodów):** 1. Daniel Tschofenig (Austria) 1506 pkt, 2. Jan Hoerl (Austria) 1303, 3. Stefan Kraft (Austria) 942, 4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 877, 5. Pius Paschke (Niemcy) 875, 6. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 830, 7. Anze Lanisek (Słowenia) 621, 8. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 620, 9. Maximilian Ortner (Austria) 614, 10. Andreas Wellinger (Niemcy) 597... **13. Paweł WĄSEK 433**, **23. Aleksander ZNISZCZOŁ 185**, **32. Jakub WOLNY 105**, **33. Dawid KUBACKI 102**, **38. Piotr ŻYŁA 66**, **39. Kamil STOCH 64**.

■ **Klasyfikacja Pucharu Narodów:** 1. Austria 6346 pkt, 2. Norwegia 3440, 3. Niemcy 3217, 4. Słowenia 2183, **5. POLSKA 1325**.



Dobra seria Twardosz

Anna Twardosz robi systematyczne postępy. Będziemy mieli z niej pociechę?

PUCHAR ŚWIATA KOBIEĆ

Rywalizacja pań w Lake Placid rozpoczęła się dla nas niczym w dobrym filmie Alfreda Hitchcocka. W pierwszej serii przy niemalże huraganowym wietrze Pola Bełtowska „przeskoczyła” skocznię, uzyskując 131 metrów. To był nowy rekord, ale wkrótce jury anulowało konkurs, przenosząc go na wieczór (w Polsce było już po północy) i w ten sposób wynik stał się tylko ciekawostką, bo za oficjalny już nie mógł być uznany.

W wieczornym konkursie Bełtowskiej nie udało się już powtórzyć tego wyczynu, ale po skokach na 116 m i 89 m zajęła 28. miejsce i po raz pierwszy w karierze punktowała w Pucharze Świata. Lepiej wypadła Anna Twardosz, która skoczyła 117 m i 112,5 m, zajmując 20. miejsce. Po pierwszej serii odpadła Nicole Konderla, która uzyskała 98 m i uplasowała się na 34. pozycji. Wcześniej w kwalifikacjach odpadła Natalia Słowik. Był to najlepszy konkurs w wykonaniu zawodniczek

trenera Marcina Bachledy w tym sezonie, bo po raz pierwszy od ponad trzech lat w finałowej serii były dwie Polki.

Wygrała Słowenka Nika Prevc (130 m i 124,5 m), przed Norweżką Eirin Marią Kvandal (123 m i 125 m) i Kanadyjką Alexandrią Loutitt (125,5 m i 121 m).

W porannym niedzielnym konkursie Twardosz po raz piąty z rzędu była w czołowej „30” i do tego zajęła 19. miejsce. Polka otrzymała notę 191,2 pkt po skokach na 107,5 m i 111 m. To jej najlepszy wynik w PŚ. 23-latkę wyrównała swoje osiągnięcie z 26 stycznia, gdy też zajęła 19. pozycję w japońskim Zao.

Poza Twardosz w zawodach startowały jeszcze dwie Polki, ale obie nie punktowały. Nicole Konderla została zdyskwalifikowana za nieregularną długość nart. Słowik zajęła 38. miejsce po lądowaniu na 79. metr. Choć to był bardzo krótki skok, to 19-latkę warto pochwalić, bo dostała się do głównych zawodów pierwszy raz w karierze. W kwalifikacjach odpadły tylko trzy

zawodniczki, więc nie było to wielki wyczyn, ale po 18 dotychczasowych próbach, które kończyły się na braku awansu, jest mały krok naprzód. Słabiej poszło za to bohaterce piątku w Lake Placid, Poli Bełtowskiej, która nie przeszła kwalifikacji. Uzyskała w nich tylko 67 metrów i odpadła, wyprzedzając jedynie ostatnią Amerykankę Estellę Hassrick.

Prowadząca w klasyfikacji generalnej Prevc dwukrotnie osiągnęła 126 m i triumfowała z notą 272,1 pkt. odnosząc siódme zwycięstwo w sezonie. Na podium stanęły też dwie Niemki. Druga Agnes Reish straciła do zwyciężczyni 10,9 pkt po skokach na 122 m i 126 m. Trzecia Selina Freitag uzyskała 121 m i 128 m i notę 254,7 pkt.

W klasyfikacji generalnej Prevc ma 1133 pkt. Drugie miejsce zajmuje Niemka Katharina Schmid - 932 pkt, a na trzeciej pozycji z dorobkiem 816 pkt plasuje się Norweżka Eirin Marią Kvandal. Twardosz ma 51 pkt i awansowała na 30. lokatę. Bełtowska z trzema „oczkami” jest 51.

Wygrana Kota w Kranju

PUCHAR KONTYNTENTALNY

To był udany weekend Macieja Kota w słoweńskim Kranju, a mógł być jeszcze lepszy. W sobotę po skoku na 104 m prowadził po pierwszej serii z przewagą 0,7 punktu nad Austriakiem Jonasem Schusterem (103 m) oraz 1,3 pkt nad Słowencem Żakiem Mogelem (108,5 m). W finale uzyskał tylko 98,5 metra i ostatecznie zajął piątą pozycję, ze stratą punktu do podium. Triumfował Mogel, który skoczył 101,5 m i wyprzedził Norwega Fre-

drika Villumstada (110,5 m) oraz Austriaka Manuela Fettnera (103 m), czwarty był Schuster (100 m). Na 9. miejscu sklasyfikowany został Kacper Juroszek. Po zostali Polacy nie awansowali do serii finałowej. Andrzej Stękała był 31., Adam Niżnik 35., Szymon Sarniak 39., Tomasz Pilch 51.

O wiele lepiej powiodło się Kotowi w niedzielę. Polak zwyciężył po skokach na odległość 106 i 110 m. Drugie miejsce zajął Fettner (105,5 i 111,5 m), a trzecie Villumstad (104 i 108 m). Siódmy był Kacper Juroszek (107,5 i 102,5 m).

Pozostali nasi skoczkowie zakończyli zawody na pierwszej serii. Niżnik i Stękała (95,5 m) zostali sklasyfikowani na 32. pozycji, czterdziesty drugi był Tomasz Pilch był 42., a Sarniak został zdyskwalifikowany.

Liderem Pucharu Kontynentalnego pozostał nieobecny w Kranju Norweg Robin Pedersen (657 pkt.) przed Austriakiem Markusem Muellerem (550 pkt.) i Jonasem Schusterem (549 pkt.). Maciej Kot (505 pkt.) awansował na piątę miejsce.

(a)

W poszukiwaniu wysokiej formy

Zawodnicy uczestniczący w zawodach World Tour w short tracku spotkali się w holenderskim Tilburgu.

WT W SHORT TRACKU

W sobotniej sztafecie pań triumfowała czwórka gospodarzy, przed Włoszkami i Amerykankami. Biało-czerwone w składzie: Gabriela Topolska, Kamila Stormowska, Nikola Mazur i Natalia Maliszewska zajęły 4. miejsce, choć po starcie długo prowadziły. Na ostatnich okrążeniach pozwoliły się jednak wyprzedzić Holenderkom i Włoszkom. Fotofinisz wykazał, że reprezentantki gospodarzy były lepsze zaledwie o 0,002 s. Tuż przed metą Stormowska straciła - wydawało się - pewne już trzecie miejsce, na rzecz Amerykanek, które ostatecznie były szybsze o 0,023.

Michał Niewiński na 500 m został sklasyfikowany na 9. pozycji, po tym jak zajął 5. miejsce w finale B.

Natalia Maliszewska zajęła 6. miejsce na 500 metrów, ostatnie w finale A. Wygrała Kanadyjka Florence Brunelle.

Finał z udziałem Maliszewskiej, tym razem sześciuosobowy, od początku był emocjonujący. Polka wystartowała na drugim miejscu, za Brunelle, następnie spadła na trzecie i wkrótce potem doszło do jej kolizji z Amerykanką Kristen Santos-Griswold.

Rywalka wyprzedziła Polkę od wewnętrznej strony, doszło do kontaktu obu zawodniczek, co wytrąciło z rytmu Maliszewską, która ostatecznie dotarła na metę na szóstej pozycji. Sędziowie analizowali tę sytuację pod kątem ewentualnych kar, ale ostatecznie uznali, że Amerykanka nie ponosi winy i nie dokonali żadnych zmian w końcowej klasyfikacji.

Zwyciężyła zatem Brunelle, przed Holenderką Michelle Velzeboer i właśnie Santos-Griswold.

Maliszewska, która poprzedni sezon miała stracony ze względu na dyskwalifikację za złamanie przepisów antydopingowych, w Tilburgu na 1000 m została sklasyfikowana na 12. miejscu (Kamila Stormowska była 15., a Gabriela Topolska - 16.). To jej najlepsze występy od powrotu do rywalizacji.

Wcześniej polska sztafeta mieszana została - po dyskwalifikacji za nieprzebieżne zajechanie drogi przeciwnikom - sklasyfikowana na czwartym, ostatnim miejscu w finale A. Skład białoczerwonych tworzyli: Maliszewska, Michał Niewiński, Diane Selier i Stormowska. Wygrali Holendrzy, przed ekipą Włoch i USA.

Sypnęło medalami

MŚJ W ŁYŻWIARSTWIE SZYBKIM

Wiktoria Dąbrowska, Julia Grzywińska i Hanna Mazur zdobyły w niedzielę we włoskim Collalbo złoty medal w sprincie drużynowym w mistrzostwach świata juniorów. Wyprzedziły one o 0,34 s Kanadyjki i o 0,45 s zawodniczki z Korei Południowej.

Ponadto srebrne medale w sprincie drużynowym wywalczyły obie nasze drużyny. Zespół pań tworzyły Zofia Braun, Hanna Mazur i Emilia Zawisza. Triumfowały Holenderki, Polki były wolniejsze o 2,73 s. Trzecie Japonki straciły do złotych medalistek prawie 6 s.

Juniorzy startowali w składzie: Szymon Hostyński, Mikołaj Bielas i Mateusz Śliwka. Wygrali Norwegowie, Polacy stracili do nich 0,37 s. Trzecią lokatę i brązowy medal wywalczyli Niemcy - 1,22 s.

Wcześniej Hanna Mazur została wicemistrzy-

nią świata na dystansie 1000 m. Uzyskała ona czas 1.19,42 i przegrała tylko z Austriaczką Jeannine Rosner - 1.18,48. Na szóstym miejscu uplasowała się Julia Grzywińska - 1.20,84, na ósmym Wiktoria Dąbrowska - 1.20,94, a na 15. Zofia Braun - 1.21,47. W piątek Mazur wywalczyła brązowe medale na dystansach 500 m i 1500 m.

Braun była blisko podium na dystansie 3000 m - z czasem 4.27,35 zajęła czwarte miejsce. Triumfowała Rosner - 4.16,89. Emilia Zawisza uplasowała się na 18. pozycji - 4.32,84.

Czwarty na dystansie 1000 m był Mateusz Śliwka. Wygrał Niemiec Finn Sonnekalb - 1.10,30. Dwóch z trzech pozostałych startujących w tej konkurencji białoczerwonych ustanowiło rekordy życiowe: Mikołaj Bielas zajął ósme miejsce - 1.12,09, a Jerzy Stadnicki 11. - 1.12,68. Szymon Hostyński był 31. - 1.15,41.

Polskie medale

MŚ W BOJERACH

Lukasz Zakrzewski wywalczył na amerykańskim jeziorze Winnebago (stan Wisconsin) srebrny medal bojerowych mistrzostw świata w klasie DN. Brązowy przypadł Robertowi Graczykowi. Czempionem globu został Amerykanin Matt Struble. W czołowej dziesiątce imprezy znalazło się w sumie pięciu polskich bojerowców. W Europie zawodnicy szukają lodu do treningów i startów w zawodach, jeżdżąc w tym sezonie do Szwecji i Finlandii, a w USA natrafili na znakomite warunki. Zamarzły wszystkie jeziora na północy kraju. Grubość lodu na Winnebago wynosiła ponad 50 cm. Takich znakomitych warunków nie widziano w Europie już od wielu lat.

Jednym z reprezentantów Kanady startujących w czempionacie był Jacek Marzenski, który ostatnie lata trenował w Polsce ucząc się tam bojerowego rzemiosła.

Polacy należą do światowej czołówki i już wielokrotnie zdobywali medale w mistrzostwach świata. W sumie wywalczyli ich od 1973 roku 62, w tym 25 złotych, 22 srebrne oraz 15 brązowych.

Wyniki 51. Bojerowych MŚ w klasie DN: 1. Matt Struble (USA) 7 pkt, 2. Łukasz Zakrzewski 12, 3. Robert Graczyk 24, 4. Michał Burczyński 28, 5. Tomasz Zakrzewski 39, 6. Oskar Svensson (Szwecja) 42, 7. Jonas Kiisler (Estonia) 43, 8. Gustav Linden (Szwecja) 47, 9. Steve Orlebeke (USA) 48, 10. Karol Jabłoński 49.... 12. Maciej Żarnowski 61, 13. Adam Szczepny 63.

Irlandia na czele

PUCHAR SZEŚCIU NARODÓW

Najlepsza w dwóch poprzednich edycjach Irlandia pokonała na wyjeździe Szkocję 32:18 i z dorobkiem 10 punktów prowadzi w tabeli Pucharu Sześciu Narodów w rugby. W najbardziej wyrównanym spotkaniu 2. kolejki Anglia wygrała z Francją 26:25. W trzecim meczu Włochy zwyciężyły Walię 22:15.

Puchar Sześciu Narodów to jedna z najstarszych imprez sportowych. Turniej rozegrano po raz pierwszy w 1882 roku z udziałem Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Od 1910 roku zawody określano mianem Pucharu Pięciu Narodów, gdy do stawki dołączyła Francja. W 2000 roku zaproszono Włochy i od tego czasu obowiązuje obecna nazwa.

1. Irlandia	2	10
2. Francja	2	6
3. Anglia	2	6
4. Szkocja	2	5
5. Włochy	2	4
6. Walia	2	1

Płotkarski show w Łodzi

Jakub Szymański czasem 7,39 w imponującym stylu po raz kolejny poprawił własny rekord Polski na 60 m ppł.

Wypełniona Łódzka Atlas Arena była w sobotni wieczór świadkiem najszybszego biegu w historii polskiej lekkiej atletyki. Podczas mityngu Orlen Cup (z cyklu World Athletics Indoor Tour Silver) o znakomity wynik postarał się trenujący na co dzień w Mieście Włókniarzy Jakub Szymański. 22-letni polski płotkarz, prezentujący w tym sezonie wyborną formę, już w eliminacjach uzyskał świetnie 7,43. W finale pomknął jeszcze szybciej i zwyciężył z rekordem Polski 7,39! Tym samym poprawił własny rekord Polski - 7,41 - sprzed trzech tygodni (19 stycznia w Luksemburgu) i umocnił się na prowadzeniu w światowych tabelach; stracił fotel lidera kilka godzin później, gdy w Nowym Jorku o... setną sekundy szybciej pobię Amerykanin Dylan Bears.

- Robię to, co kocham i to mnie napędza. Dzięki temu osiągam takie wyniki. Nie znam swojego limitu. Celuję w czas 7,35 i chciałbym być pierwszym, który zwycięży z niepokonanym na 60 m przez płotki rekordzistą świata na tym dystansie Grantem Hollowayem - zapowiedział Szymański. Do Amerykanina należy zresztą najszybszy wynik uzyskany na polskiej ziemi - w 2021 w Toruniu 7,38.



Tak szybko na płotkach pod dachem jak Jakub Szymański nie biegano w XXI wieku w Europie.

Zostać kozakiem i latem

Polski płotkarz od sobotniego wieczoru jest również wiceliderem europejskich tabel historycznych - szybciej od niego na tym dystansie ponad 30 lat temu biegał jedynie legendarny Brytyjczyk Collin Jackson - 7,30 w 1994 roku. - Z biegu na bieg technika mi się poprawia, umacniam się psychicznie. Teraz czas, żebym takim kozakiem był też latem, na 110 metrów przez płotki - mówił Szymański, który niespełna dobę później pobię w mityngu ISTAF w Duesseldorfie, gdzie wygrał w czasie 7,51.

Za jego plecami w Atlas Arenie z dobrymi wynikami finiszowali inni polscy płotkarze. Drugi na mecie Damian Czykier uzyskał 7,50 i wypełnił minimum na

halowe mistrzostwa świata w Nankinie (21-23 marca), a trzeci, Krzysztof Kiljan, rekordem życiowym 7,57 zapewnił sobie przepustkę na halowe mistrzostwa Europy w Apeldoorn (6-9 marca) i czempionat w Chinach.

W biegu kobiet najlepsza polska płotkarka Pia Skrzyszowska była dopiero trzecia z czasem 8,02; triumfowała wyraźnie Szwajcarka Ditaji Kambundji - 7,83. - Nie czułam się dziś naj-

lepiej, muszę też trochę popracować nad pewnymi elementami. Czekam na lepszy start - powiedziała Skrzyszowska.

Swoboda kręci nosem

W finale na 60 m - po pierwszym falstarcie - Ewa Swoboda z czasem 7,13 sek. finiszowała m.in. przed brązową medalistką HMS Włoszką Zaynab Dosso oraz mistrzynią Europy na 200 m oraz 60 m z hali Mujingą Kambundji, siostrą Ditaji.

TAKO RZECZE GWIAZDA...

■ Mam już prawie 28 lat, jestem stara. Już nie mam siły, brakuje mi motywacji i za duże boom było po igrzyskach. Mam nadzieję, że niebawem już skończę karierę albo przejdę na inną profesję. Jeszcze ten rok pobiegam, zobaczymy co będzie w następnym.

Ewa Swoboda, która na igrzyskach w Paryżu nie weszła do finału na 100 metrów...

MINIMUM OSTROWSKIEGO I PŁOCIŃSKIEJ

■ Podczas mityngu we Wrocławiu Filip Ostrowski wygrał bieg na 800 m z rekordem życiowym 1:46,33 i został trzecim Polakiem, który wypełnił minimum na HME na tym dystansie, po Macieju Wyderce i Bartoszu Kitlińskim. W piątkowy wieczór w Walencji Mateusz Borkowski w czasie 1:47,12 finiszował na 800 m drugi, a Maciej Wyderka - 1:47,18 - trzeci, przegrywając z Hiszpanem Mariano Garcíą - 1:46,64. W Hiszpanii Aleksandra Płocińska wypełniła minimum na HME na 1500 m. Polka dotarła na metę jako druga i czasem 4:06,82 o blisko 3 sekundy poprawiła rekord życiowy. W rywalizacji na 3000 m piąta także z „życiówką” 8:57,91 była Olimpia Breza i została jedenastą Polką, która w hali zeszła poniżej 9 minut na tym dystansie.

- Nie ma się z czego cieszyć. Skupiłam się na Kambundji, a ona potknęła się zaraz po starcie. Nie było to idealne biegi, ale mam nadzieję, że forma przyjdzie. Trenerka wie, co mówi. A co mówi? Powtarza, że będzie dobrze - podkreśliła 27-letnia sprinterka rodem z Żor, która w rozmowie z TVP zapowiedziała... koniec kariery.

Cenne zwycięstwo w dobrej obsadzie odniósł w Łodzi Konrad Bukowiecki, który w piątej próbie posłał ponad 7-kiłogramową kulę na odległość 20,95 m (najdalej od dwóch lat, 6. wynik w tym roku na świecie) i wyprzedził szóstego zawodnika igrzysk w Paryżu, Nigeryjczyka Chukwuebukę Enekechiego (20,88). Polak zapewnił sobie wygraną oraz cenne punkty do rankingu o kwalifikację do imprez mistrzowskich. Bukowiecki pokonał m.in. mistrza Europy i wicemistrza świata na stadionie Włocha Leonardo Fabbriego, który był czwarty - 20,71.

W rytmie Zorby

W skoku o tyczce znakomicie zaprezentował się Emmanouil Karalis, brązowy medalista olimpijski z Paryża. Trenujący na co dzień z polskim asem Piotrem Liskiem, skacząc w Atlas Arenie przy dźwiękach Zorby, zaliczył 5,92 m i poprawił rekord Grecji, a potem atakował jeszcze - choć bez powodzenia - poprzeczkę zawieszoną na 6,02. - Po igrzyskach jestem bardziej rozpoznawalny w kraju, ale też nie stałem się wielką gwiazdą. Dziś ponownie poprawiłem rekord Grecji, ale pozostaje pewien niedosyt, bo bardzo liczyłem na udany skok na 6 metrów - powiedział Karalis.

Piotr Lisek zajął 3. miejsce, zaliczając 5,52, a Robert Sobera był 5. - tylko 5,32.

Konkurs skoczków wzwyż wygrała liderka światowych tabel (1,98 m) Maria Žodzik, ale tyle samo w Atlas Arenie - 1,90 - skoczyła druga z Polek, Paulina Borys, która wyjechała z Łodzi z rekordem życiowym.

W

Natalia może wrócić

Natalia Bukowiecka, która w poprzedni wtorek podczas mityngu w Ostrawie doznała kontuzji mięśnia dwugłowego uda, nie wyklucza, że wróci do rywalizacji jeszcze w tym sezonie halowym. 27-letnia sprinterka w zeszłym roku poprawiła 48-letni rekord Polski Ireny Szewińskiej na 400 m (48,90 sek.), została mistrzynią Europy i zdobyła brązowy medal igrzysk olimpijskich na tym dystansie.

„Chciałabym bardzo podziękować za wszystkie słowa wsparcia. Cieszę się, że jesteście ze mną nie tylko podczas tych dobrych chwil, ale również podczas tych gorszych. Wiem, że wielu z was czeka na informację co dalej z moim



Natalia Bukowiecka wkrótce podejmie decyzję, co dalej z sezonem halowym.

sezonem halowym. Z przykrością muszę poinformować, że nie zobaczycie mnie na najbliższych zaplanowanych startach - Orlen Cup w Łodzi i Copernicus Cup w Toruniu” - przekaza-

ła w sobotę na Instagramie. Trenująca od miesiąca w Spale lekkoatletka oglądała też w pobliskiej Łodzi występy koleżanek i kolegów podczas Orlen Cup.

Niewykluczone, że opiekuńcza trenera Marka Rożeja zdąży wyzdrowieć i wystartuje w mistrzostwach Polski w Toruniu (22-23 lutego) oraz w HME w Apeldoorn (6-9 marca); nie planowała występu w HMS w Nankinie. „Decyzję podejmiemy po najbliższych badaniach” - poinformowała.

W tym sezonie halowym Bukowiecka przebiegła 200 m w 23,47 sek. podczas mityngu w Luksemburgu, a na 300 m w Spale uzyskała 36,48.

W

Ostre ściganie w Nowym Jorku

Dwa halowe rekordy świata w biegach padły podczas tradycyjnego mityngu Millrose Games.

W Nowym Jorku, podczas sobotnich zawodów z cyklu World Indoor Tour Gold, Grant Fisher czasem 7:22,91 ustanowił najlepszy wynik w historii na 3000 m pod dachem. Amerykanin stworzył emocjonujący pojedynek z rodakiem, mistrzem olimpijskim na 1500 m, Cole'em Hockerem, który również uzyskał czas lepszy od poprzedniego rekordu świata (7:23,14). Podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu Fisher zdobył brązy na 5000 i 1 000 m. Poprzedni rekord na 3000 m od dwóch lat należał do Etiopczyka Lamechy Girmy (7:23,81).

Mający etiopskie korzenie Amerykanin Yared Nuguse - brązowy medalista olimpijski na 1500 m - przebiegł milę w 3:46,63 i o 0,38 sek pobił blisko sześćdziesięcioletni rekord świata należący do Etiopczyka Yomifa Kejelcha. Drugi na mecie, kolejny biegacz z USA, Hobbs Kessler także pobięł szybciej od „starego” rekordu (3:46,90). Czwarty w stawce, Francuz Azeddine Habz, czasem 3:47,56 ustanowił rekord Europy (dotąd 3:48,87 Brytyjczyka Joshua Kerra sprzed 3 lat).

Kilku innych amerykańskich lekkoatletów uzyskało w Nowym Jorku najlepsze rezultaty na świecie

w tym sezonie: Josh Hoey na 800 m - 1:43,90 (rekord Ameryki Północnej), Jacio-us Sears na 60 m kobiet - 7,02 sek., Masai Russell na 60 m ppł. pań - 7,76 sek. i Katie Moon w skoku o tyczce - 4,82 m.

Wracając jeszcze do najlepszego w tym sezonie rezultatu na świecie na 60 m ppł. Amerykanina Dylana Bearsa (7,38) - drugie miejsce zajął Cordell Tinch - 7,43, a trzecie Cameron Murray - 7,52.

Polacy w nowojorskich zawodach nie startowali. Kolejne mityngi zaliczane do cyklu World Indoor Tour Gold odbędą się we francuskim Lievin w czwartek, 13.02., w niedzielę 16 lutego w Toruniu oraz 28.02. w Madrycie.

W

Z KORTÓW

**FRANCUZKA
NAJLEPSZA W LESZNIE**

■ Rozstawiona z numerem 4 Elsa Jacquemot (153. WTA) pokonała w finale turniejową „jedynekę” 6:4, 6:1 Chinkę Xinyu Gao (138.) i zwyciężyła w Winter Polish Open 2025 w Lesznie, największej żeńskiej imprezie w naszym kraju pod dachem. 21-letnia Francuzka zdobyła 75 pkt do rankingu WTA, puła nagród w imprezie wynosiła 60 tysięcy dolarów. Z siedmiu polskich tenisistek w turnieju głównym najlepiej w singlu spisała się najstarsza z nich, 34-letnia Urszula Radwańska, która przeszła zwycięsko dwie rundy eliminacji, wygrała dwa mecze w głównej drabinie i jako jedyna osiągnęła ćwierćfinał. Przegrała w nim z Jacquemot, która rundę wcześniej wyeliminowała Martynę Kubkę. W 1/8 finału odpadły też Weronika Falkowska i Weronika Ewald, a pierwsze mecze przegrały Monika Stankiewicz, Anna Hertel i 16-letnia halowa mistrzyni Polski juniorrek i seniorek Anna Kmiecik. W grze podwójnej po tytule w Lesznie sięgnęły Czeszka Ivana Sebastova i Hong Yi Cody Wong z Hongkongu, które w finale okazały się lepsze od turniejowych „jedynek” Falkowskiej i Kubki 6:4, 1:6, 10-4.

MAMA ZWYCIĘSKA

■ Mistrzyni olimpijska z Tokio, Belinda Bencic, pokonała Amerykankę Ashlyn Krueger 4:6, 6:1, 6:1 w finale turnieju WTA 500 w Abu Zabi. To pierwszy tytuł 27-letniej Szwajcarki od powrotu do gry jesienią ubiegłego roku po przerwie macierzyńskiej, a zaraz po zwycięstwie nosiła na rękach urodzoną w kwietniu ub. roku córkę Bellę. Bencic w turnieju zagrała dzięki „dzikiej karcie” od organizatorów. W rankingu WTA sklasyfikowana jest dopiero na 157. miejscu, choć pięć lat temu była czwarta. W poniedziałkowym notowaniu awansuje na 65. pozycję. To jej dziewiąty tytuł w karierze. Poprzedni, dwa lata temu, zdobyła w... Abu Zabi. Bencic została pierwszą matką, która zdobyła tytuł WTA od triumfu Ukrainki Eliny Switoliny w Strasburgu w maju 2023. W turnieju startowały dwie Polki - Magdalena Fręch w 1. rundzie uległa Lindzie Noskovej, a Magda Linette przegrała z Czeszką w ćwierćfinale.

**TRZECI TRIUMF
POTAPOWEJ**

■ Najwyżej rozstawiona Anastazja Potapowa triumfowała w halowym turnieju WTA 250 w rumuńskim Kluż-Napoca. W finale Rosjanka pokonała Włoszkę Lucię Bronzetti 4:6, 6:1, 6:2. Zajmująca do tej pory 32. pozycję w światowym rankingu Potapowa wygrała trzeci zawodowy turniej w karierze. W sezonie 2023 była najlepsza w Linzu, a rok wcześniej w Stambule. **11**

Udany początek w Katarze

Magdalena Fręch jest w drugiej rundzie i czeka na Magdę Linette, a wcześniej zagra dominatorka Iga Świątek.

Po raz pierwszy w karierze Magdalena Fręch awansowała do drugiej rundy imprezy WTA 1000 w stolicy Kataru. Łodzianka (28. WTA) wygrała trwający 2 godziny i 40 minut maraton z Beatriz Haddad Maią (16.) 6:4, 3:6, 6:2. Brazylijka lepiej rozpoczęła spotkanie. Prowadziła już 3:0, ale kolejne pięć gemów padło łupem 27-letniej zawodniczki Górnika Bytom, choć potrzebowała aż czterech setboli, aby pierwszego seta zapisać po stronie zwycięstwa. W drugiej partii leworęczna rywalka nie zmarnowała już udanego startu – znowu 3:0 – i doprowadziła do remisu w setach. W decydującej partii tym razem podopieczna Andrzeja Kobierskiego rozstrzygnęła na swoją korzyść 3 pierwsze gemy, a Brazylijka zaczęła popełniać dużo błędów, w tym podwójne przy serwisach. Wykorzystała to cierpliwa w długich wymianach Fręch, odnosząc drugie z rzędu zwycięstwo z Haddad Maią, po jesienim w chińskim Wuhan.

W poniedziałek dowiemy się, czy dojdzie do „polskiego” pojedynku w 2. rundzie – a stanie się tak, jeżeli Mag-



Magdalena Fręch została nagrodzona za cierpliwość.

da Linette (38. WTA) wygra z Weroniką Kudermietową (52.); Rosjanka udział w głównej drabinie wywalczyła w kwalifikacjach.

Właśnie w poniedziałek do rywalizacji przystąpi także broniąca tytułu Iga Świątek, której rywalką w 2. rundzie będzie Maria Sakkar. Greczynka - trzy lata temu

numer 3 na świecie, obecnie 29. - w niedzielę, pod czujnym okiem trenera Polki Wima Fissette'a, wyeliminowała Elenę-Gabriellę Ruse wskutek kreczu Rumunki (4:6, 6:3, 4:0). Polka w 1. rundzie, jako rozstawiona z numerem 2, miała wolny los.

Dauha to jedno z ulubionych miejsc wiceliderki

światowego rankingu. Świątek wygrała trzy poprzednie edycje tej imprezy i może zostać drugą tenisistką w tym stuleciu, która wygra ten sam turniej cztery razy z rzędu, po Karolinie Woźniackiej w New Haven (2008-11), ale w imprezie znacznie wyższej rangi. W Katarze ostatniej porażki doznała pięć lat te-

mu, gdy w 2. rundzie przegrała z Rosjanką Swietlaną Kuzniecowa. W kolejnej edycji nie startowała, a od 2022 roku jest tam niepokonana i ma bilans setów 27:1! Rok temu w finale pokonała reprezentującą Kazachstan Jelenę Rybakinę 7:6 (10-8), 6:2.

W niedzielę na konferencji prasowej zapytano Polkę, co tak bardzo pasuje do jej gry na Khalifa International Tennis and Squash Complex? - Trudno powiedzieć. Z tego, co pamiętam, nie grałam bezbłędnie, te turnieje nie były idealne, ale w pewnym momencie zawsze znajdowałam jakieś rozwiązania. Warunki tutaj są dość trudne, ale byłam wystarczająco cierpliwa, żeby po prostu skupić się na swojej grze – odparła Iga.

Z Sakkar mierzyła się do tej pory sześciokrotnie i bilans jest 3-3. Świątek przegrała trzy pierwsze pojedynki, wszystkie w 2021 roku, ale od tamtej pory wygrała trzy ostatnie, m.in. w półfinale w Dausze w 2022. Tę passę Świątek musi w poniedziałek podtrzymać, jeżeli marzy o historycznej serii w Katarze.

11

Fajerwerki w Rotterdamie

W turnieju ATP 500 w hali Ahoy Rotterdam najlepszy polski tenisista spisywał się bardzo dobrze, choć w poprzednich latach nigdy nie przebrnął tam drugiej rundy. W drodze do półfinału wygrał z Włochem Flavio Cobollem, Czechem Jirzim Lehecką i w ćwierćfinale z wyżej notowanym Rosjaninem Andriejem Rublowem (nr 4) 6:7 (5-7), 6:3, 6:4, posyłając 17 asów serwisowych.

W półfinale jego rywalem był rozstawiony z „jedyneką” zwycięzca czterech turniejów wielkoszlemowych, trzeci w rankingu ATP, Carlos Alcaraz, z którym wrocławianin przegrał wszystkie trzy potyczki. Przegrał w sobotę i czwartą 4:6, 7:6 (7-5), 3:6, ale pozostawił po sobie bardzo dobre wrażenie, a gdyby nie zmarnowana szansa w pierwszym secie, kto wie, czy nie walczyliby w Holandii o tytuł, swój dziewiąty w karierze.

Szkoda tego seta!

To był być może jeden z najlepszych meczów w torurze w tym roku, w którym

nie brakowało spektakularnych akcji – z obu stron, bo Polak dostroił się do poziomu Hiszpana - po których widownia wydawała z siebie dźwięki zachwyty. Blisko 28-letni wrocławianin świetnie zaczął mecz. Najpierw pewnie wygrał gema przy własnym serwisie, a następnie przełamał Hiszpana. Kilkanaście minut później Hurkacz prowadził już 4:1 i miał 40:0 na kolejne przełamanie Alcaraza! Hiszpan wyszedł jednak z opresji, zdobywając pięć punktów z rzędu. Poszedł za ciosem i wygrał także cztery kolejne gemy, a w efekcie pierwszego seta.

W tie-breaku drugiej partii, przy stanie 4:4 pierwszy podania nie utrzymał Hurkacz, ale Alcaraz nie wykorzystał szansy - przegrał oba punkty przy swoim podaniu, a następnie Polak wykorzystał pierwszą piłkę setową. To tak rozsierdziło Alcaraza, że wygrał 12 z pierwszych 13 piłek w decydującej partii i błyskawicznie objął prowadzenie 3:0. Tej straty Hurkacz nie zdołał już odrobić, a rywal nie dał mu

żadnej okazji na przełamanie. Pierwszą piłkę meczową Polak obronił jeszcze po świetnej wymianie, ale przy drugiej nie miał już nic do powiedzenia i po dwóch godzinach i 21 minutach musiał skapitulować.

- Świetny mecz. Jestem po prostu bardzo szczęśliwy. Myślę, że obaj graliśmy na wysokim poziomie, również dla kibiców – podsumował zwycięzca.

Wraca do Top 20

Hiszpan ostatecznie sięgnął po tytuł, pokonując w finale rozstawionego z „trójką” Aleksa de Minaura 6:4, 3:6, 6:2. To 17. tytuł w karierze 21-letniego zaledwie Alcaraza, który wygrywał na maczce, na trawie i na korcie twardym, ale w Rotterdamie wygrał po raz pierwszy pod dachem.

Półfinał w Rotterdamie owocuje awansem Hurkacza w rankingu ATP i powrotem do światowego Top 20. W tym tygodniu podopieczny Nicolasa Massu i Ivana Lendla jest rozstawiony z nr 4 w turnieju ATP 250 w Marsylii i czeka na rywalkę w 2. rundzie – będzie

Hubert Hurkacz przegrał trzysetowy półfinał z Carlosem Alcarazem, ale jego gra wygląda naprawdę obiecująco.

nim zwycięzca pojedynku Chińczyka Zhizhena Zhenga (50. ATP) z Francuzem Quentinem Halyssem (74.).

**Zieliński krok
od tytułu**

Rotterdam będzie też dobrze wspominał Jan Zieliński, który w parze z Sande-rem Gillem byli o jeden mecz od tytułu w deblu. Po pokonaniu w półfinale najwyższej rozstawionych Marcelo Arevalo z Salwadoru i Chorwata Mate Pavicia 7:6 (9-7), 7:6 (8-6), wystąpili w swoim pierwszym wspólnym finale. Polak i Belg przegrali

z rozstawionymi z „trójką” Simonem Bolellem i Andriejem Vavassorim 2:6, 6:4, 6-10. W supertie-breaku o sukcesie wyżej notowanych Włochów przesądziły ich trzy wygrane akcje przy serwisie rywali.

28-letni warszawianin wraz z zakończeniem poprzedniego sezonu przestał występować w duecie z Hugo Nysem z Monako, z którym zdobył 4 tytuły (jeden ma także w parze z Hurkaczem). W 2022 roku krótko partnerem Polaka był... Vavassori.

Tomasz Mucha

MAJCHRZAK BEZ SUKCESU

■ Kamil Majchrzak nie dotarł do Huberta Hurkacza i nie zagra w głównej drabinie turnieju ATP 250 w Marsylii. Choć piotrkowianin (116. ATP) był w dwustopniowych eliminacjach rozstawiony z nr 1, przegrał już pierwszy mecz, z grającym z „dziką kartą” Francuzem Manuelem Guinardą (269.) 5:7, 6:7 (7-9).

Na południu Francji wystąpi natomiast polski debel Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski, który w weekend dotarł do finału challenger ATP 125 w Lille – lepszy okazał się duet szwajcarsko-holenderski Jakub Paul/David Pel 6:3, 6:4. Z nr 2 w Marsylii rozstawieni będą Jan Zieliński i Sander Gille.

11

Drugi triumf Włoszki

UAE TOUR KOBIET

Włoszka Elisa Longo Borghini z ekipy UAE Team ADQ wygrała czter etapowy wyścig kolarski Dookoła Zjednoczonych Emiratów Arabskich (UAE Tour), który zakończył się w niedzielę w Abu Zabi, powtarzając sukces sprzed dwóch lat. Marta Lach (Team SD Worx - Prottime) była 20. Do zwyciężczyni straciła 7,06 min. Ostatni, 127-kilometrowy odcinek po finiszu z peletonu wygrała Holenderka Lorena Wiebes (Team SD Worx-Prottime), która była najszybsza także na dwóch pierwszych etapach, przed Włoszką Fiorin (CERATIZIT Pro Cycling) i Dunką Amalie Dideriksen (Cofidis) - wszystkie w czasie 3:03.28. Lach przyjechała na 50. miejscu w 84-sobowym peletonie, któremu zmierzono taki sam rezultat. W klasyfikacji generalnej Longo Borghini, która liderką została w sobotę po zwycięstwie na trzecim etapie, wyprzedziła o 2.06 swoją rodaczkę Silvię Persisco, koleżankę z ekipy UAE Team, oraz o 2.08 Kimberley Pienaar (AG Insurance-Soudal) z Mauritiusa. Była to trzecia edycja wyścigu w Emiratach, mającego najwyższą kategorię Women's World Tour. W pierwszej w 2023 roku także triumfowała Longo Borghini, a Agnieszka Skalniak-Sójka wygrała klasyfikację sprinterską. Przed rokiem w „generalce” triumfowała Belgijka Lotte Kopecky.

Pikulik wysoko

VUELTA CV FEMINAS

Daria Pikulik z grupy Human Powered Health zajęła trzecie miejsce w jednodniowym wyścigu kolarskim Vuelta CV Femininas w Hiszpanii. Zwyciężyła Szwajcarka Linda Zanetti (Uno-X Mobility) przed Serbką Jeleną Eric (Movistar Team). Na 104-kilometrowej trasie z Alfara do Walencji zwyciężczyni finiszowała w czasie 2:24.31, podobnie jak tworzące grupę czołową kolejne 33 zawodniczki. Aurela Nerlo (Winspace Orange Seal) wywalczyła 13. lokatę. Na 65. miejscu ze stratą 21 sekund do Zanetti sklasyfikowano Wkto-rię Pikulik (Human Powered Health), siostrę Darii, srebrnej medalistki olimpijskiej z Paryża w kolarstwie torowym.

Złoty gol Biało-czerwonych!

Polki zostały halowymi mistrzyniami świata - to nasz największy sukces w historii tej dyscypliny.



Przed momentem Amelia Katerla (w środku) zdobyła najważniejszą bramkę w karierze.

Wfinale w chorwackim Porecu nasze panie pokonały Austrię 1:0 (1:0) po bramce już w 3 minucie - Amelia Katerla otrzymała znakomite podanie od Marleny Rybachy i pokonała bramkarkę rywalek. Podopieczne Krzysztofa Rachwalskiego później zagrały tak, jak w poprzednich spotkaniach - twardo w defensywie i łatwo wytrącały argumenty przeciwnika. W całym turnieju, w sześciu spotkaniach, Polska straciła zaledwie pięć bramek, co w halowej odmianie hokeja na trawie jest czymś wyjątkowym.

Jedną z głównych bohaterek finału była bramkarzka Marta Kucharska, która kilkakrotnie wychodziła obronną ręką z sytuacji sam na sam z przeciwniczkami. Na dwie minuty przed końcem pierwszej połowy obroniła rzut karny egzekwowany przez Marie Hahnenkamp.

Hokeistki Austrii były bezradne, a im bliżej było końca meczu, tym grały bardziej nerwowo. Na trzy minuty przed końcem wycofały bramkarkę, ale też często gubiły piłkę. Na 17 sekund przed końcem wy-

walczyły krótki róg, który potem jeszcze powtórzyły, ale szczęście sprzyjało biało-czerwonym.

- Trudno dobrać słowa, by opisać, jak się czujemy. Adrenalina wciąż jest we krwi i świadomość, że zdobyliśmy tytuł, przyjdzie z czasem. Na pewno jeszcze łączy nieraz się poleją - powiedziała po zwycięskim finale Monika Chmiel.

Kobięca reprezentacja po raz czwarty wystąpiła w halowym mundialu i zdobyła swój pierwszy medal. Dotychczas najlepszym wynikiem było piąte miejsce w 2011 i 2015 roku. Polki mają w dorobku także cztery medale halowych mistrzostw Europy - dwa srebrne i dwa brązowe. Teraz brązowy medal zdobyły Czeszki.

Natomiast nasi reprezentanci w ostatnim spotkaniu pokonali Australię 6:2 (0:0) i zajęli 5. miejsce. Bramki zdobyli: Patryk Pawlak (22-krótki róg), Gracjan Jarzyński - trzy (26-karny, 38-krótki róg, 39), Jakub Hołosyniuk (33), Eryk Bembenek (34); dla Australii: Connor Tud-denham (36), Ben Staines (37-krótki róg).

Wynik nie do końca odzwierciedla przebieg

gry. Do przerwy mecz był w miarę wyrównany, a Australijczycy też mieli szansę, nie wykorzystali m.in. dwóch krótkich rogów. Po zmianie stron polscy hokeiści zdobyli dwie bramki i spotkanie się otworzyło. Gdy Jakub Hołosyniuk podwyższył na 3:0, rywale wycofali bramkarza, ale podopieczni Dariusza Rachwalskiego szybko zadali kolejny cios i mogli kontrolować mecz.

- Bardzo zależało nam na zwycięstwie. Po przegranym meczu ćwierćfinałowym z Niemcami, powiedzieliśmy sobie, że „stało się jak się stało, ale musimy zrobić wszystko, by wygrać ostatnie dwa spotkania”. Cieszymy się, że to nam się udało zrobić i jesteśmy piątą drużyną świata - podsumował spotkanie bramkarz Mateusz Popiołkowski.

Żeby zagrać o 5. lokatę Polacy pokonali wcześniej Iran 9:1 (3:1) po golach Pawlaka (10-krótki róg), pięciu Jarzyńskiego (18, 20-karny, 28-karny, 29, 36), dwóch Bembenka 24-krótki róg, 29) i Mikołaja Gum-nego (40); dla Iranu trafił Sajjad Mamizadeh (14).

Przypomnijmy, że Polacy w piątek w pechowych okolicznościach przegra-

li z Niemcami po karnych zagrywkach 1-2 (w regulaminowym czasie był remis 2:2) i pozostała im walka o miejsca 5-8. Biało-czerwoni poważnie potraktowali reprezentację Iranu, która w 2018 i 2023 roku stawała na najniższym stopniu podium halowego mundialu. Spotkanie przez niemal dwie pierwsze kwarty było dość wyrównane, choć to podopieczni Dariusza Rachwalskiego częściej byli w posiadaniu piłki i budowali akcje. Irańczycy bronili się czasami szczęśliwie, lecz pod koniec pierwszej połowy Gracjan Jarzyński rozpeczął swój festiwal strzelecki. Zawodnik HTHC Hamburg błyskawicznie dwukrotnie wpisał się na listę strzelców. W trzeciej kwarcie Azjaci nie podjęli już walki, a Polacy niemal każdy atak zamieniali na kolejne gole. MVP meczu został Jarzyński, zdobywca pięciu bramek.

Polacy po raz szósty wystąpili w halowym mundialu. Trzykrotnie wywalczyli tytuł wicemistrza świata i dwukrotnie zajęli 7. miejsce. Nie zagraли tylko na ostatnich mistrzostwach w Pretorii, które odbyły się dwa lata temu.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 10 LUTEGO

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.35 Betclic 1. liga - mag., 21.10 Gol - mag. ekstraklasy, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

20.30 Siatkówka: PlusLiga, Nowak-Mosty MKS Będzin - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (na żywo)

POLSAT SPORT 2

13.30 Cafe Futbol - mag.

EUROSPORT 1

14.00, 20.00 Snooker: 1. dzień Welsh Open w Llandudno (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Osasuna (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

13.30 Tenis: 1. i 2. runda WTA w Dausze (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Puszcza Niepołomice - Zagłębie Lubin, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Puszcza - Zagłębie, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: liga włoska, Inter - Fiorentina, 23.00 Eleven Top Gol (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Polski Książę

Adrian Meronk wygrał LIV Golf w Rijadzie, zdobywając szóste zawodowe trofeum, mimo że spokojny spacerek zamienił się w wojnę nerwów.

Polak po raz kolejny udowodnił, że jest twardzielem, a sfera mentalna jest jego potężnym orężem. Polish Prince, jak zaczęli nazywać go w tym roku komentatorzy LIV Golf, rozpoczął batalię od fenomenalnej rundy 62, notując po drodze niesamowite dziewięć birdie. Drugiego dnia, który po takim wyczynie zwykle nie jest łatwy, dorzucił świetną rundę 66. Przed sobotnim finałem wciąż prowadził, nie zwalnając fotela lidera nawet na moment. Dwa uderzenia dalej był Kolumbijczyk Sebastian Munoz, a za nim czyhała kotłująca się chmara kolejnych pretendentów do zwycięstwa.

Nerwy ze stali

Pierwszą dziewiątkę rundy finałowej Adrian Meronk zagrał koncertowo. Dwa birdie na jedyne i ósemce umocniły przewagę Polaka do przyjemnych dla oka czterech uderzeń. No i zaczęło się. Na dziewiątce nie trafił krótkiego putta na par. Na jedenastce zrobił podobnie, tym razem notując drugiego bogeya z rzędu, i dopiero trzeciego w całym turnieju. Wkraczając na dwunaste tee miał już tylko jedno uderzenie przewagi nad Munozem, który właśnie odpowiedział birdiem. Na dwunastce nerwy wciąż były rozedrgane. Adrian zagrał z tee w lewo do gęstej trawy, skąd jednak świetnie się wybronił. Trzynastka potwierdziła swoją reputację. Munoz po kłopotach z tee, wcisnął długi putt na birdie, a Adrian po zagranu na środek fairwaya i atakowaniu par 5 drugim strzałem, na koniec nie trafił birdie, po tym jak piłka spektakularnie zakreśliła na krawędzi pełne 360 stopni. W tym momencie zrobił się remis. Od tego momentu Polak zaliczył kluczowe birdie na szesnastce i pary na pozostałych czterech dołkach. Munoz zagrał dwa uderzenia gorzej. Do walki włączył się jeszcze Jon Rahm, który dzięki birdie na siedemnastce finiszował na drugim miejscu, razem z Munozem. W międzyczasie postraszył również Tyrrell Hatton, po popisach na dołkach: 8, 11 i 12, zacinając się później i kończąc na szóstym miejscu. Na osiemnastce odbyła się fantastyczna konwer-

sacja Polaka z jego szkockim caddie'em – Stuartem Beckiem. Mając przed sobą około 150-metrowe uderzenie, Adrian nie był przekonany do wyboru kija. Stuart uspokoił go słowami: „Zaufaj. To jest dobry kij. 100 procent. Come on, let's go”. Po chwili Adrian był około 4 metry od flagi, skąd dwa putty dały mu dwupunktowe zwycięstwo!

475

Kilka godzin po wielkim triumfie, pytany po uprzednich gratulacjach, o to w jaki sposób osiągnął taką formę, po niezbyt udanych poprzednich dwóch występach, na Asian Tour i DP World Tour, depeszował specjalnie dla „Sportu”: „Ostatnie miesiące bardzo ciężko pracowałem nad swingiem z moim nowym trenerem. Mimo że wyniki tego nie potwierdzały od razu, czułem, że gra jest coraz lepsza i mam coraz większą kontrolę nad tym, co robię. Ostatnie parę tygodni grało mi się też dobrze w Dubaju, gdzie przynosiłem dużo niskich rezultatów. Czułem, że to tylko kwestia czasu, aż w końcu zadziała. Cieszę się, że to stało się akurat na pierwszym turnieju LIV w sezonie. Więc jestem megazadowolony. Dzisiaj była trochę nerwowa końcówka. Zaczęło się na dziesiątce, po tym krótkim nietrafieniu do dołka i zrobiło się nerwowo. Cieszę się jednak, że to dowiozłem. Cały czas powtarzałem sobie, że wciąż jestem w turnieju, gram dobrze, przede mną dużo dołków, wszystko może się zdarzyć

i po prostu muszę skupić się na danym uderzeniu. Próbowałem to robić i na szczęście to wystarczyło. Jestem bardzo szczęśliwy, że ta ciężka praca powoli owocuje i ciśniemy dalej”.

Było to jego pierwsze zwycięstwo po długich 475 dniach od ostatniego triumfu, w Andaluzji, pod koniec października 2023 roku. Tuż po zakończeniu turnieju Adrian, pytany jakie znaczenie miało dla niego to zwycięstwo, relacjonował reporterowi LIV: „Tak, to coś wyjątkowego. Byłem cały dzień zdenerwowany. Na początku grałem całkiem nieźle, a na koniec była walka. Jestem bardzo szczęśliwy, że przekroczyłem granicę. Wygranie tego turnieju jest z pewnością satysfakcjonujące”.

„Powtarzałem sobie, że wciąż jestem w grze, wciąż utrzymuję pierwsze miejsce, wciąż mam sześć dołków do pokonania, wciąż gram dobrze” – odpowiadał na pytanie jak zareagował na dwa bogeye na dziesiątce i jedenastce. „Byłem zdenerwowany, nie będę kłamał, ale myślę, że to normalne. Jeśli to zaakceptujesz, możesz się od tego uwolnić i zagrać najlepiej jak potrafisz. Tak właśnie się stało”.

„To bardzo ważne, tak. Będzie to na pewno na mojej liście celów – odpowiadał pytany o reakcję na informację, że USGA zaofiarowało LIV Golf miejsca w czerwcowym turnieju US Open. „Po prostu na tym się skupię, żeby iść dalej, dobrze grać w golfa i mam nadzieję, że uda mi się zdobyć to miejsce”.



Przetrwiał nerwowe momenty, skupiając się tylko na czekającym go uderzeniu.



Adrian Meronk z pierwszym pucharem LIV Golf.

Prowadzona przez Jona Rahma drużyna Legion XIII, wygrała turniej drużynowy, z szalonym wynikiem – 50. Ripper GC i RangeGoats GC podzieliły się drugim miejscem (-39), a ekipa Cleeks finiszowała na pozycji szóstej (-28). Turniej w Rijadzie był pierwszym, w którym wszystkie cztery wyniki drużynowe liczyły się do końcowego rezultatu w każdej rundzie.

Szóste trofeum

W swojej karierze wygrywał w każdej lidze, której był członkiem. Za każdym razem musiał do tego dorastać, przygotowywać się, zanim wreszcie... odpalił. Pierwsze zwycięstwo odniósł na Challenge Tour. Zanim wygrał było sporo bliskich spotkań, które kończyły się często w okolicy podium. Ciekawie było już w 2017 roku w Ras Al Khaimah Golf Challenge, gdzie dopiero stawiając pierwsze kroki w drugiej lidze europejskiego golfa, przegrał dogrywkę ze Szwedem Jensenem Dantorpem. Co istotne, zarówno Jens i Adrian weszli wtedy do niej, robiąc eagle'a na ostatnim dołku! Wrocławianin przegrał tam notując „tylko” birdie, przeciwko rozpędzonemu Szwedowi, który trafił ponownie eagle'a! Wreszcie 15 września 2019 r. spełniły się marzenia Adriana i polskich kibiców i jego łupem padł turniej Open de Portugal, wygrany dwoma uderzeniami przed Hiszpanem Sebastianem Garcíą Rodríguezem. Zwycięzanie na DP World Tour rozpoczął z wielkim rozmachem, trzeciego lipca 2022 r. zdobywając jedno z najbardziej prestiżowych trofeów ligi – Irish Open. W grudniu po

niesamowitym pojedynku z australijską legendą – Adamem Scottem, lejąc go pięcioma uderzeniami, sięgnął po jedno z najstarszych trofeów golfowych globu – zostając mistrzem Australian Open. W 2023 r. przyszedł dwa kolejne tytuły, oba w zupełnie innych okolicznościach. Kiedy w maju wygrywał na polu Marco Simone Italian Open, tym samym na którym za kilka miesięcy miał odbyć się Ryder Cup, wydawało się, że zobaczymy go w drużynie europejskiej w Rzymie. Tak się jednak nie stało. Adrian najpierw o włos nie awansował tam z rankingu, a później został pominięty przez kapitana Luka Donaldalę w przydziale „dzikiej karty”. Kiedy wydawało się, że Polak może nie podnieść się po takim ciosie, odpowiedział na to niecały miesiąc po zakończeniu zwycięskiego dla Europy Ryder Cup – wygrywając w turnieju Andalucia Masters! Wtedy chyba najdobitniej pokazał jak mocny jest psychicznie. Mając zagwarantowaną kartę na PGA Tour, w grudniu 2023 r. wybrany został na Gracza Roku DP World Tour, a w styczniu stoczył pasjonującą batalię z Rorym McIlroyem, podczas finałowej rundy Dubai Desert Classic, przegrywając jednym uderzeniem. W lutym z powodu choroby wycofał się ze swojego pierwszego występu na PGA Tour, podczas Farmers Insurance Open, a chwilę później świat obiegły wieści, że podpisał trzyletni kontrakt z LIV Golf. Reszta jest historią.

Nieustanne spekulacje

Spore poruszenie wzbudzają ciągłe opowieści na

różnych portalach o pieniądzach Adriana Meronka. Co chwilę podawane są wyssane z palca kwoty, za jakie rzekomo podpisał kontrakt z LIV Golf. To chyba nie jest dobra droga. Te informacje zna tak naprawdę tylko on, jego agent i najbliższe mu osoby i podając autorytarnie jakąś kwotę, dane „źródło” po prostu mijają się z prawdą. To co można komentować, to oficjalne zarobki Polaka, na Challenge Tour, DP World Tour, PGA Tour i w LIV. Dane te bez problemu można sprawdzić na oficjalnych stronach poszczególnych lig. Podczas turnieju w Rijadzie Adrian wygrał okrągłe 4 miliony dolarów, czyli z grubsza jakieś 16 milionów złotych! I to akurat jest fakt. Tak jak we wszystkich rozgrywkach, w których występował, również w LIV chwilę mu zajęło, zanim wreszcie zwyciężył. W poprzednim sezonie był nawet drugi, kończąc turniej LIV Houston tylko jedno uderzenie za Carlosem Ortizem. Zarobił wtedy 3 miliony dolarów, do wygranej indywidualnej dokładając pierwsze zwycięstwo swojej drużyny – Cleeks GC. W całym sezonie suma ta wyniosła 538,214 dolarów, co zagwarantowało mu 18. miejsce w rankingu ligi. Rozpoczynając sezon 2025 jest pierwszy.

Meronk teleportuje się teraz do Australii, gdzie w czwartek rozpocznie się LIV Golf Adelaide. Turniej pokaże Golf Zone. Pierwsza transmisja z The Grange Golf Club rozpocznie się z czwartku na piątek o 3.00, a kolejne ruszać będą go-dzinę wcześniej.

Kasia Nieciak